MAGAZYN

„Grzecznie już było". Premier Tusk rzuca rękawicę prezydentowi RP
– Str. 20-21

Forum Polskich Dostawców: local content wychodzi z fazy deklaracji
– Str. 22-23

Telemagazyn z programem TV i zapowiedzią najciekawszych filmów, seriali i programów

Nr ISSN 0137-9534
Nr indeksu 3503 62
9 770137 953050 40

www.nowiny24.pl

Nr 192 (21 899) | Cena 7,00 zł (w tym 8% VAT)

Piątek–niedziela, 2–4.10.2026

nowiny

77 lat

PODKARPACKIE
Do Prokuratury Okręgowej w Przemyślu wpłynęła nowa opinia biegłych psychiatrów dotycząca stanu zdrowia Ihora M. – sprawcę ataku w klasztorze w Jarosławiu
– Str. 9

SIATKÓWKA – TAURON LIGA PAŃ
DevelopRes i ITA TOOLS Stal w niedzielę rozpoczną walkę o punkty. Sprawdź najważniejsze informacje
– Str. 29-30

Relaks
Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Krosno

Rozbudowa lotniska za 45 mln złotych. Zapasowe dla Jasionki?

Rozbudowane lotnisko wzmocni potencjał nie tylko Krosna, ale też regionu, w kilku sferach – gospodarczej, edukacyjnej i obronnej
– Str. 6

Podkarpackie

Trzeba pogłębić jezioro, bo zamulanie zagrozi elektrowni

Około 5 tys. m sześc. rumoszu zostanie usunięte z Jeziora Myczkowieckiego. PGE chce udrożnić rejon ujścia Potoku Głębokiego
– Str. 14

Taniej można zatankować w Rzeszowie i Przemyślu. Trzeba jednak mieć Kartę Mieszkańca
– Str. 4

Da się trafić do celu z ponad jednego kilometra? Przemyślanin Tomasz Jastrząbek to potrafi
– Str. 16

FOT. ARCHIWUM TOMASZA JASTRZĄBKA

Rzeszów

Inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Rzeszowskim

Czy po studiach młodzi ludzie zwiążą swoją przyszłość ze stolicą Podkarpacia?
– Str. 2

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Zdrowie

Coraz bliżej do stworzenia Podkarpackiego Centrum Chorób Serca

Dwie nowe kliniki oraz pracownia angiograficzna zostały oficjalnie uruchomione w szpitalu MSWiA w Rzeszowie. Na zdj. dr hab. n. med. prof. UR Piotr Wańczura
- Str. 3

FOT. BARBARA GALAS

eprasa.pl edafaa5c39

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK Wydarzenia sportowe weekendu

2.10.2026
Piątek

Dziś imieniny: Ambrożego, Bohdana i Małgorzaty
Telefon alarmowy: 112

NOWINY24

Redaktor naczelna
Urszula Sobol
Z-ca redaktora naczelnego
Marcin Żminkowski
Wydawcy
Joanna Borowiec
Jerzy Leniart

www.nowiny24.pl

Polska Press
Makroregion Południe, Rzeszów
Redakcja ul. Unii Lubelskiej 3,
35-016 Rzeszów
tel. 17 867 22 00, fax 17 867 22 01
nowiny@nowiny24.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kołacz
Dyrektor reklamy oddziału
Mariusz Knutel
Biuro reklamy oddziału
tel. 17 86 72 345
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowiny24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz

Janusz Michalczyk: Superinteligencja na horyzoncie, czyli komedia pomyłek

publicysta

Z oficjalnych dokumentów amerykańskich znika sztuczna inteligencja (AI). Prezydent Donald Trump ogłosił, że zamiast tego określenia będzie używać terminu „superinteligencja". Najwyraźniej został przekonany przez szefów potężnych firm technologicznych, że już za moment zwykła, ludzka inteligencja pozostanie daleko w tyle. To dość zabawne, bo jednocześnie ci sami ludzie straszą nas nieuchronnym końcem cywilizacji, jaką znamy. Co zatem ma być takie super?

Niezależni analitycy widzą w tym straszeniu przewrotną próbę przyciągnięcia inwestorów do firm, które już przetrawiły grube miliardy dolarów i są w stanie wchłonąć dowolną ilość pieniędzy. „Superinteligencja" jest obietnicą olbrzymich zysków, choć dziś nikt nie ma pojęcia, w jaki sposób je wygenerować. Zanosi się na krach - jak to już bywało w historii, zarobi kilku cwaniaków, a rzesza frajerów pożegna się z oszczędnościami i majątkami.

Podobno niektóre systemy zwane agentami AI stały się niezależne, co i rusz próbują wymknąć się spod kontroli. W istocie wszystkie dotychczasowe doniesienia o ich wybrykach okazały się mocno naciągane, bo za każdym razem umożliwiał je jakiś banalny ludzki błąd. Wygląda na to, że ci agenci sami z siebie są bezradni jak przedszkolaki. Nie zagrażają nam obdarzone własną świadomością systemy, lecz sterujący nimi beztroscy, niekompetentni osobnicy.

W rzetelnych dyskusjach o AI powtarzają się uwagi o tym, że te systemy coraz lepiej naśladują ludzi, ale skoro nie mają ciała w sensie biologicznym - nie ma mowy o prawdziwych emocjach. Owszem, ten czy ów zakocha się w smartfonie gadającym do niego czule, jednak będzie to epizod z komedii pomyłek.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Nowiny"

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

POGODA

dziś
21°C/3°C

jutro
22°C/4°C

EDUKACJA

Rekordowy nabór i nowe inwestycje. Uniwersytet Rzeszowski rozpoczął rok akademicki

Marcin Żminkowski

27 581 kandydatów, 8572 przyjętych na pierwszy rok i rekordowe zainteresowanie kierunkiem lekarskim. Uniwersytet Rzeszowski rozpoczął nowy rok akademicki, który jest także czasem podsumowania kolejnego etapu rozwoju uczelni.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Rektor Uniwersytetu prof. Adam Reich podczas inauguracji roku akademickiego gratuluje nowym doktorantom

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Uroczystość była okazją do spotkania całej społeczności akademickiej oraz zaproszonych gości z różnych środowisk

W inauguracji uczestniczyli posłowie i senatorowie, wcześniejsi rektorzy Uniwersytetu Rzeszowskiego, przedstawiciele środowisk naukowych, kościelnych, instytucji współpracujących z uczelnią oraz społeczności akademickiej. Uroczystość była także okazją do podsumowań rekrutacyjnych.

Bo była ona w tym roku rekordowa. Na 80 kierunków studiów zgłosiło się 27 581 kandydatów, a na pierwszy rok przyjęto 8572 osoby – o 1861 więcej niż rok wcześniej. Największym zainteresowaniem cieszył się kierunek lekarski, gdzie na jedno miejsce na studiach stacjonarnych przypadało 26 kandydatów. Wysoką konkurencję odnotowano także na fizjoterapii, psychologii i pielęgniarstwie.

Uczelnia poszerzyła ofertę o nowe kierunki, m.in. humanistykę cyfrową, data science, sztuczną inteligencję, wychowanie fizyczne w służbach mundurowych oraz kierunki związane z energetyką i odnawialnymi źródłami energii.

Inauguracja była również okazją do podsumowania inwestycji. Rozwijano infrastrukturę Collegium Medicum, w tym nowe obiekty dydaktyczne i Centrum Symulacji Medycznej. Do użytku oddano także Podkarpackie Centrum Sportu Akademickiego przy ul. Cichej. Modernizowany był również budynek dydaktyczny przy ul. Jałowego. Ważną inwestycją pozostaje rozbudowa Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w zakresie onkologii.

Podczas uroczystości odbyła się immatrykulacja studentów rozpoczynających rok akademicki 2026/2027 oraz przyjęcie nowych doktorantów.

Rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. Adam Reich w swoim wystąpieniu mówił o odpowiedzialności uczelni i znaczeniu krytycznego myślenia.

– Naszym zadaniem nie jest mówić młodym ludziom, co mają myśleć. Naszym zadaniem jest nauczyć, jak myśleć – podkreślał.

Nie zabrakło także odznaczeń państwowych i resortowych. Złoty Medal „Zasłużony dla Nauki Polskiej Sapientia et Veritas" otrzymał prof. dr hab. Sylwester Czopek. Wręczono również srebrne i brązowe Krzyże Zasługi. Odznaczenia wręczyła wojewoda podkarpacki Teresa Kubas-Hul.

Nowy rok akademicki to dla Uniwersytetu Rzeszowskiego czas rekordowego naboru, nowych inwestycji i kolejnych planów rozwoju.

eprasa.pl edafaa5c39

ZDROWIE

Szpital MSWiA otworzył dwie kliniki. Coraz bliżej do stworzenia Podkarpackiego Centrum Chorób Serca

Wojciech Tatara

Dwie nowe kliniki oraz pracownia angiograficzna zostały oficjalnie uruchomione w Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej MSWiA przy ul. Krakowskiej w Rzeszowie.

FOT. BARBARA GALAS

Podczas uroczystego otwarcia nowych klinik nie zabrakło symbolicznego przecięcia wstęgi.

Powstały Klinika Kardiologii Interwencyjnej oraz Klinika Rehabilitacji Kardiologicznej. Inwestycja stanowi kolejny etap budowy Podkarpackiego Centrum Chorób Serca, które ma zapewnić mieszkańcom regionu kompleksową opiekę od momentu rozpoznania choroby aż po rehabilitację.

Nowe jednostki dysponują łącznie 25 łóżkami, a dodatkowa pracownia angiograficzna ma zwiększyć liczbę wykonywanych zabiegów i skrócić czas oczekiwania na leczenie. Klinika Kardiologii Interwencyjnej posiada także sześciostanowiskową salę intensywnego nadzoru dla pacjentów w stanie bezpośredniego zagrożenia życia.

- Nowe kliniki w sposób znaczący zwiększą liczbę procedur inwazyjnych dotyczących leczenia chorób wieńcowych, chorób strukturalnych serca i zaburzeń rytmu. Pozwolą również zapewnić lepszą opiekę pacjentom uczestniczącym w programie pozawałowym. Celem szpitala jest zapewnienie pacjentom kompleksowej opieki, od diagnostyki i leczenia zawału serca po rehabilitację i powrót do pełnej sprawności – powiedział podczas konferencji prasowej prof. Krzysztof Gutkowski, dyrektor SPZOZ MSWiA w Rzeszowie.

Uruchomiona Klinika Kardiologii Interwencyjnej zajmuje się diagnostyką i leczeniem schorzeń układu krążenia. Wykonywane są tam m.in. koronarografie, angioplastyki, ablacje, zabiegi leczenia arytmii oraz wszczepianie rozruszników i kardiowerterów-defibrylatorów. Z kolei Klinika Rehabilitacji Kardiologicznej przeznaczona jest dla pacjentów po zawałach serca, zabiegach kardiologicznych, implantacji urządzeń wspomagających pracę serca oraz leczeniu niewydolności krążenia.

Krok do kardiochirurgii

Wojewoda podkarpacki Teresa Kubas-Hul podkreślała, że inwestycja jest częścią długofalowego planu rozwoju tej placówki.

- Ten szpital ma wizję, strategię i konkretny plan rozwoju. Uruchomienie nowych klinik i pracowni angiograficznej to kolejny kamień milowy w tworzeniu Podkarpackiego Centrum Chorób Serca. Jestem przekonana, że to także krok w kierunku uruchomienia kardiochirurgii w tym szpitalu – podkreśliła wojewoda.

Obecnie Centrum Chorób Serca w tej placówce tworzą Klinika Kardiologii, Klinika Kardiologii Interwencyjnej, Klinika Rehabilitacji Kardiologicznej oraz Kliniczny Zakład Radiologii Zabiegowej, Elektrofizjologii i Elektroterapii. Do pełnego skompletowania centrum brakuje już tylko kardiochirurgii.

- Urządzenia, które posiadamy, ale przede wszystkim nasza kadra gwarantują najwyższą jakość opieki. Możemy udrażniać tętnice wieńcowe, wszczepiać rozruszniki i kardiowertery, wykonywać ablacje, leczyć arytmie i prowadzić rehabilitację, aby jak najlepiej przywracać pacjentów do normalnego funkcjonowania – wyjaśniał dr hab. n. med. prof. UR Piotr Wańczura, kierownik Klinicznego Zakładu Radiologii Zabiegowej, Elektrofizjologii i Elektroterapii oraz kierownik Kliniki Kardiologii Interwencyjnej.

Skrócą się kolejki

Imponujące jest tempo realizacji przedsięwzięcia. Umowę podpisano na początku kwietnia, a do końca września uruchomiono obie kliniki i nową pracownię.

Dzięki dodatkowym 25 łóżkom i trzeciemu angiografowi szpital zamierza skrócić kolejki oczekujących na diagnostykę i zabiegi kardiologiczne. Władze placówki podkreślają, że rozwój infrastruktury, nowoczesnego sprzętu oraz specjalistycznej kadry przybliża realizację celu, jakim jest stworzenie w Rzeszowie pełnoprawnego Podkarpackiego Centrum Chorób Serca.

Obecnie jedynym szpitalem w regionie posiadającym kardiochirurgię jest Kliniczny Szpital Wojewódzki im. Św. Jadwigi Królowej w Rzeszowie przy ul. Lwowskiej. ©℗

PRZESTĘPSTWO

17-latek odebrał seniorce mnóstwo pieniędzy. Wsiadł do pociągu i został zatrzymany w Zabrzu

sol

86-letnia mieszkanka Przemyśla stracił 50 tys. zł w wyniku oszustwa metodą „na córkę" i „na policjanta". Mężczyzna, który odebrał od seniorki pieniądze, pojechał pociągiem w kierunku Zabrza. Dzięki współpracy policjantów z Przemyśla, Rzeszowa i Zabrza został zatrzymany.

Funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie zdobyli informacje, że na terenie Przemyśla może dojść do oszustwa. Przekazali je policjantom z Komendy Miejskiej Policji w Przemyślu.

Wkrótce okazało się, że celem oszustów jest 86-letnia mieszkanka Przemyśla. Na jej telefon stacjonarny zadzwoniła kobieta podająca się za córkę seniorki. Płacząc, poprosiła o pomoc finansową.

Po chwili rozmowę przejął mężczyzna, który przedstawił się jako policjant. Przekonywał 86-latkę, że jej córka spowodowała wypadek drogowy i potrzebne są pieniądze, aby uniknęła odpowiedzialności karnej.

Seniorka uwierzyła w przedstawioną przez telefon historię. Chcąc ratować córkę, przekazała blisko 50 tys. zł młodemu mężczyźnie, który pojawił się w jej domu.

Kryminalni zajmujący się sprawą szybko ustalili rysopis mężczyzny, który odebrał pieniądze. Funkcjonariusze ustalili również, że po dokonaniu przestępstwa wsiadł on w Jarosławiu do pociągu jadącego w kierunku Zabrza.

Przemyscy policjanci skontaktowali się z kryminalnymi z Komendy Miejskiej Policji w Zabrzu. Przekazali im informacje dotyczące oszustwa oraz rysopis poszukiwanego mężczyzny.

Kiedy pociąg zatrzymał się na stacji w Zabrzu, wysiadł z niego młody mężczyzna odpowiadający przekazanemu rysopisowi. Policjanci zatrzymali 17-letniego mieszkańca województwa śląskiego.

Funkcjonariusze odzyskali również blisko 50 tys. zł, które 17-latek odebrał od starszej mieszkanki Przemyśla.

Mężczyzna usłyszał zarzut dotyczący oszustwa. Prokuratura Rejonowa w Przemyślu wystąpiła do sądu z wnioskiem o zastosowanie wobec niego tymczasowego aresztu.

Sąd Rejonowy w Przemyślu przychylił się do tego wniosku. 17-latek najbliższe trzy miesiące spędzi w areszcie. Za oszustwo grozi mu kara do 8 lat pozbawienia wolności.
©℗

REKLAMA
0011584666

eprasa.pl edafaa5c39

BULWERSUJĄCE

Stalker w sutannie

Wojciech Tatara

Prokuratura Rejonowa dla Miasta Rzeszowa prowadzi postępowanie przeciwko Karolowi H. wikariuszowi pełniącemu posługę na terenie Głogowa Małopolskiego. Mężczyzna oskarżony jest o stalking, został zatrzymany i aresztowany na dwa miesiące.

O sprawie zaalarmowali nas mieszkańcy.

- Ksiądz uczył moje dziecko w szkole podstawowej religii i przygotowywał je do pierwszej komunii. Od początku tygodnia nie prowadzi katechezy. Nie ma żadnej informacji na ten temat. Sprawdźcie, co się stało – apelowała jedna z matek ucznia.

Informacje o aresztowaniu potwierdza prokuratura

- Prowadzone jest postępowanie przeciwko Karolowi H., jednemu z wikariuszy pracujących na terenie powiatu rzeszowskiego. Mężczyzna usłyszał zarzut uporczywego nękania pokrzywdzonego w okresie od stycznia 2025 roku do 18 sierpnia 2026 roku. Według zgromadzonego materiału dowodowego jego działania miały charakter długotrwały i systematyczny, a ich skutkiem było wzbudzenie u pokrzywdzonego uzasadnionego poczucia zagrożenia, poczucia udręczenia oraz istotne naruszenie jego prywatności - informuje prok. Krzysztof Ciechanowski rzecznik Prokuratury Okręgowej w Rzeszowie.

Z ustaleń śledczych wynika, że podejrzany wielokrotnie kontaktował się z pokrzywdzonym za pośrednictwem wiadomości tekstowych oraz mediów społecznościowych. W przesyłanych wiadomościach sugerował, że zna miejsce pobytu pokrzywdzonego, wie, czym zajmuje się on na co dzień, a także posiada informacje dotyczące jego rodziny i najbliższego otoczenia. Działania te miały wywołać u pokrzywdzonego poczucie stałej obserwacji oraz zagrożenia.

- Śledztwo wykazało, że podejrzany miał śledzić pokrzywdzonego w miejscach publicznych, wykonywać z ukrycia zdjęcia i nagrania dotyczące zarówno jego osoby, jak i miejsca zamieszkania. Materiały te następnie przesyłane były pokrzywdzonemu oraz innym osobom z jego otoczenia. Według ustaleń prokuratury podejrzany kierował również wiadomości o charakterze zniesławiającym, groził spowodowaniem problemów osobistych oraz szantażował ujawnieniem informacji z życia prywatnego pokrzywdzonego- mówi prok. mówi Krzysztof Ciechanowski.

Prokuratura informuje, że podejrzany 18 września został przesłuchany i usłyszał zarzuty. Sąd na wniosek prokuratury zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres dwóch miesięcy, czyli do 16 listopada. Za zarzucane przestępstwo z artykułu 190 paragraf 1 Kodeksu Karnego grozi kara od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności.

-Ze względu na dobro śledztwa oraz konieczność zachowania tajemnicy prowadzonych czynności, nie jest możliwe przekazanie bardziej szczegółowych informacji dotyczących pokrzywdzonego, relacji między stronami czy materiału dowodowego zgromadzonego w sprawie -podkreśla prok. Krzysztof Ciechanowski.

FOT. ARCHIWUM

Podejrzany zastał przesłuchany i usłyszał zarzuty. Decyzją sądu trafił na dwa miesiące do aresztu

NASZE PIENIĄDZE

W Rzeszowie na stacji MPK przy ul. Lubelskiej przez ten weekend decyzją prezydenta Konrada Fijołka mieszkańcy Rzeszowa mogą tankować płacąc 15 groszy taniej za litr paliwa

Taniej można zatankować w Rzeszowie i Przemyślu. Trzeba jednak mieć Kartę Mieszkańca

W Rzeszowie zniżka wynosi 15 groszy na litrze paliwa (tylko do niedzieli), a w Przemyślu - 10 groszy (do końca roku).

red. sol

Benzyna i olej napędowy na stacji MPK w Rzeszowie są od czwartku do niedzieli tańsze o 15 gr za litr dla posiadaczy aktywnego Pakietu Mieszkańca. W ciągu kilku godzin od ogłoszenia promocji 70 osób złożyło wnioski o kartę mieszkańca uprawniającą do rabatu.

Na stacji przy ul. Lubelskiej litr benzyny 95 kosztuje w czwartek 8,11 zł, a oleju napędowego – 9,11 zł. Po uwzględnieniu zniżki kierowcy zapłacą odpowiednio 7,96 zł i 8,96 zł za litr.

Obniżkę zapowiedział dzień wcześniej prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek. Już w pierwszych godzinach po jej ogłoszeniu wpłynęło 70 nowych wniosków o kartę mieszkańca – przekazał przewodniczący rady nadzorczej MPK Rzeszów Grzegorz Gradkowski.

- Ze względu na bardzo wysokie ceny, z inicjatywy prezydenta, zarząd spółki pod nadzorem właścicielskim zdecydował się na wprowadzenie tych zniżek – powiedział.

Promocja potrwa do niedzieli, ale może zostać powtórzona. Przy podejmowaniu decyzji o kolejnej obniżce znaczenie będą miały także zmieniające się ceny paliw. - Jeżeli będzie taka możliwość i będzie ona się cieszyć dużą popularnością, myślę, że będzie ona powtórzona – powiedział Gradkowski.

Jednym z kierowców, którzy w czwartek rano zatrzymali się na stacji MPK, był Mateusz. Pytany, czy przy obecnych cenach paliw rzadziej tankuje, przyznał, że tylko częściowo może ograniczyć jazdę, bo samochodu potrzebuje na co dzień ze względu na pracę. Wysokie koszty tankowania są jednak dla niego uciążliwe. - Staram się korzystać na co dzień z auta, ponieważ pracuję, ale jest to uciążliwe, tankować tyle, no nie da się oszczędzać – powiedział.

Według informacji ratusza uprawniający do zniżki Pakiet Mieszkańca ma prawie 50 tys. osób. Mogą go uzyskać mieszkańcy zameldowani w Rzeszowie na pobyt stały lub czasowy przez co najmniej rok. Pakiet obejmuje ofertę ponad 260 partnerów, w tym instytucji miejskich i przedsiębiorców.

Z programu Rzeszowskiej Karty Mieszkańca i aplikacji Rzeszów ToMy korzysta ponad 73 tys. użytkowników.

Taniej o 10 groszy w Przemyślu

Posiadacze Przemyskiej Karty Mieszkańca mogą skorzystać z rabatu na paliwo na Stacji Paliw MZK Przemyśl. Zniżka wynosi 10 groszy na każdym litrze benzyny PB 95, oleju napędowego oraz gazu LPG. Promocja obowiązuje do końca roku.

Akcja „Taniej na Stacji Paliw MZK Przemyśl z Przemyską Kartą Mieszkańca" skierowana jest do osób posiadających ważną Przemyską Kartę Mieszkańca.

Przy tankowaniu na stacji MZK posiadacz karty otrzymuje 10 groszy rabatu na każdym litrze paliwa. Zniżka naliczana jest od aktualnej ceny detalicznej.

Promocja obejmuje benzynę bezołowiową PB 95, olej napędowy oraz gaz LPG. Rabat można otrzymać wyłącznie przy sprzedaży detalicznej, potwierdzonej paragonem.

Rabat tylko przy zakupie w kasie

Zniżka dla posiadaczy Przemyskiej Karty Mieszkańca naliczana jest wyłącznie podczas zakupu paliwa w kasie Stacji Paliw MZK. Promocja nie obejmuje zakupów dokonywanych w kasie samoobsługowej, czyli Tankomacie.

Akcja „Taniej na Stacji Paliw MZK Przemyśl z Przemyską Kartą Mieszkańca" potrwa do 31 grudnia 2026 roku.

Na stacji MZK w Przemyślu obowiązują dwie inne promocje. Pierwsza to „Tankuj samoobsługowo". Przy płatności za paliwo w Tankomacie klient otrzymuje 15 groszy rabatu na każdym litrze. Promocja obejmuje benzynę PB 95 oraz olej napędowy.

Druga promocja to „Tankuj z rabatami". Przy zakupie paliwa w kasie sklepu za minimum 150 zł klient otrzymuje 10 groszy rabatu na każdym litrze. Oferta obejmuje PB 95, ON oraz LPG.

Promocji nie można ze sobą łączyć. ©℗

(PAP)

eprasa.pl edafaa5c39

MATERIAŁ INFORMACYJNY ARiMR

0011568199

Od gospodarstwa do własnego produktu.
86 mln zł na inwestycje w nowym naborze ARiMR

Rozwój przetwórstwa, zakup nowoczesnego wyposażenia, skuteczniejsza sprzedaż i zwiększenie wartości produktów wytwarzanych w gospodarstwie. To cele, na które rolnicy, ich małżonkowie i domownicy oraz mikroprzedsiębiorcy mogą otrzymać wsparcie z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.
Od 1 października do 2 listopada 2026 r. potrwa nabór wniosków na Rozwój współpracy w ramach łańcucha wartości (w gospodarstwie). Interwencja ta jest finansowana z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Do dyspozycji beneficjentów przeznaczono nieco ponad 86 mln zł.

Fot. Adobe Stock

Nie tylko produkcja, lecz także własny produkt i większa wartość

Naprzeciw tym potrzebom wychodzi ARiMR. W ramach nowego naboru wspierane są inwestycje materialne i niematerialne związane z przetwarzaniem oraz sprzedażą produktów rolnych. Z pomocy wyłączone są produkty rybołówstwa i akwakultury.
Wsparcie obejmuje m.in. podejmowanie lub kontynuowanie działalności w zakresie rolniczego handlu detalicznego (RHD), podejmowanie działalności gospodarczej lub marginalnej, lokalnej i ograniczonej (MOL), a także kontynuowanie takiej działalności przez mikroprzedsiębiorców.

W warunkach rosnącego znaczenia jakości, lokalności i sprzedaży bezpośredniej możliwość przetwarzania własnych surowców oraz sprzedaży gotowych produktów staje się istotnym narzędziem rozwoju.

Od maszyn po energię, informatykę i sprzedaż

Katalog inwestycji kwalifikujących się do wsparcia jest szeroki. Obejmuje m.in. przedsięwzięcia dotyczące budynków i budowli wykorzystywanych do przetwarzania, magazynowania oraz przygotowywania produktów do sprzedaży, a także obiektów służących do laboratoryjnej kontroli jakości produktów rolnych.
Wsparcie może objąć również modernizację infrastruktury związanej ze składowaniem i zagospodarowaniem odpadów oraz rozwiązania poprawiające efektywność energetyczną, m.in. biogazownie, fotowoltaikę, magazyny energii, instalacje odzysku ciepła, pompy ciepła oraz kotły i piece na biomasę. I co ważne, dofinansowanie można otrzymać również na inwestycje związane z realizacją celów strategii „od pola do stołu."
Duże znaczenie ma możliwość zakupu nowych maszyn, urządzeń i wyposażenia do magazynowania i przygotowania produktów do przetwarzania, samego przetwarzania, magazynowania produktów lub półproduktów oraz przygotowania ich do sprzedaży. Można również inwestować w aparaturę pomiarową i kontrolną oraz urządzenia do sterowania procesem produkcji lub magazynowania.
Program uwzględnia także cyfrową stronę działalności. Pomoc może być wykorzystana na zakup: oprogramowania o zarządzania, systemów teleinformatycznych, patentów, licencji, praw autorskich i znaków towarowych. Wspierane są również systemy zarządzania jakością, terminale płatnicze, sprzęt komputerowy i oprogramowanie oraz rozwiązania informatyczne związane ze sprzedażą na odległość.

Kto może sięgnąć po pieniądze?

Pierwszą z grup potencjalnych beneficjentów stanowią rolnicy i ich małżonkowie, rozpoczynający lub rozwijający działalność w zakresie rolniczego handlu detalicznego (RHD) związanego z przetwarzaniem produktów rolnych, a także rolnicy, ich małżonkowie i domownicy, którzy rozpoczynają wykonywanie działalności gospodarczej w zakresie przetwarzania produktów rolnych, w tym działalności marginalnej, lokalnej i ograniczonej (MOL).
Do drugiej grupy mogących się ubiegać o to wsparcie należą mikroprzedsiębiorcy, którzy zobowiązują się do kontynuowania wykonywania działalności gospodarczej związanej z przetwarzaniem produktów rolnych, w tym MOL. O pomoc mogą ubiegać się osoby fizyczne, które w dniu składania wniosku mają ukończone 18 lat, posiadają status mikroprzedsiębiorcy, mają numer identyfikacyjny nadany w ramach krajowego systemu ewidencji producentów, ewidencji gospodarstw rolnych oraz ewidencji wniosków o przyznanie płatności, a także spełniają pozostałe wymagania określone w regulaminie. Niezbędne jest również przygotowanie biznesplanu spełniającego wymagane warunki.
W przypadku mikroprzedsiębiorcy kontynuującego działalność gospodarczą istotny jest dodatkowy warunek związany z gospodarstwem. Wnioskodawca powinien posiadać gospodarstwo rolne samoistnie lub zależnie, np. na podstawie dzierżawy, oraz wykorzystywać w procesie przetwarzania produkty rolne z tego gospodarstwa. Ich udział powinien wynosić co najmniej 50 proc. wszystkich przetwarzanych produktów rolnych w ujęciu ilościowym.

Nawet 120 tys. zł, a dla mikroprzedsiębiorcy aż 500 tys. zł

Wysokość wsparcia zależy od charakteru działalności i inwestycji. Rolnicy i ich małżonkowie, którzy podejmują lub kontynuują działalność w ramach RHD, mogą otrzymać ryczałt w wysokości 30 tys., 60 tys. albo 120 tys. zł, przy czym pomoc może pokryć do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych operacji.
Na takich samych zasadach oprócz rolników i ich małżonków wspierani mogą być domownicy podejmujący działalność gospodarczą lub MOL. Także w tym przypadku do dyspozycji są kwoty 30 tys., 60 tys. lub 120 tys. zł, do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych.
Trzecia ścieżka jest skierowana do mikroprzedsiębiorców kontynuujących działalność gospodarczą, w tym MOL. Pomoc ma formę refundacji i może sięgnąć 500 tys. zł, przy poziomie do 50 proc. kosztów kwalifikowalnych. Minimalna kwota pomocy wynosi 10 tys. zł, a wartość inwestycji musi mieścić się w przedziale od 10 tys. zł do 500 tys. zł.
W przypadku ryczałtu pieniądze są wypłacane w dwóch ratach: pierwsza stanowi 80 proc. przyznanej pomocy, druga - 20 proc. Pierwsza rata może zostać wypłacona na podstawie wniosku o płatność złożonego maksymalnie w ciągu sześciu miesięcy od przyznania pomocy i m.in. po rozpoczęciu realizacji biznesplanu. Druga rata trafia do beneficjenta po zrealizowaniu inwestycji.
Biznesplan należy zrealizować w ciągu 24 miesięcy, nie później niż do 30 czerwca 2029 r.

Kiedy trzeba złożyć wniosek?

Nabór trwa od 1 października do 2 listopada 2026 r. Wnioski można składać wyłącznie elektronicznie, za pośrednictwem systemu teleinformatycznego ARiMR – Platformy Usług Elektronicznych ARiMR (PUE). Wniosek złożony w innej formie pozostanie bez rozpatrzenia. Za datę złożenia uznaje się dzień wystawienia przez Agencję potwierdzenia złożenia wniosku.
Rozwój przetwórstwa i sprzedaży w gospodarstwach pozostaje ważnym elementem polityki rolnej państwa. W warunkach rosnącego znaczenia jakości, lokalności i sprzedaży bezpośredniej możliwość przetwarzania własnych surowców oraz sprzedaży gotowych produktów staje się istotnym narzędziem rozwoju. Nowy nabór ARiMR daje zatem nie tylko możliwość pozyskania dotacji, ale także tworzy szansę na budowę silniejszego i bardziej konkurencyjnego gospodarstwa.

Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Dofinansowane przez Unię Europejską

Materiał opracowany przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Instytucja Zarządzająca Planem Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Materiał dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

eprasa.pl edafaa5c39

INWESTYCJE

Rozbudowa lotniska w Krośnie za 45 mln złotych. Zapasowe dla Jasionki?

Ewa Gorczyca

- Nasze lotnisko po rozbudowie może być traktowane jako lotnisko zapasowe w stosunku do portu lotniczego w Jasionce - mówi Miranda Trojanowska, wiceprezydent Krosna.

FOT. EWA GORCZYCA

Rozbudowane lotnisko – jak zaznaczają władze miasta – wzmocni potencjał nie tylko Krosna, ale też regionu, w kilku sferach – gospodarczej, edukacyjnej i obronnej

Miasto przygotowało projekt rozbudowy lotniska, pod nazwą „Rozwój infrastruktury Lotniska Krosno". Wydatki na ten cel, w latach 2026-2028 to około 45 milionów złotych. Krośnieński samorząd z budżetu wyłoży blisko 23 miliony zł. Pozostała kwota (niespełna 22 mln zł) ma pochodzić z funduszy unijnych.

- Chcemy, żeby lotnisko żyło. Pojawiła się szansa dofinansowania, chcemy to wykorzystać, bo drugi raz takich pieniędzy nie będzie - mówi wiceprezydent Grzegorz Rachwał.

Władze miasta liczą na pozytywny wynik naboru ogłaszanego przez Urząd Marszałkowski w ramach Funduszy Europejskich dla Podkarpacia 2021 – 2027, na działania związane z tzw. odporną infrastrukturą transportową.

Wniosek będzie złożony w ciągu ośmiu tygodni. Jeśli projekt dostanie dobrą ocenę, to w jeszcze w grudniu, może być podpisana umową o dofinansowaniu jego realizacji.

Władzom Krosna chodzi o utworzenie nowoczesnej infrastruktury lotniczej o podwójnym zastosowaniu, cywilno-wojskowym. Rozbudowane lotnisko - to rozwój zaplecza szkoleniowo-badawczego dla sektora lotniczego, zapewnienie zdolności do realizacji zadań w zakresie bezpieczeństwa państwa i reagowania kryzysowego, wsparcie ruchu lotniczego i turystyki lotniczej, a także uzupełnienie i odciążenie regionalnej sieci transportowej, w tym Portu Lotniczego Rzeszów – Jasionka – to efekty, jakie ma przynieść inwestycja.

Te plany musiały znaleźć poparcie radnych Krosna, bo wymagały zmian w dokumencie budżetowym, jaki jest Wieloletnia Prognoza Finansowa. „Za" było 19 radnych, 1 się wstrzymał.

Przed głosowaniem radny Tomasz Soliński interesował się możliwością pełnienia przez lotnisko w Krośnie funkcji zapasowej dla dla portu lotniczego Jasionka.

- Czy to jest potencjał wskazywany teoretycznie, czy są już rozmowy dotyczące nowej roli lotniska po rozbudowie infrastruktury? - pytał.

Wiceprezydent Miranda Trojanowska wyjaśniała, że projekt jest procedowany w Urzędzie Marszałkowskim pod kątem możliwości uzyskania dofinansowania.

- Docelowo był konsultowany przez marszałka z Komisją Europejską, a także ze służbami wojewody w kontekście możliwości traktowania go jako infrastruktury podwójnego wykorzystania, czyli zarówno w celach komercyjnych, portowo-lotniczych, inwestycyjnych, ale również jako element wsparcia przy różnego rodzaju akcjach i udostępnienia, na przykład dla wojska. Chodzi o sytuacje kryzysowe. W tym kontekście lotnisko w Krośnie może stanowić lotnisko zapasowe dla Jasionki, które w chwili obecnej jest obciążone dodatkowymi kwestiami, związanymi z konfliktem w Ukrainie - tłumaczyła Trojanowska.

Jak dodała, krośnieńskie lotnisko spełnia warunki, by nazywać je portem lotniczym. - Ale funkcja, którą pełni, czy będzie pełnić, jest ograniczona. Nie porównujemy się do Jasionki, jeżeli chodzi o skalę, zakres i realizowane operacje ruchu pasażerskiego - zaznaczyła.

Pas startowy 2 kilometry

Obecna droga startowa w Krośnie ma 1,1 kilometra. Ma być wydłużona do 2 km w kierunku ul. Zręcińskiej.

Rozbudowa ma być prowadzona etapami: najpierw o 600 metrów, potem o kolejne 300. Poszerzona ma być także droga kołowania, zainstalowane oświetlenie i odwodnienie z siecią zbiorników retencyjnych. Lotnisko i przestrzeń powietrzna będą monitorowane radarami.

Robert Grabowski, prezes spółki Lotnisko Krosno mówi, że liczba operacji na lotnisku rośnie. - W 2024 roku było to niespełna 15 tysięcy, w ubiegłym – prawie 19 tysięcy, a w tym roku zapowiada się, że przekroczy 20 tysięcy - wylicza.

Znikną ograniczenia dla dużych samolotów

Obecnie krośnieńskie lotnisko obsługuje głównie samoloty szkolne i prywatne loty rekreacyjne. A także loty biznesowe. Ale pas o długości nieco ponad 1 kilometra nie pozwala na starty niektórych typów tych maszyn, czy też na start z pełnym zatankowaniem. To powoduje, że mimo dostępności wszystkich popularnych rodzajów paliwa, nie jest postrzegane jako atrakcyjna alternatywa dla lotniska pod Rzeszowem.

Z krośnieńskiego lotniska korzystają również większe samoloty wojskowe, ale tylko podczas ćwiczeń. Operują bez pełnego załadowania i zatankowania, Pas jest za krótki, by mogły startować z maksymalną masą.

Jeśli uda się rozbudować pas do 2 kilometrów, z lotniska w Krośnie będą mogły startować duże samoloty, zarówno transportowe, jak i pasażerskie, powszechnie używane przez linie lotnicze, wojskowe i biznesowe odrzutowce, łącznie z transatlantyckimi.

Wydłużenie pasa ulokuje Krosno w gronie w grupie dużych lotnisk takich jak Rzeszów-Jasionka, czy Mielec. Rozbudowa lotniska oznacza również możliwość ściągnięcia do Krosna przewoźników lotniczych. W przyszłości jest szansa na uruchomienie lotów pasażerskich i regularnego przewozu towarów.

Władze miasta widzą jeszcze jeden potencjał rozbudowanego lotniska. To wizja rozwoju działającej przy nim strefy strefy inwestycyjnej i przyciągnięcie inwestorów z branży lotniczej i firm obsługi serwisowej, które teraz wolą lokować się tego wokół innych lotnisk, które mogą przyjmować duże samoloty. ©℗

REKLAMA 0011590173

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

0011592103

Koleżance Jadwidze Guzek
najszczersze wyrazy współczucia z powodu śmierci

Syna

składają *Zarząd i Członkowie*
Podkarpackiego Oddziału Polskiego Zrzeszenia
Inżynierów i Techników Sanitarnych

KRÓTKO

Jasło

Przechwycili ponad kilogram narkotyków

Policjanci z wydziału kryminalnego zatrzymali 56-latka, który posiadał znaczne ilości narkotyków. - Dzięki skutecznej pracy funkcjonariuszy zajmujących się zwalczaniem przestępczości narkotykowej, na czarny rynek nie trafi blisko 870 g marihuany i ponad 350 g amfetaminy. Dodatkowo policjanci zabezpieczyli 4 krzewy konopi, które uprawiał mężczyzna – mówi podkomisarz Daniel Lelko z KPP w Jaśle.

Zatrzymany usłyszał zarzuty posiadania znacznej ilości środków odurzających i substancji psychotropowych, a także uprawy konopi innych niż włókniste. Mieszkaniec powiatu jasielskiego nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Decyzją Sądu Rejonowego w Jaśle, 56-latek został tymczasowo aresztowany na okres 3 miesięcy. Za posiadanie znacznej ilości narkotyków, mężczyźnie grozi kara pozbawienia wolności od roku do lat 10. **bh**

eprasa.pl edafaa5c39

ZDROWIE

Chce uleczyć z zapaści finansowej szpital w Jaśle

Szpital Specjalistyczny w Jaśle czekają zmiany - zapowiada nowy dyrektor Jarosław Władysław Kosoń.

Bogdan Hućko

FOT. ARCHIWUM

Ratowanie jasielskiego szpitala to wielkie wyzwanie dla wybranego w konkursie nowego dyrektora Jarosława Kosonia

- Szpital jest w bardzo trudnej sytuacji. Gdybym nie wierzył, że można tę sytuację poprawić, to by mnie tutaj nie było. To trudne wyzwanie, ale możliwe – mówił dyrektor na ostatniej sesji Rady Powiatu.

Poinformował radnych, że jest na etapie audytu wewnętrznego od 1 stycznia do końca sierpnia.

- Potrzebujemy do zbilansowania co miesiąc, żeby nie generować dalszej straty, 3,2 mln zł. Idzie o to, żeby w kosztach znaleźć takie pozycje, które spowodują, że w szybkim czasie doprowadzimy do zbilansowania. Jeżeli to osiągniemy, to będzie sukces, bo nie będziemy generowali straty – mówił Jarosław Kosoń.

Na 2026 r. założono stratę na poziomie 43 mln zł. Na koniec sierpnia wyniosła ona 18 mln zł.

- To dobry prognostyk – uważa dyrektor. - Największy problem polega na tym, że jak zastaniesz długi po nakazach sądowych, to niewiele możesz zrobić. A jest parę takich rzeczy – dodawał.

Poręczone przez Powiat Jasielski 20 mln zł długu dla szpitala pozwoli spłacić częściowo zobowiązania wymagalne, żeby wierzyciele nie przyjeżdżali codziennie.

- Wziąłem to na klatę i z nimi rozmawiam. Ci najwięksi, dostawcy leków, rozumieją sytuację. Jeżeli podeprę się tym, że będę miał te pieniądze i częściowo będę regulował, to stanę się po części wiarygodny. Ten czas jest mi potrzebny, żebym miał możliwość wdrożenia planu naprawczego – mówił.

Zapowiedział, że będą trudne decyzje dotyczące redukcji kosztów i zatrudnienia.

- To nas nie ominie. Nie wycofam się, bo są to decyzje, które mogą uratować szpital. Niektóre oddziały nie wykorzystują łóżek, a są takie, które mają 90 procent obłożenia. Są możliwości, żeby te oddziały powiększyć, a wtedy będzie więcej pieniędzy. Są też oddziały, które są słabo obłożone, czyli puste łóżka – tłumaczył dyrektor.

Jest zwolennikiem zatrudniania lekarza na umowę o pracę. - Pożary gasimy jak możemy, ale też proponujemy warunki niższe. Rynek też się zmienia. Lekarze zaczynają migrować i widzą, że jeżeli nie mają perspektyw w innych szpitalach, to może warto przyjść do Jasła i coś dostać – zaznaczył. Dodał, że przyjdzie pracować do szpitala czterech lekarzy. - Jeden z klinicznego szpitala w Rzeszowie. Takich nam potrzeba. Nam nie są potrzebne desanty z odległych miast lekarzy, którzy przyjeżdżają tylko i wyłącznie po to, żeby zarobić kasę. Ta migracja jest wymuszona, bo – niestety – nie ma lekarzy – ubolewał.

Jarosław Kosoń powiedział, że szpital nadal ma zaległości wobec lekarzy. - Kontraktowym płaci się 50 procent i dziękuję im za to, bo się zgadzają. Zapłaciłem za lipiec i powiedziałem im, że w październiku pochylę się nad częścią za sierpień. Powiedzieli: w porządku. Rozumieją powagę sytuacji – zaznaczył.

- Jeżeli w tym szpitalu ma się uratować 800 czy 900 ludzi, a jakaś część być zwolniona, a ktoś musi zrobić dwa kroki do tyłu, to 800 będzie pracować. Jeżeli nie zrobimy do tyłu kroku, to nie będzie tysiąc pracować – powiedział Jarosław Kosoń. - Jeżeli dojdzie do sytuacji ekstremalnej, to się nie zawaham zawiadomić wojewodę, że zamykam oddział.

Rozmawiał już z ordynatorami oraz związkami zawodowymi w sprawie zwolnień. - Nie będę ich oszukiwał, wyłożyłem karty na stół – podkreślił.

PARTNEREM CYKLU JEST PRZEDSTAWICIELSTWO KOMISJI EUROPEJSKIEJ W POLSCE
0011568962

Z Lubelszczyzny na rynki Europy.

Tak polskie firmy korzystają ze wspólnego rynku

Pięć tysięcy złotych w kieszeni, brak kapitału obrotowego i firma, której nikt jeszcze nie znał. Tak zaczynał Zbigniew Matusiak, założyciel BHZ Agromat. Kilka lat później jego przedsiębiorstwo handlowało ekologicznym ziarnem z partnerami w wielu państwach Europy. Historia firmy z Lubelszczyzny pokazuje w praktyce, czym dla małego biznesu może być dostęp do dużego rynku i sieci zagranicznych kontrahentów.

Jednolity rynek europejski to obszar, na którym obowiązuje swobodny przepływ towarów, usług, kapitału i osób. Obejmuje państwa UE oraz Norwegię, Islandię i Liechtenstein. Dla firm oznacza dostęp do około 450 mln konsumentów i możliwość łatwiejszego rozwijania działalności za granicą.

Od kilku kontaktów do europejskiej sieci klientów

BHZ Agromat powstał w 2008 r. Matusiak wcześniej pracował w branży, ale własny biznes zaczynał niemal od zera.

– Startowaliśmy bez kapitału obrotowego, bez żadnych zasobów materialnych, nie byliśmy rozpoznawalni w środowisku ekologicznym – wspominał po latach.

Pomysł był prosty: wyszukiwać ekologiczne surowce i sprzedawać je odbiorcom w innych krajach Europy. Pierwszym kierunkiem były Litwa i Łotwa, gdzie Matusiak znał rolników szukających zbytu. Później firma budowała relacje z partnerami m.in. w Niemczech, Włoszech, Grecji, Czechach i na Słowacji. Pomagały w tym misje gospodarcze i spotkania organizowane przy wsparciu Enterprise Europe Network.

– Udział w misjach gospodarczych miał dla nas nieocenioną wartość – mówił właściciel BHZ Agromat.

W materiale PARP z 2019 r. podawano, że w pierwszym roku działalności firma osiągnęła 2 mln zł obrotu, a dekadę później było to już 18 mln zł. Agromat miał wówczas ponad 20 proc. udziału w polskim rynku surowców ekologicznych i sieć partnerów obejmującą większość państw europejskich.

Europa jako pierwszy kierunek ekspansji

Podobną drogę obrała firma Greenvit, producent ekstraktów roślinnych. Prezes Rafał Pietruszyński wskazywał, że w latach 2019–2022 przedsiębiorstwo mocniej postawiło na zagranicę.

– Proces internacjonalizacji stał się kluczowym elementem strategii wejścia na rynki międzynarodowe – podkreślał.

Pierwszym kierunkiem były rynki europejskie, później firma brała pod uwagę również kraje azjatyckie i Stany Zjednoczone. Greenvit korzystał z programu **Go to Brand, który współfinansował działania promocyjne polskich firm za granicą.** Jak zaznaczał Pietruszyński, wejście na nowe rynki wymaga badań, kontaktów handlowych i obecności na branżowych targach.

Granica, której znowu trzeba pilnować

To, jak duże znaczenie w handlu mają formalności, dobrze pokazuje przykład Wielkiej Brytanii po brexicie. Od 2021 r. handel towarami między nią a UE podlega procedurom celnym. Oznacza to dodatkową dokumentację, odprawy i czas. Arkadiusz Filipowski, prezes firmy logistycznej Fulfilio, wskazywał w 2026 r., że wysyłki z Wielkiej Brytanii do UE są przeciętnie o 2–4 dni wolniejsze niż przed 2021 r., a koszty obsługi mogą być o 30–50 proc. wyższe niż przy dostawach realizowanych wewnątrz Unii. Dlatego część brytyjskiego e-commerce szuka magazynów i operatorów logistycznych już na terenie wspólnego rynku, w tym w Polsce.

„Jedna Europa, jeden rynek" nadal na liście priorytetów

Historie Agromatu czy Greenvitu nie oznaczają, że ekspansja w UE jest pozbawiona przeszkód. Różnice w przepisach, koszty energii czy administracja nadal mogą utrudniać rozwój firmy w kilku państwach jednocześnie. Dlatego unijne instytucje przyjęły w kwietniu 2026 r. plan „Jedna Europa, jeden rynek", którego celem jest dalsze ograniczanie barier i uproszczenie części przepisów do końca 2027 r.

- Przyjęcie wspólnie przez wszystkie główne instytucje UE planu działania „Jedna Europa, jeden rynek" potwierdza, że Unia na nowo dostrzegła, że rynek wewnętrzny jest wartością samą w sobie i należy go wspierać, zapewniając ramy prawne sprzyjające konkurencyjności przedsiębiorstw w państwach członkowskich UE. Stąd plany uproszczeń szeregu wymogów, których proporcjonalność mogła być kwestionowana, a także szersze wykorzystanie możliwości cyfrowych. Istotnym elementem jest też integracja rynku finansowego.
- tłumaczy dr Piotr Gałązka - ekspert sieci Team Europe Direct przy Przedstawicielstwie Komisji Europejskiej w Polsce.

Przypadki polskich firm pokazują, że dostęp do dużego rynku sam w sobie nie zastąpi dobrego produktu, kontaktów i konsekwencji. Może jednak ułatwiać firmie zaczynającej lokalnie dotarcie do odbiorców tysiące kilometrów od swojej siedziby.

eprasa.pl edafaa5c39

BLISKO NAS

Jabłonie z nieistniejącego Jawornika wrócą do Komańczy. „Owocujący krajobraz pamięci”

Ta wieś zniknęła z mapy, ale przetrwały stare jabłonie. Teraz zostaną wykorzystane do odtworzenia dawnego krajobrazu.

Dorota Mękarska

W Komańczy ma powstać aleja około 200 jabłoni prowadząca do punktu widokowego. Wszystko w ramach projektu „Owocujący krajobraz pamięci”.

To nie będzie zwykłe sadzenie drzew. Najpierw trzeba znaleźć stare jabłonie, pobrać z nich tzw. zrazy, czyli fragmenty młodego pędu pobranego ze starego drzewa. Po zaszczepieniu go na podkładce powstanie nowe drzewo zachowujące cechy odmiany starej jabłoni. Dzięki temu można rozmnażać drzewa, których historia sięga dawnych sadów. Potem już tylko wystarczy poczekać, aż młode drzewka urosną.

W ramach projektu zaplanowano sześć wyjazdów warsztatowych. Uczestnicy uczą się, jak pielęgnować stare drzewa owocowe.

FOT. GMINA KOMAŃCZA

Projekt „Owocujący krajobraz pamięci” realizuje gmina Komańcza, która otrzymała 300 tys. zł w ramach konkursu „Regionalne Granty na Rewitalizację – edycja 2025”, ogłoszonego przez Województwa Podkarpackie. Dofinansowanie pokrywa 100 proc. przedsięwzięcia.

Pierwsze prace już się rozpoczęły. Uczestnicy projektu jeżdżą do Jawornika, nieistniejącej dziś wsi, gdzie wyszukują stare drzewa owocowe i pobierają z nich materiał do rozmnażania. W przedsięwzięciu uczestniczą również pracownicy Arboretum i Zakładu Fizjografii w Bolestraszycach.

Jawornik jest jednym z miejsc, gdzie dawny krajobraz zachował się mimo zniknięcia wsi. Nie ma już domów i gospodarstw, ale pozostały drzewa, które kiedyś rosły przy ludzkich siedzibach. Dzisiaj Jawornik jest słynny jedynie z pochówków antywampirycznych i bytności Orkiestry Św. Mikołaja z Lublina.

– Kiedyś owocowe drzewa, a przede wszystkim jabłonie, wyróżniały wieś. Towarzyszyły chyżom oraz chatom i dlatego zostały po dawnych miejscowościach – mówi Roman Bzdyk, wójt gminy Komańcza.

Te stare sady mają także znaczenie przyrodnicze. Jabłonie są pożytkiem dla owadów, w tym pszczół, a ich owoce i drzewa są wykorzystywane przez ptaki oraz inne zwierzęta. Po zakończeniu warsztatów przyjdzie czas na najważniejszy etap projektu. Młode drzewka będą musiały urosnąć. W 2028 roku około 200 jabłoni ma zostać posadzonych w Komańczy. Utworzą trasę prowadzącą do punktu widokowego nad cerkwią prawosławną.

– Powstanie nam piękny szlak. Po jego obsadzeniu będzie można spacerować wśród starych odmian jabłoni – zapowiada wójt Bzdyk.

Aleja ma być jednocześnie nową przestrzenią rekreacyjną i żywą opowieścią o historii regionu. Każde drzewo będzie miało związek z odmianami, które przetrwały w dawnych sadach.

„Owocujący krajobraz pamięci” ma wymiar społeczny. Gmina chce, żeby mieszkańcy nie byli jedynie odbiorcami gotowej inwestycji, ale uczestniczyli w jej tworzeniu. W przyszłym roku mają odbywać się warsztaty szczepienia jabłoni dla mieszkańców. Założeniem projektu jest spotkanie różnych pokoleń – starszych osób, które pamiętają tradycyjne sposoby uprawy i pielęgnacji drzew, z młodszymi.

Gmina chce zachęcać do sadzenia starych odmian jabłoni na własnych posesjach. – Zależy nam, żeby stare odmiany jabłoni jabłoni wróciły na polską wieś – dodaje Roman Bzdyk.

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE

0011589615

PGE uruchamia program pozyskiwania z rynku projektów OZE, magazynów energii i infrastruktury sieciowej

PGE Polska Grupa Energetyczna uruchamia „Projekt MOC”, aby pozyskiwać z rynku inwestycje z obszaru odnawialnych źródeł energii, magazynów energii i infrastruktury sieciowej. Grupa zaprasza deweloperów, inwestorów, fundusze i właścicieli projektów na każdym etapie rozwoju, od wczesnej fazy po instalacje działające już na rynku, a w szczególności te, które nie są jeszcze oferowane w ramach zorganizowanych procesów sprzedażowych. Spółka jest gotowa kupić 100 proc. udziałów w spółce projektowej, objąć udziały mniejszościowe, utworzyć joint venture lub zlecić dalszy rozwój projektu na podstawie umowy deweloperskiej.

„Projekt MOC” stanowi element działań Grupy PGE ukierunkowanych na rozwój OZE, magazynowania energii oraz rozbudowę infrastruktury niezbędnej do funkcjonowania nowoczesnego systemu elektroenergetycznego. Dzięki współpracy z uczestnikami rynku PGE chce skuteczniej identyfikować, pozyskiwać i rozwijać perspektywiczne projekty wspierające transformację energetyczną oraz wzmacniające bezpieczeństwo energetyczne Polski.

PGE poszukuje projektów, które spełniają następujące minima:

- 20 MW możliwych do zainstalowania dla lądowych farm wiatrowych,
- 20 MW możliwych do zainstalowania dla instalacji fotowoltaicznych,
- 50 MW możliwych do zainstalowania dla bateryjnych magazynów energii (BESS).

Spółka jest zainteresowana projektami na każdym etapie rozwoju:

- wczesnym, np. projekty z zabezpieczonym tytułem do gruntu, w toku procedur planistycznych lub środowiskowych, w tym z warunkami przyłączenia w trakcie uzyskiwania,
- zaawansowanym, np. projekty z wydanymi warunkami przyłączenia lub umową o przyłączenie, decyzją środowiskową i pozwoleniem na budowę (ready-to-build),
- w budowie lub operacyjnymi, np. projekty na etapie realizacji oraz instalacje pracujące, w tym z zawartymi umowami PPA lub kontraktami mocowymi.

Priorytetowo będą traktowane projekty umożliwiające efektywne wykorzystanie istniejącej infrastruktury przyłączeniowej, w szczególności wykorzystujące model współdzielenia przyłącza (cable pooling). PGE będzie również analizować możliwości przejęcia praw do mocy przyłączeniowych oraz infrastruktury sieciowej umożliwiającej integrację nowych źródeł odnawialnych z krajowym systemem elektroenergetycznym.

Grupa PGE dopuszcza elastyczne modele transakcji, dostosowane do etapu rozwoju projektu, w tym:

- nabycie 100% udziałów w spółkach projektowych (SPV),
- wejście kapitałowe i wspólne przedsięwzięcia (joint venture) z dotychczasowym deweloperem,
- umowy o świadczenie usług deweloperskich (Development Services Agreement, DSA), w których partner rozwija projekt na rzecz Grupy PGE,
- struktury opcyjne i warunkowe (earn-out), powiązane z osiąganiem kolejnych kamieni milowych,
- nabycie praw do mocy przyłączeniowej i infrastruktury sieciowej.

Zgłoszenia są przyjmowane w trybie ciągłym. Podstawowe informacje o projekcie (lokalizacja, technologia, moc, status formalnoprawny, status przyłączenia, proponowana forma współpracy) należy przesłać za pośrednictwem formularza dostępnego pod adresem https://www.gkpge.pl/grupa-pge/innowacje/projekt-moc. Każde zgłoszenie jest objęte poufnością.

Przesłanie zgłoszenia nie stanowi oferty, nie inicjuje procesu inwestycyjnego, ani nie zobowiązuje Grupy PGE do podjęcia współpracy. Spółka zastrzega sobie możliwość kontaktu wyłącznie z przedstawicielami wybranych projektów, które po analizie zostaną uznane za zgodne z aktualnymi kierunkami rozwoju i zainteresowaniami inwestycyjnymi Grupy PGE.

eprasa.pl edafaa5c39

SUKCES

Były dowódca 5.BSP rektorem AWL

Norbert Ziętal

Były dowódca 5. Batalionu Strzelców Podhalanskich w Przemyślu gen. bryg. Dariusz Czekaj został wyznaczony przez wicepremiera, ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza na rektora-komendanta Akademii Wojsk Ladowych we Wrocławiu.

FOT. MON

Były dowódca przemyskich podhalańczyków został rektorem Akademii Wojsk Lądowych we Wrocławiu

Od 1 października gen. Czekaj formlanie zastąpi na stanowisku rektora AWL gen. broni w stanie spoczynku dr. Marka Tomaszyckiego. Generał urodził się 5 lipca 1977 r. w Rzeszowie. Służbę wojskową rozpoczął w 1997 r., wstępując do Wyższej Szkoły Oficerskiej we Wrocławiu. Po promocji na pierwszy stopień oficerski został wyznaczony na stanowisko dowódcy plutonu piechoty górskiej w 1. Batalionie Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie, a następnie szefa sekcji operacyjnej w 21. Batalionie Dowodzenia. W 2009 roku, zajmował stanowiska sztabowe w 1. Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej oraz w Dowództwie 2. Korpusu Zmechanizowanego. W 2012 r. został wyznaczony na stanowisko dowódcy 5. Batalionu Strzelców Podhalańskich w Przemyślu. We wrześniu 2023 r. został wyznaczony na stanowisko dowódcy 12. Brygady Zmechanizowanej w Szczecinie.

UROCZYSTOŚĆ

Procesje w 800. rocznicę śmierci św. Franciszka

Norbert Ziętal

Gwardian klasztoru franciszkanów w Przemyślu ojciec Rafał Maria Antoszczuk zaprasza w sobotę, 3 października, na nabożeństwo Transitus, celebrujące śmierć i przejście do nieba św. Franciszka z Asyżu.

FOT. ARCHIWUM ORGANIZATORÓW

Nabożeństwu przewodniczył będzie metropolita przemyski, abp Adam Szal

Organizatorami uroczystości są ojcowie franciszkanie oraz wraz z ojcami reformatami. Nabożeństwo Transitus celebruje śmierć i przejście do nieba Świętego Patriarchy Serafickiego.

Odprawione zostanie w sobotę, 3 października, na Placu Niepodległości, przy pomniku św. Jana Pawła II. Uroczystości rozpoczną dwie procesje, jakie o godz. 19.00 wyjdą z kościołów franciszkanów i reformatów.

Nabożeństwu przewodniczył będzie metropolita przemyski, abp Adam Szal. Uczestnicy powinni przynieść świece.

Św. Franciszek z Asyżu (właśc. Giovanni di Pietro di Bernardone, żyjący na przełomie XII i XIII wieku) to jedna z najważniejszych i najbardziej kochanych postaci w historii Kościoła katolickiego. Był mistykiem, średniowiecznym ascetą, misjonarzem oraz założycielem zakonów franciszkańskich.

Urodził się w Asyżu w rodzinie bogatego kupca bławatnego. W młodości prowadził beztroskie, wręcz hulaszcze życie i marzył o zostaniu rycerzem. Po niewoli wojennej i ciężkiej chorobie przeżył nawrócenie. Odrzucił majątek ojca, zdjął bogate szaty i oddał się całkowitemu ubóstwu, aby naśladować Chrystusa.

Dwa lata przed śmiercią, podczas postu i modlitwy na wzgórzu La Verna (Alwernia), otrzymał na swoim ciele stygmat, czyli krwawiące rany na dłoniach, stopach i boku, odpowiadające ranom Jezusa na krzyżu. Był pierwszym udokumentowanym stygmatykiem w historii. Zmarł z 3 na 4 października 1226 roku przy ukochanej kaplicy Porcjunkuli pod Asyżem (wydarzenie to upamiętnia nabożeństwo transitus). Został ogłoszony świętym zaledwie dwa lata po śmierci.

PODKARPACKIE

Prokuratura: jest nowa opinia biegłych ws. Ihora M.

Opr. US

Z dokumentu wynika, że stan psychiczny Ihora M., podejrzanego o atak w klasztorze w Jarosławiu, nadal uniemożliwia przeprowadzenie z nim czynności procesowych.

Jak poinformowała rzeczniczka przemyskiej prokuratury okręgowej Małgorzata Taciuch-Kurasiewicz, biegli powołani do oceny stanu zdrowia Ihora M. wskazali, że w dalszym ciągu ujawnia on objawy psychotyczne. – Te objawy manifestują się pod postacią dezorganizacji myślenia i urojeniowej interpretacji wydarzeń. Podejrzany manifestuje również bezkrytyczne przekonanie o prawdziwości swoich doznań psychotycznych – przekazała rzeczniczka.

Biegli psychiatrzy jednoznacznie orzekli, że Ihor M. bezwzględnie wymaga dalszego leczenia. Zgodnie z decyzją sądu środki zapobiegawcze w postaci tymczasowego aresztowania mają być nadal wykonywane w warunkach szpitala psychiatrycznego na oddziale psychiatrii sądowej o wzmocnionym zabezpieczeniu.

Jak podała prokuratura, w konkluzji biegli odnieśli się do stanu zdrowia podejrzanego z wcześniejszego okresu. – Porównując obecny stan psychiczny Ihora M. ze stanem z 24 i 25 września 2026 r., dostrzegli pewną, lecz wciąż nieznaczną i niestabilną poprawę, która przejawia się m.in. w ustąpieniu wrogości – powiedziała Taciuch-Kurasiewicz.

Ze względu na brak możliwości ogłoszenia zarzutów śledczy planują ponowienie procedury oceny stanu zdrowia podejrzanego. Prokuratura zapowiada, że w ciągu kilkunastu dni wyda kolejne postanowienie o powołaniu dwóch biegłych psychiatrów, aby ustalić, czy stan psychiczny Ihora M. pozwoli na wykonanie zaplanowanych czynności procesowych.

Postanowienie o przedstawieniu zarzutów zostało już wydane, jednak stan zdrowia podejrzanego stanowi formalną przeszkodę do ich ogłoszenia i przesłuchania.

Do ataku 31-letniego obywatela Ukrainy doszło w czwartek 24 września 2026 r. Mężczyzna na terenie opactwa w Jarosławiu zaatakował pięć osób. W wyniku odniesionych ran zginął ks. Stanisław Zbojnowicz. Cztery inne osoby – ks. Marek Pieńkowski, ks. Adrian Mantykiewicz, Krzysztof G. oraz Ewa S. – doznały obrażeń zagrażających życiu. W szpitalu wciąż pozostają dwie najciężej ranne osoby.

Biegli wcześniej rozpoznali u Ihora M. ostre wielopostaciowe zaburzenia psychotyczne. 31-latek ma odpowiadać za zabójstwo, usiłowanie zabójstwa i spowodowanie ciężkich obrażeń ciała. Grozi mu kara dożywotniego pozbawienia wolności.
(PAP/huk/ agz)

MATERIAŁ INFORMACYJNY T-MOBILE 0011582834

Nie każde wspomnienie powinno trafić do internetu

Co drugi rodzic w Polsce w ciągu ostatniego roku opublikował w internecie zdjęcie, film lub inną treść dotyczącą swojego dziecka. Tymczasem 92 proc. dzieci uważa, że powinno mieć wpływ na decyzje dotyczące publikowania ich wizerunku. T-Mobile Polska, wspólnie z Komendą Główną Policji i UNICEF Polska, rozpoczyna kampanię „Status: Udostępnione", zwracając uwagę na konsekwencje sharentingu.

Niewinna pamiątka czy dyskomfort dziecka?
Sharenting, czyli dzielenie się przez rodziców w internecie informacjami i zdjęciami dzieci, stał się powszechnym elementem korzystania z mediów społecznościowych. Problem pojawia się wtedy, gdy perspektywa rodzica rozmija się z perspektywą dziecka.

Z raportu T-Mobile Polska „Status: Udostępnione – skala i charakterystyka sharentingu w Polsce" wynika, że 92 proc. dzieci uważa, iż powinno mieć wpływ na decyzję o publikacji swojego wizerunku. Wśród nastolatków, których rodzice publikują ich zdjęcia, 32 proc. przyznaje, że odczuwało z tego powodu zawstydzenie lub spotkało się z negatywnymi reakcjami rówieśników.

– 92 proc. dzieci chce być pytanych o zgodę, a 79 proc. rodziców uważa, że powinno się je o nią pytać. Jednocześnie tylko 34 proc. rodziców deklaruje, że robi to regularnie. To pokazuje, jak duża jest luka między przekonaniami a codziennymi praktykami – podkreśliła Małgorzata Rybak-Dowżyk, dyrektorka Departamentu Komunikacji Korporacyjnej i ESG T-Mobile Polska.

Zdjęcie zostaje w sieci
Publikując zdjęcie lub film, rodzic traci pełną kontrolę nad materiałem, który może zostać zapisany, skopiowany, rozpowszechniony lub przerobiony. Raz opublikowana treść może funkcjonować w sieci przez wiele lat i być wykorzystywana w sposób niezamierzony przez autora publikacji. Szczególnie dotyczy to materiałów zawierających informacje pozwalające zidentyfikować dziecko lub miejsca, w których przebywa.

„Zanim wciśniesz udostępnij"
Kampania „Status: Udostępnione" ma zwiększać świadomość konsekwencji publikowania treści dotyczących dzieci, bez nawoływania do całkowitej rezygnacji z dzielenia się rodzinnymi chwilami. Eksperci zalecają, by zapytać dziecko o zdanie przed publikacją jego wizerunku, ograniczać grono odbiorców, wyłączać geolokalizację i sprawdzać informacje widoczne w tle zdjęcia.

Nie chodzi o całkowitą rezygnację z dzielenia się rodzinnymi chwilami. Chodzi o to, by przed kliknięciem „udostępnij" na moment zatrzymać się i zastanowić nad konsekwencjami publikacji.

eprasa.pl edafaa5c39

REKLAMA 0011505873

TRENDY RADIO 101.9, 95.2FM

WYBIJAMY
TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM
"Twój region, Twoje radio - TRENDY"
trendyradio.pl

REKLAMA 0011581054

PODKARPACKIE, LUBLIN

Koperta z Nowej Dęby będzie poddana szczegółowym badaniom

oprac. jer

Przesyłka doręczona w środę do Żandarmerii Wojskowej w Nowej Dębie będzie poddana dalszym szczegółowym badaniom. Nie stwierdzono skażenia biologicznego, radiacyjnego i jakiegokolwiek innego – poinformowała Prokuratura Okręgowa w Lublinie

O dotychczasowych ustaleniach poinformował na briefingu prasowym w czwartek rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie prok. Marcin Kozak.

Przypomnijmy. W środę ok. godz. 10 do placówki Żandarmerii Wojskowej w Nowej Dębie listonosz przyniósł list nadany z Republiki Federalnej Niemiec. Następnie odebrała go pracownica cywilna i przekazała zastępcy szefa placówki ŻW w Nowej Dębie, który otworzył przesyłkę. Jak ustalili śledczy, w jej wnętrzu nie było żadnego płynu czy substancji. Również nic się z niej nie wysypało. Znajdowała się za to kartka z podpisem „Pozdrawiam Złota".

Zaczął się dusić

- Po chwili funkcjonariusz ŻW poczuł duszności i został przewieziony do szpitala. Wkrótce objawy drapania w gardle zgłosiły jeszcze dwie osoby: funkcjonariusz Żandarmerii Wojskowej oraz pracownik cywilny wojska. Obie te osoby również zostały przewiezione do szpitala, gdzie udzielono im pomocy medycznej – opisał rzecznik.

Oprócz służb kryminalnych na miejscu pojawili się również przedstawiciele sanepidu. - Nie stwierdzono skażenia biologicznego, radiacyjnego i jakiegokolwiek innego – podkreślił prok. Kozak.

Śledztwo Prokuratury Okręgowej w Lublinie prowadzone jest w kierunku narażenia człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Śledczy nie ujawniają więcej szczegółów dotyczących przesyłki, jej nadawcy, miejsca wysłania. – Trwają czynności zmierzające do ustalenia źródła pochodzenia tego listu (...) Staramy się zweryfikować wszystkie okoliczności w tej sprawie i ustalić, kto jest nadawcą – powiedział prok. Kozak.

Kartka będzie poddana specjalistycznym badaniom, w szczególności badaniom daktyloskopijnym, genetycznym. Pobrane zostaną próbki materiału biologicznego.

- Sprawdzimy, czy faktycznie te objawy, które pracownicy wojska zgłosili, mają jakikolwiek związek. Czy to jest tylko koincydencja zdarzeń, a źródłem tej duszności i drapania w gardle było, co innego (...) Nie możemy na tę chwilę wykluczyć, że te objawy zdrowotne miały całkowicie inne podłoże, niezwiązane w ogóle z tym listem – dodał rzecznik prokuratury.

Nie ma śladów zatrucia

Rzecznik prasowy Komendanta Głównego Żandarmerii Wojskowej ppłk Dariusz Rozkosz poinformował, że przesyłka dotarła do komisariatu w Nowej Dębie w środę, około godz. 10.30.

„Oględziny przesyłki wykluczyły obecność środków chemicznych, biologicznych i radiologicznych" – poinformowała Żandarmeria.

Jak podano, dwóch żołnierzy i pracownik wojska po przebadaniu zostali wypisani ze szpitala. Badania nie wykazały śladów zatrucia.

(PAP)

REKLAMA 0011587679

Organizator
nowiny nowiny24.pl
NOWINY24

Partner
WFOŚiGW RZESZÓW
castorama RZESZÓW
OGRODNICTWO PIOTRÓW

Partner Lokalny
MPGK RZESZÓW

eprasa.pl edafaa5c39

Czasy siłaczek nie minęły, czyli zarobiony jak współczesna kobieta – Str. 18

PULS *regionów*

PDT vs. PKN - runda I

BT/GETTY/POLSKAPRESS

eprasa.pl edafaa5c39

ROZMOWA

Chciałbym, żeby światowy zjazd etnobotaników odbył się w Rzeszowie

Prof. Łukasz Łuczaj z Uniwersytetu Rzeszowskiego został wybrany prezydentem The Society for Ethnobotany. To międzynarodowe towarzystwo skupiające naukowców badających relacje człowieka, kultury i świata roślin. Kadencja profesora rozpocznie się w 2027 roku.

Marcin Żminkowski

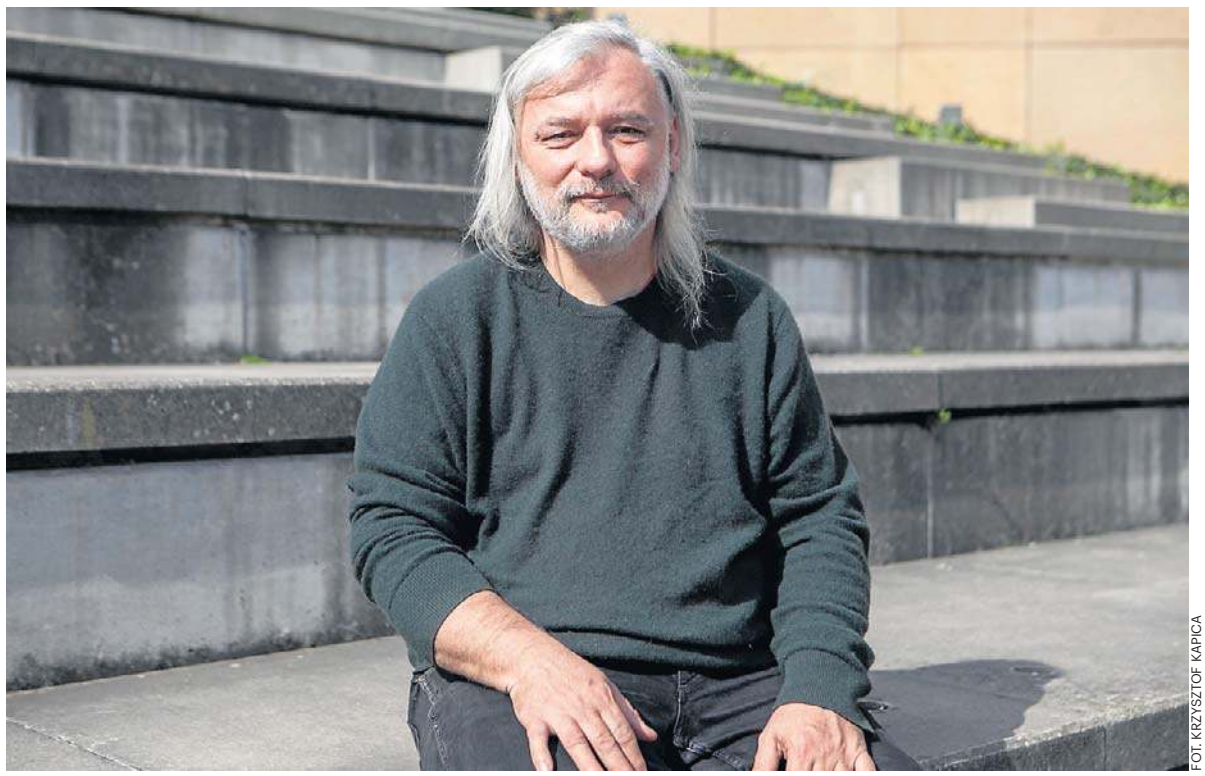

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Prof. Łukasz Łuczaj z Uniwersytetu Rzeszowskiego od ponad 20 lat prowadzi badania etnobotaniczne

Co dla pana oznacza wybór na prezydenta The Society for Ethnobotany?

– To przede wszystkim miłe wyróżnienie, ale również coś ważnego dla Uniwersytetu Rzeszowskiego. Osoba, która znajduje się we władzach międzynarodowej organizacji naukowej, przyczynia się do umiędzynarodowienia uczelni i działalności jej naukowców. Jest to szczególnie istotne w przypadku mniejszych uczelni. Polscy badacze są obecni na międzynarodowych konferencjach i w organizacjach naukowych, ale nie wszyscy angażują się w tego typu działalność. W moim przypadku towarzystwo jest szczególnie ważne, ponieważ znam je od wielu lat.

Kiedy zetknął się pan z nim po raz pierwszy?

– Po raz pierwszy uczestniczyłem w jego zjeździe w 2010 roku w Meksyku. Od tego czasu brałem udział w kolejnych spotkaniach, choć oczywiście nie co roku. To moje ulubione stowarzyszenie. Mam tam wielu przyjaciół i osoby, które prowadzą badania podobne do moich. Dlatego propozycja kandydowania była dla mnie naturalna. Były wybory i był również drugi kandydat, bardzo poważny naukowiec. Nie było więc tak, że zostałem wybrany bez konkurencji.

Jakie zadania będą najważniejsze podczas pana kadencji?

– Mam jeden konkretny cel. Chciałbym, żeby pod koniec mojej kadencji zjazd The Society for Ethnobotany odbył się w Rzeszowie. Rozmawiałem już na ten temat z rektorem Uniwersytetu Rzeszowskiego i mam nadzieję, że uda się to zorganizować. Byłaby to dobra okazja, żeby pokazać zarówno uczelnię, jak i Rzeszów międzynarodowemu środowisku naukowemu.

Etnobotanika zajmuje się między innymi wiedzą o roślinach, która przez lata była przekazywana z pokolenia na pokolenie. Jak dużo tej wiedzy bezpowrotnie tracimy?

– Tracimy większość. Następuje coś, co można nazwać dewaluacją wiedzy. Nie chodzi tylko o to, że wiedza nie jest zapisywana. Samo jej zapisanie również nie wystarczy, ponieważ wiele z tych umiejętności musi być ucieleśnionych, zdobytych poprzez doświadczenie. Dawniej człowiek uczył się, będąc razem z rodzicami czy dziadkami. Jeżeli ktoś pasł krowy, poznawał rośliny, obserwował, które zwierzęta jedzą, których unikają, dotykał ich, wąchał. Jeśli ktoś wykonywał narzędzia, wiedział nie tylko, z jakiego drzewa można je zrobić, ale również, kiedy pozyskać drewno, jak je obrobić i jak wykorzystać.

Do tego dochodziły relacje duchowe. Dwa lata temu byłem w Rumunii u jednego z ostatnich zbieraczy hub, z których wykonywano kapelusze. Kiedy znalazł piękną hubę, modlił się i dziękował Bogu za to, że ją znalazł. To cały zestaw zachowań i doświadczeń, które stopniowo zanikają.

Czy można tę wiedzę jeszcze uratować?

– Częściowo tak. Możemy ją zapisywać, nagrywać, robić filmy pokazujące ludzi wykonujących tradycyjne narzędzia czy opowiadających o swoich doświadczeniach. Ale trzeba pamiętać, że świat się zmienia. Niektóre gatunki roślin wymierają, pojawiają się inne, zmieniają się też sposoby życia ludzi. Nie wszystkiego da się zachować. Problemem jest również to, że dzieci coraz mniej czasu spędzają z dorosłymi przy praktycznych czynnościach. Dawniej uczyły się od rodziców i dziadków przez wspólne życie i pracę. Dzisiaj rodzice chodzą do pracy, dzieci do szkoły, a potem każdy zajmuje się swoimi sprawami. Tego wspólnego bycia i robienia rzeczy jest znacznie mniej.

Czy szkoła mogłaby w jakimś stopniu zastąpić tę utraconą międzypokoleniową transmisję wiedzy?

– Myślę, że tak. Można angażować szkoły w różnego rodzaju aktywności i zapraszać do nich osoby posiadające tradycyjną wiedzę. Słyszałem o inicjatywach, w których osoby starsze odwiedzały szkoły i opowiadały dzieciom o swoim życiu. Nie wszystkie dzieci mają dziś dziadków, więc można powiedzieć, że takie osoby stają się dla nich swoistymi „adoptowanymi dziadkami". Mogą opowiadać historie, pokazywać dawne sposoby pracy, mówić o roślinach czy przyrodzie.

Możemy też zachęcać ludzi do korzystania z roślin leczniczych czy użytkowych, które rosną wokół nas. Oczywiście potrzebna jest tutaj wiedza i rozsądek.

Czy współczesne przepisy prawa nie utrudniają czasem zachowania tradycyjnych sposobów korzystania z przyrody?

– Mamy tendencję do coraz większej kontroli i sterylizacji różnych dziedzin życia. Istnieją przepisy, które ograniczają lub wręcz delegalizują pewne tradycyjne zachowania. Coś, co kiedyś było naturalne, zostaje objęte coraz większą liczbą regulacji. To jest problem, jeżeli chcemy zachować tradycyjną wiedzę i praktyki. Przejawem negatywnych praktyk ustawodawczych jest próba przegłosowania okropnej ustawy „Lex Szarlatan", która miała dać kontrolę państwa m. in. nad tym co ludzie mówią, myślą czy radzą, jak się leczyć. Czyli coś, co kiedyś było naturalne, teraz stara się to społeczeństwu zakazywać.

Czego światowi naukowcy mogą nauczyć się od Podkarpacia? Czy my również zatraciliśmy już kontakt z przyrodą?

– Bardzo ciekawe pytanie pan zadał. Bo mamy się czym pochwalić. Bardzo ciekawą pracę szeroko obecnie cytowaną w literaturze światowej wykonała kilka lat temu moja doktorantka, obecnie dr Renata Kasper-Pakosz z Leżajska. Prowadziła inwentaryzację roślin i grzybów sprzedawanych na targowiskach Podkarpacia – między innymi w Rzeszowie, Leżajsku i Przeworsku. Przez dwa lata, co dwa tygodnie, odwiedzała te targowiska, fotografowała i notowała, co jest sprzedawane, a także stworzyła zielnik. Na targu w Rzeszowie odkryła dwa nowe taksony grzybów dla mykobioty Polski. To wyjątkowa dokumentacja, ponieważ Rzeszów i okoliczne miasta są jedynymi miejscami w Europie, które mają taką dokumentację.

Co zobaczy zagraniczny naukowiec, który przyjedzie na rzeszowski targ?

– Żywe, pełne targowisko z serami, jajkami, grzybami i różnymi roślinami. Można znaleźć pędy sosny, czosnek niedźwiedzi i wiele innych produktów. To fascynujące i piękne. Zawsze można tam pokazać coś ciekawego zagranicznym naukowcom. Zresztą ja zabieram zagranicznych gości właśnie na taką pierwszą wizytę na nasze targowisko w Rzeszowie. Nie wszystkie targowiska mają się jednak równie dobrze. Na przykład targ w Krośnie podupada. Jest tam mniej osób sprzedających sery i znacznie mniej grzybów. Rzeszowski targ na szczęście wciąż się trzyma.

Czyli podczas swojej kadencji będzie pan próbował pokazać światu nie tylko polską etnobotanikę, ale także Podkarpacie?

– Zdecydowanie. Jeżeli uda się doprowadzić do organizacji zjazdu Society for Ethnobotany w Rzeszowie, będzie to znakomita okazja, żeby pokazać, że również tutaj mamy bardzo ciekawe rzeczy do powiedzenia i do pokazania.

eprasa.pl edafaa5c39

POSTACIE NASZEGO MIASTA

Mieć w ręku fach i znaleźć następców

Najpierw jest materiał: kawałek skóry, drewna, metalu. Potem nóż, młotek albo igła. A potem godziny pracy, których nie widać na pierwszy rzut oka na gotowym wyrobie na wystawie. Mówi się, że rzemieślnika poznaje się po dłoniach. Dziś takich dłoni na ulicy widać coraz mniej.

FOT. KINGA DERENIOWSKA

Ewa Dudek prowadzi zakład modniarski od 36 lat

FOT. KINGA DERENIOWSKA

Artur Piwko jest kominiarzem już 25 lat

FOT. KINGA DERENIOWSKA

Grzegorz Mróz od 35 jest czapnikiem

Kinga Dereniowska

Ewa Dudek nie od razu została modystką, choć od małego lubiła szyć czapki dla lalek. Mama namawiała ją, aby poszła na modniarstwo, ale pani Ewa po studiach pracowała przez dekadę w szkolnictwie. Pasji jednak nie porzuciła. Przerzuciła się jednak z lalek na dorosłych. Aż w końcu nadszedł dzień, gdy zmieniła swoje życie.

Jak zaznacza, dopadło ją przeznaczenie. Najpierw trzeba było zrobić kursy, potem zdać egzaminy: czeladniczy i mistrzowski. Do zawodu przygotowywała ją pani Balogowa, która miała zakład w Rzeszowie. I to właśnie po niej pani Ewa przejęła zakład modniarski przy ul. Grunwaldzkiej. Pracuje tam od 36 lat.

Swoją pracę uwielbia, choć wymaga sporo cierpliwości.

- Nigdy nie dobieramy osoby do kapelusza. Zawsze kapelusz do osoby - mówi pani Ewa.

Wiele klientek odwiedza zakład od lat, więc modystka doskonale wie, co im pasuje.

Czasem przyjdzie klientka, która opowiada, ile ma płaszczy i futer, ale chce jeden kapelusz, który będzie pasował do wszystkiego. - To nie jest możliwe - zaznacza Ewa Dudek.

Swoje kapelusze odnawia bezpłatnie, ale podkreśla, że trzeba je odpowiednio przechowywać.

- Kapelusz musi mieć przestrzeń - radzi.

Dalej łapią się za guzik

Artur Piwko nie wiedział od razu, że zostanie kominiarzem, ale już jako młody chłopak pomagał tacie w pracy. Głównie w weekendy.

- W wieku 14 lat zapoznawałem się z tym zawodem, ale nie myślałem wówczas, że pójdę w tym kierunku - wspomina.

Decyzję podjął już jako dorosły.

- Ojciec potrzebował pracowników, więc poszedłem i zacząłem pracować. Wciągnął mnie ten zawód, ta pomoc ludziom. Zaczęło mi to sprawiać radość - mówi pan Artur.

Swoją pracę lubi za to, że nie jest monotonna i za to, że może wchodzić na dachy w różnych miejscach.

I za podziękowania ze strony ludzi za wykonanie usługi. - Przez tyle lat pracy nie zdarzył mi się żaden śmiertelny wypadek. Staramy się solidnie wykonywać swoje usługi - podkreśla.

Pan Artur kominiarzem jest 25 lat. Obsługuje głównie Rzeszów i okolice.

- Z najciekawszymi budynkami miałem do czynienia, gdy zaczynałem pracę. W starej części miasta mieliśmy różne zagadki - wspomina. - Przeważnie te stare budynki trafiały do nas, bo żadne zakłady się nie chciały nimi zajmować. Odpowiadały, że „ten rejon obsługuje firma Piwko", a tak naprawdę bali się trudnych zagadnień na starych kamienicach - dodaje.

Kominiarze z rodzinnej firmy Piwko znani są w Rzeszowie od pokoleń. - Mamy klientów, do których jeździł jeszcze mój dziadek, ojciec i wujek. Niektóre obiekty obsługujemy już od 60, a nawet 70 lat - mówi z dumą pan Artur.

Czy kominiarz ma następców? W swoim zakładzie dorobił się jednego mistrza i jednego czeladnika.

- Ale mam jeszcze trzech synów w podstawówce. Cały czas mówię im, że będą pracować w tym zawodzie. Na razie się zarzekają, że nie. Tak jak ja kiedyś. Myślę, że to się zmieni. Chciałbym im ten zakład przekazać - zaznacza kominiarz.

Jedno się nie zmieniło. Ludzie nadal łapią się za guzik, gdy widzą kominiarza. -Ta tradycja wciąż jest żywa - potwierdza Artur Piwko.

Rekonstrukcja ze zdjęcia

Gdy Grzegorz Mróz, w latach dziewięćdziesiątych kończył studia, nie było łatwo o pracę.

- Mój tato, który prowadził zakład, a był w podeszłym wieku i borykał się z problemami zdrowotnymi, szukał kogoś do pomocy. Miał spółkę z moim starszym bratem. W ten sposób, jakoś samorzutnie, zająłem się czapkarstwem – opowiada.

Praca spodobała się panu Grzegorzowi na tyle, że zajmuje się tym do dziś.

- Było to coś realnego. Jakieś zajęcie na tamte czasy, potem tak w to wsiąknąłem, że zostałem - wspomina. - Dla mnie najciekawsze są wyzwania. Nowe wzory albo opracowanie czegoś np. ze zdjęcia, które przyniesie klient – dodaje.

Na tych zdjęciach są czapki historyczne albo takie, które „wystąpiły" w filmie bądź w serialu. Klienci pokazują mu je na ekranie telefonu.

- Próbuję coś z tych fotek wyciągnąć, złapać jakieś proporcje. Szukam czegoś podobnego, powstaje jakiś wykrój. Drogą prób i błędów dochodzi się do efektu końcowego - opowiada.

Czasem materiałów szuka w sklepach w najbliższej okolicy, a przy dużych zamówieniach zamawia w polskich zakładach w Tomaszowie Mazowieckim lub Bielsku-Białej.

Nie jest to tanie. Rynek tkanin jest obecnie zalany przez import głównie z Azji – stwierdza pan Grzegorz. - Jakość kosztuje - podkreśla.

Czapnikiem jest już 35 lat. Następcy nie ma.

- Mam długoletnią pracownicę. Być może kiedyś zechce przejąć zakład po mnie – ma nadzieję pan Grzegorz.

Klientów nie brakuje, ale następców tak

Ewa Dudek, Artur Piwko i Grzegorz Mróz zostali bohaterami wystawy „Rzemiosło żywe!". Zdjęcia rzeszowskim rzemieślnikom wykonał Michał Drozd.

To takie zwieńczenie badań przeprowadzonych przez pracowników Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie. Koordynatorem projektu jest Paweł Kraus.

- Chcieliśmy zrobić coś, co byłoby działaniem informującym i popularyzującym rzeszowskich rzemieślników, a po drugie miałoby element artystyczny Osiągnęliśmy to poprzez wykonanie fotografii przez Michała Drozda i pracę badaczek, które przeprowadziły rozmowy z rzemieślnikami - opisuje Paweł Kraus.

Z rozmów wynikło, że nie wszyscy rzemieślnicy mają swoich następców, którym mogą przekazać swoje umiejętności.

- Niestety, są i tacy, którzy tych kontynuatorów nie mają. Ten problem jest na tyle istotny, że prawdopodobnie w perspektywie kilku lub kilkunastu lat, części tych rzemieślników w Rzeszowie już z nami nie będzie - zauważa Paweł Kraus.

Rzemieślnicy nie narzekają na brak klientów, dlatego że zostało ich już niewielu.

- Narzekają przede wszystkim na obciążenia finansowe, które wynikają z funkcjonowania ich zakładów - przekazuje koordynator projektu.

Oprócz tego borykają się z konkurencją ze strony centrów handlowych, które, oprócz większego asortymentu, mają własne parkingi. Większość zakładów rzemieślniczych znajduje się w ścisłym centrum, a tam o parking niezmiernie trudno. Rynek psuje też popularność i dostępność do globalnych platform sprzedażowych.

Często, stojąc przed decyzją zakupową, łatwiej jest przeciętnemu mieszkańcowi wydać pieniądze na „tani chiński" parasol niż na parasol, który jest droższy, ale będzie służył nawet kilkadziesiąt lat – stwierdza Paweł Kraus. ©℗

Wystawa w Rzeszowie

Wystawę „Rzemiosło żywe!" można oglądać do 25 października w ogrodzie pałacyku letniego Lubomirskich. Oprócz Ewy Dudek, Artura Piwko i Grzegorza Mroza, zaprezentowano zdjęcia: zegarmistrza Stanisława Bielańskiego, cukiernika Kazimierza Raka, szewca Michała Bogacza, piekarza Grzegorza Krupy, fotografa Franciszka Kasowskiego, optyka Marka Szweda oraz zajmującą się naprawą i wyrobem parasoli Renatę Mach. Projekt jest częścią Europejskich Dni Dziedzictwa.

eprasa.pl edafaa5c39

PODKARPACKIE

Trzeba pogłębić Jezioro Myczkowieckie, bo zamulanie zagrozić funkcjonowaniu elektrowni

Około 5 tys. m³ rumoszu zostanie usunięte z Jeziora Myczkowieckiego. PGE chce udrożnić rejon ujścia Potoku Głębokiego, bo odkładające się osady mogą w przyszłości utrudnić funkcjonowanie zbiornika, a nawet wpłynąć na pracę Elektrowni Wodnej Solina.

Dorota Mękarska

– Proces zamulania jest naturalnym zjawiskiem występującym we wszystkich zbiornikach zaporowych – wyjaśnia Przemysław Marcisz, ekspert Biura OZE Polskiej Grupy Energetycznej.

Jak dodaje, materiał skalny oraz rumowisko transportowane przez dopływy osadzają się przede wszystkim w górnych partiach cofki zbiornika oraz w zatokach, gdzie prędkość przepływu wody jest niewielka.

W przypadku Jeziora Myczkowieckiego problem jest już na tyle widoczny i poważny, że PGE przygotowała konkretne prace.

FOT. PGE

Ze zbiornika w Myczkowcach konieczne jest wybranie naniesionego rumoszu kamienno-żwirowego

Zbiornik starszy od Soliny

Jezioro Myczkowieckie jest sztucznym zbiornikiem utworzonym przez zaporę na Sanie. Jego historia sięga jeszcze okresu międzywojennego. Pierwsze projekty wykorzystania Sanu do produkcji energii w rejonie Myczkowiec powstały w latach 20. XX wieku. Budowę rozpoczęto, ale z powodu problemów finansowych prace przerwano.

Do inwestycji wrócono po II wojnie światowej. Zapora i elektrownia w Myczkowcach zostały oddane do eksploatacji w 1961 roku. Dopiero kilka lat później powstała znacznie większa Solina – jej zaporę oddano do użytku w 1968 roku.

W ten sposób powstał system dwóch współpracujących zbiorników. Myczkowieckie stało się dolnym ogniwem układu, który do dziś służy nie tylko produkcji energii, ale także regulowaniu przepływów. Właśnie dlatego to, co dzieje się na dnie Jeziora Myczkowieckiego, ma znaczenie również dla Soliny.

Pomiary nie kłamią

Jak informuje PGE, przeprowadzone pomiary pojemnościowe wykazały, że w czasie eksploatacji Zespołu Elektrowni Wodnych Solina–Myczkowce następowały zmiany całkowitej pojemności Zbiornika Myczkowce.

Największe nagromadzenie osadów widoczne jest w rejonie ujścia Potoku Głębokiego, czyli Łobozewki, oraz potoku Bereźnica. To właśnie przy ujściu Łobozewki PGE planuje teraz prace udrożnieniowe.

Zakres robót obejmie około 2,5 tys iąca metrów kwadratowych powierzchni. Z dna zostanie usunięta roślinność porastająca wierzchnią warstwę złogów przy prawym brzegu, a także roślinność korytowa. Najważniejszym elementem będzie jednak wybieranie naniesionego rumoszu kamienno-żwirowego. Łącznie przewidziano usunięcie około 5 tys. metrów sześciennych materiału.

Osady mogą zagrozić elektrowni

PGE podkreśla, że chodzi nie tylko o poprawę wyglądu czy lokalne zwiększenie głębokości zbiornika.

– Dalszy dopływ rumowiska, w szczególności z Potoku Głębokiego (Łobozewka), może w konsekwencji ograniczyć realizację podstawowych funkcji Zbiornika Myczkowce – zaznacza Marcisz.

Chodzi o produkcję energii przez Elektrownię Wodną Myczkowce, dobowe wyrównywanie zrzutów wody z Elektrowni Wodnej Solina oraz dobowe i tygodniowe wyrównywanie odpływów do Sanu.

Jest też kwestia jeszcze ważniejsza z punktu widzenia całego zespołu elektrowni.

– Dalszy dopływ i gromadzenie się rumowiska w rejonie ujścia Potoku Głębokiego może uniemożliwić prawidłowe retencjonowanie wody na potrzeby pompowania ze Zbiornika Dolnego do Zbiornika Solina – wyjaśnia ekspert PGE.

To może mieć bezpośrednie przełożenie na pracę Elektrowni Wodnej Solina. Dlatego spółka nie traktuje planowanego udrożnienia jako jednorazowego zabiegu porządkowego.

– W celu zapewnienia pełnego wykorzystania możliwości eksploatacyjnych Elektrowni Wodnej Solina PGE EO planuje wykonanie prac utrzymaniowych – informuje Marcisz.

PGE wcześniej udrażniała także San

Planowane prace na Jeziorze Myczkowieckim nie są pierwszym tego typu działaniem PGE.

Spółka wdrożyła również prace w korycie Sanu poniżej zapory w Myczkowcach. Z corocznych przeglądów wynikało, że koryto stopniowo traciło przepustowość. Zarastało roślinnością, a w jego obrębie odkładał się materiał ze zlewni.

Problem występowała także podczas większych zrzutów wody. PGE zaplanowała więc wieloletnie prace obejmujące m.in. usuwanie roślinności, krzewów i drzew oraz – w razie potrzeby – naprawę umocnień brzegowych.

Co dalej z Soliną?

Skoro problem osadów dotyczy Jeziora Myczkowieckiego, naturalne pytanie brzmi: co z dużo większym Jeziorem Solińskim?

PGE przyznaje, że również tam zamulanie jest widoczne. Szczególnie w górnych rejonach dopływów i zatokach, gdzie przy niskim poziomie wody pojawiają się spłycenia. Spółka nie uważa jednak, by obecnie wymagało to wielkiej operacji odmulania.

– Lokalne spłycenia nie są tożsame z utratą pojemności użytkowej całego zbiornika oraz nie wpływają na realizację jego podstawowych funkcji – podkreśla Marcisz.

PGE wskazuje, że przeprowadzone podczas eksploatacji pomiary batymetryczne nie wykazały istotnej utraty funkcji użytkowych Soliny.

– Stwierdzona utrata pojemności całkowitej zbiornika od momentu jego uruchomienia wyniosła około 2,2 % – informuje ekspert PGE.

Według spółki obecny stopień zamulenia nie wpływa więc znacząco na produkcję energii elektrycznej, ochronę przeciwpowodziową ani gospodarowanie zasobami wodnymi.

PGE: Wielka operacja pogłębiania na razie niepotrzebna

Pogłębianie zatok Soliny oznaczałoby przedsięwzięcie o zupełnie innej skali niż udrożnienie fragmentu Jeziora Myczkowieckiego. Trzeba byłoby usunąć bardzo duże ilości osadów, przetransportować je i znaleźć sposób ich zagospodarowania. Do tego dochodziłyby analizy środowiskowe, uzgodnienia i decyzje administracyjne.

PGE nie ukrywa więc, że byłaby to kosztowna i skomplikowana operacja.

– Mając na uwadze wyniki badań pojemnościowych, zachowanie podstawowych parametrów eksploatacyjnych zbiornika, a także koszty i uwarunkowania formalno-prawne związane z usuwaniem osadów dennych, PGE Energia Odnawialna S.A. nie przewiduje obecnie realizacji działań polegających na pogłębianiu zatok Jeziora Solińskiego – odpowiada Marcisz.

Spółka ocenia, że koszty takiego przedsięwzięcia byłyby obecnie niewspółmierne do efektów. ©℗

eprasa.pl edafaa5c39

MATERIAŁ INFORMACYJNY PODKARPACKIEGO OŚRODKA DORADZTWA ROLNICZEGO W BOGUCHWALE 0011585325

Podkarpackie święto ogrodników i hodowców

W Boguchwale wybierzemy najlepszą gospodynię Podkarpacia

Rozmowa ze **Zbigniewem Micałem**, Dyrektorem Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale.

Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale organizuje XXI Jesienną Giełdę Ogrodniczą (3 i 4 października). Impreza połączona jest z Międzywojewódzką Wystawą – Aukcją Ogierów Zimnokrwistych, X Ogólnopolską Wystawą Królików oraz z Podkarpackim Świętem Winobrania. Wydarzeniu towarzyszą wybory „Och! Mistrzyni Roku Województwa Podkarpackiego". Najlepsza gospodyni otrzyma statuetkę „Boguchwałki". W programie degustacje, konkursy, pokazy, warsztaty oraz występy kapel.

Giełda to okazja do promocji rolników oraz instytucji działających dla rolnictwa. Kto zapowiedział swoje stoiska?

– Są z nami sadownicy i winiarze. Nie zabraknie owoców, warzyw, płodów rolnych, przetworów, ziół i miodów. Zaprezentują się koła gospodyń wiejskich z szeroką paletą smakołyków z naszego regionu, przetwórcy oraz producenci żywności ekologicznej. Obecne będą instytucje okołorolnicze, które swym działaniem na co dzień przyczyniają się do rozwoju podkarpackiego rolnictwa. Przygotowano także kiermasze materiału szkółkarskiego oraz krzewów winorośli, nasion i kwiatów.

Podczas giełdy tradycyjnie już odbędą się wystawy królików i koni....

– Tak, hodowcy królików zaprezentują w Boguchwale szeroką rozmaitość ras. Sędziowie rzeczoznawcy przyznają tytuły czempionów, wiceczempionów oraz superczempiona. Wystawcy otrzymają puchary i wyróżnienia. Wystawa królików budzi duże zainteresowanie wszystkich odwiedzających nasze wydarzenie, a szczególnie najmłodszych uczestników. Imprezie towarzyszy również wystawa ogierów zimnokrwistych, podczas której komisja wybierze czempiona i wiceczempionów wystawy. Atrakcją będzie konkurs skoków koni przez przeszkody o „Puchar Dyrektora PODR".

Dużą popularnością cieszy się konkurs na najlepszą gospodynię naszego województwa. Są chętne panie do rywalizacji?

– To już trzecia edycja. Uczestniczą w nim członkinie kół gospodyń wiejskich, stowarzyszeń oraz panie prowadzące gospodarstwa z terenu województwa. Będą rywalizować w konkurencjach: dojenie krowy, rzut główkami kapusty oraz ubijanie piany z białek. Sprawdzimy ich wiedzę z tematów dotyczących prowadzenia gospodarstwa domowego. Najlepsza z pań otrzyma tytuł „Och! Mistrzyni Roku Województwa Podkarpackiego" oraz statuetkę „Boguchwałki".

W programie giełdy konkursy, nagrody i wyróżnienia. Dla kogo?

– Rozstrzygniemy konkurs na kompozycję florystyczną „Dary natury w jesiennej aranżacji". Nagrodzimy najlepszy podkarpacki produkt w oparciu o szeroko rozumiane leśne smaki. Brać łowiecka zaprezentuje kulturę lasu i tradycje myśliwskie. Obecne będą również Lasy Państwowe. Na scenie nagrodzimy najlepsze gospodarstwo ekologiczne województwa oraz najlepszego podkarpackiego doradcę ekologicznego, wręczymy odznaki św. Izydora Oracza. Nagrody otrzymają także laureaci konkursu Agroliga 2026 w kategoriach najlepszy rolnik i najlepsza firma. Wybierzemy najlepszy „Smak Podkarpackich Miodów".

Odbędzie się również październikowa edycja Podkarpackiego Bazarku. Tutaj każdy smakosz znajdzie regionalne produkty i lokalne smaki?

– Tak. Na stoiskach królują świeżo wypiekane chleby, sery, soki, miody oraz tradycyjne specjały. Swoje produkty serwują przetwórcy i masarnie z terenu Podkarpacia. To regionalne wyroby, które są kulinarną wizytówką województwa. Cieszy fakt, że pochodzą bezpośrednio od podkarpackich gospodarzy i producentów. Warto je zakupić do swojej spiżarni przed nadchodzącą jesienią. W Boguchwale i Rzeszowie promujemy inicjatywę handlu od lokalnych rolników do robiącego bezpośrednio zakupy. Cieszymy się z rozwoju firm, przetwórców oraz gospodarstw z regionu, które budują zaufanie konsumentów oraz wzmacniają pozycję na lokalnym rynku. Formuła handlu bezpośredniego rozpoczęta w ramach Podkarpackich Bazarków sprawdziła się i rozwija bardzo dynamicznie.

Jakich innych atrakcji możemy spodziewać się w Boguchwale?

– Staramy się, aby nasz program był ciekawy i każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Dla dzieci organizujemy warsztaty garncarskie i plastyczne. Całe rodziny zapraszamy do degustacji potraw z kukurydzy. Fundacja „Życie Miodem Słodzone" przybliży wiedzę o profilaktycznym działaniu miodu i jego wartościach dla dzieci, dorosłych i seniorów.

Nie zabraknie również akcentów folklorystycznych. Publiczność będzie mogła obejrzeć widowisko obrzędowe „Brzosteckie Oczepiny" w wykonaniu Zespołu Ludowego Brzosty, a także posłuchać zespołów i kapel grających na folkowo-ludową nutę. Ważnym punktem programu będzie finałowy moduł konkursu „Och! Mistrzyni Województwa Podkarpackiego", po którym nastąpi wręczenie nagród. Na zakończenie imprezy, w niedzielę, wystąpi **Podkarpacka FEST Kapela,** która wykonuje tradycyjną muzykę ludową i folklorystyczną w nowoczesnym, pełnym energii wydaniu. Wstęp na Jesienną Giełdę Ogrodniczą jest bezpłatny.

Zapraszam wszystkich do Boguchwały w sobotę i niedzielę (3 i 4 października) od godziny 8.00 do 16.00.

Rozmawiał
Rafał Białorucki

eprasa.pl edafaa5c39

LUDZIE

Da się trafić do celu z ponad jednego kilometra? Przemyślanin to potrafi

Karabin oparty na dwójnogu, z tyłu poduszka, przy oku luneta. Tarcza jest daleko, bardzo daleko. Dla laika to tylko niewielki punkt na końcu ogromnego poligonu. Dla Tomasza Jastrząbka to cel, do którego trzeba dopasować wszystko: odległość, wiatr, temperaturę, ustawienie karabinu, pozycję ciała i oddech.

Norbert Ziętal

Jeden błąd może sprawić, że pocisk minie cel o kilka, a przy niektórych warunkach nawet kilkanaście centymetrów. Przy dystansie ponad kilometra każdy metr ma znaczenie.

Tomasz Jastrząbek z Przemyśla od kilku lat należy do czołówki zawodników strzelectwa długodystansowego. Startuje między innymi na 300, 600 i 800 metrów, a podejmuje się również strzelania na dystansach przekraczających kilometr. Z ostatnich mistrzostw Europy w Drawsku Pomorskim przywiózł cztery medale: złoty, srebrny i dwa brązowe.

FOT. ARCHIWUM

Na zawodach zawodnik leży. Karabin z przodu oparty jest na dwójnogu, z tyłu na specjalnej poduszce

Zaczęło się od wiatrówki

Pierwszy kontakt z bronią miał jeszcze jako dziecko.

– U mnie w domu cały czas było strzelanie. Mój tato miał wiatrówkę, jeździł na zawody. Ja już od małego miałem kontakt z bronią i tak zacząłem – wspomina.

Później pojechał na strzelnicę. Musiał pożyczyć karabin, bo jeszcze nie miał swojego. Szybko okazało się, że nawet z cudzej broni potrafi osiągać dobre wyniki. Z czasem kupił własną. Zaczął poznawać sprzęt, ustawienia i wszystkie szczegóły, które w przyszłości miały decydować o wyniku.

– Wszystko robiłem sam. Dobór sprzętu, ustawienia karabinu, lunety – mówi.

Na pierwsze poważniejsze zawody pojechał do Skarżyska-Kamiennej. Podczas treningu organizator zauważył, że nowy zawodnik radzi sobie całkiem dobrze. Zaproponował mu start w mistrzostwach Polski.

Pan Tomasz nie miał jeszcze dużego doświadczenia, ale spróbował. Efekt? Drugie miejsce. To był dopiero początek.

W 2021 roku pojechał na mistrzostwa Europy do Drawska Pomorskiego. Był to jego debiut w tej imprezie.

– Pierwszy raz pojechałem na mistrzostwa Europy, a wygrałem cały turniej i przywiozłem złoto. To było coś niesamowitego – wspomina.

Od tamtej pory regularnie pojawia się na najważniejszych zawodach. Na jego koncie jest ponad 30 medali mistrzostw Polski, Europy i dużych zawodów międzynarodowych.

Nie wystarczy tylko dobrze wycelować

Z boku strzelectwo długodystansowe może wyglądać jak sport, w którym liczy się przede wszystkim celność. Jednak sam strzał jest dopiero końcem całego, skomplikowanego procesu.

Najpierw trzeba znać dokładną odległość, ocenić warunki i odpowiednio ustawić poprawki. Problem w tym, że na dużym poligonie warunki przy stanowisku strzeleckim mogą być zupełnie inne niż kilkaset metrów dalej.

Podstawowe konkurencje rozgrywane są na 300, 600 i 800 metrów. Są też dystanse przekraczające kilometr. Podczas tegorocznych zawodów pan Tomasz strzelał na 1057 metrów.

– Zawody na strzelnicy i na dużym poligonie to dwie różne konkurencje. Na strzelnicy wszystko można przewiedzieć, a poligon to duży obszar, tam wiatr ma się gdzie rozpędzić – tłumaczy.

Właśnie wiatr jest jednym z największych przeciwników każdego zawodnika.

Przy krótkim dystansie jego wpływ można czasem zlekceważyć. Przy 800 czy 1000 metrach nie ma już takiej możliwości. Powietrze pomiędzy strzelcem a tarczą może zachowywać się różnie na kolejnych odcinkach toru lotu pocisku. Zawodnik musi przewidzieć, jak te zmiany wpłyną na strzał.

Najpierw trzeba więc zmierzyć rzeczywistą odległość. Nie robi się tego „na oko". Tomasz, podobnie jak inni zawodnicy, korzysta z dalmierza.

– Każdy metr jest ważny. Niewielka pomyłka, a kula trafi w zupełnie w inne miejsce – wyjaśnia.

W obliczeniach pomagają kalkulatory balistyczne. Ten sprzęt pozwala szybko przeliczyć potrzebne poprawki, ale nie rozwiązuje wszystkich problemów. Na dużym poligonie pogoda potrafi zmienić się szybciej, niż zawodnik odda kolejne strzały. Dlatego doświadczeni strzelcy obserwują nie tylko urządzenia. Patrzą także na powietrze. Praktyka jest o wiele ważniejsza niż najlepsze urządzenia.

Wiatr widać przez lunetę

Przemyślanin mówi o mirażu. Przez lunetę można zobaczyć charakterystyczny ruch ogrzanego powietrza nad ziemią. Dla początkującego strzelca może być niemal niezauważalny. Dla doświadczonego zawodnika staje się kolejną wskazówką dotyczącą siły i kierunku wiatru.

– Jak się zobaczy przez lunetę, to widać, pod jakim kątem wiatr to gorące powietrze przesuwa – tłumaczy.

Z czasem można nauczyć się rozpoznawać różnice. Inaczej wygląda miraż przy słabym wietrze, inaczej przy mocniejszym. Właśnie dlatego w tej dyscyplinie trudno zastąpić doświadczenie samym sprzętem. Można kupić dobry karabin, lunetę, dalmierz i kalkulator balistyczny. Nie można jednak kupić lat spędzonych na obserwowaniu zachowania pocisku w różnych warunkach.

Osiemnaście minut na wszystko

Na stanowisku zawodnik leży. Karabin z przodu oparty jest na dwójnogu, z tyłu na specjalnej poduszce. Pozycja musi być stabilna, ale jednocześnie pozwalać na sprawne przechodzenie pomiędzy kolejnymi dystansami.

W klasie Semi-Auto Open, w której startuje Tomasz, trójbój obejmuje 300, 600 i 800 metrów. Na każdym dystansie trzeba oddać dziesięć strzałów. Na wszystko jest 18 minut.

– Osiemnaście minut jest na trzy dystanse. Na 300 metrów dziesięć strzałów, na 600 metrów dziesięć i na 800 następnych dziesięć. Razem z przeładowaniem, z przeliczeniem, z zobaczeniem tego wiatru, ze wszystkim trzeba się zmieścić w osiemnaście minut – wylicza pan Tomasz.

Podczas zawodów w Drawsku Pomorskim było jeszcze trudniej. Ze względu na fatalne warunki pogodowe czas skrócono do 15 minut.

– To był wyścig z czasem – mówi.

W kwadrans trzeba zmienić dystans, obserwować wiatr, przeładować broń, oddać strzały i pilnować wyniku. Nie ma miejsca na długą przerwę. Z drugiej strony pośpiech również może kosztować punkty.

Nawet własny puls może przeszkadzać

W tej dyscyplinie znaczenie ma także ułożenie ciała. Przemyślanin nie zatrzymuje całkowicie oddechu. Najlepiej strzela mu się na półoddechu, ponieważ przy całkowitym wypuszczeniu powietrza po pewnym czasie zaczyna odczuwać dyskomfort.

Jeszcze jeden szczegół. Policzek musi być stabilnie oparty o kolbę.

– Jak się brodą dotyka karabinu czy policzkiem, to musi być oparty. Ja przynajmniej tak robię o kość policzkową. Jeżeli ktoś tego nie zrobi, to widać nawet na lunecie puls – mówi.

Strzelanie długodystansowe to niezwykle precyzyjny sport. Zawodnik leży nieruchomo, a przez lunetę może zobaczyć nawet delikatne drgania wynikające z własnego pulsu. Nie ma tu miejsca na przypadkowe ruchy.

Karabin też trzeba znać

Pam Tomasz używa dwóch karabinów, ponieważ startuje w dwóch klasach sprzętowych. Jeden to amerykański Lancer L30 kalibru 6,5 Creedmoor. Kupił go w 2018 roku i od tego czasu praktycznie niczego w nim nie zmieniał.

Drugi został zbudowany specjalnie według jego założeń, z wybranymi przez niego komponentami.

– Długość lufy, skręt, długość lufy. Każdy element dostosowałem pod siebie – opowiada.

W klasie Standard używa karabinu o kalibrze 308 Winchester, którego masa wraz z wyposażeniem musi mieścić się w limicie określonym w regulaminie.

Ważną częścią wyposażenia są lunety. Pan Tomasz korzysta ze

eprasa.pl edafaa5c39

sprzętu firmy Schmidt & Bender, ale wśród zawodników popularne są także inne specjalistyczne marki. Nie ma jednak jednego celownika, który pasowałby każdemu.

– Każdy ma inne oko. Musi popatrzeć sobie przez szkło i wybrać najlepsze dla siebie– mówi.

Czy snajper musi mieć sokole oko? To największy mit, bo okazuje się, że nie. Pan Tomasz ma wadę wzroku, ale odpowiednie ustawienie optyki pozwala mu widzieć obraz wystarczająco wyraźnie. Współczesne lunety umożliwiają dopasowanie dioptrii do konkretnego oka.

Zaskakujący brak treningu

W historii wyczynowego sportowca najbardziej zaskakuje być może to, że pan Tomasz nie trenuje regularnie tak często, jak można by się spodziewać. Powód jest prosty. Prowadzenie firmy i codzienne obowiązki sprawiają, że na częste wyjazdy na strzelnicę zwyczajnie brakuje mu czasu.

Kilka lat temu trenował więcej. Wtedy przekonał się również, że przesada może przynieść odwrotny skutek.

– Kilka lat temu miałem tak po prostu, że trenowałem i się przetrenowałem. To jest dla mnie gorsze niż nietrenowanie – mówi.

Tegoroczne mistrzostwa Europy przyniosły jeszcze jedną historię.

FOT. ARCHIWUM

Sam strzał jest końcem skomplikowanego procesu przygotowań.

Tuż przed zawodami zepsuł mu się karabin. Do startu zostały dwa dni. Udało się go naprawić, ale Tomasz nie zdążył już oddać ani jednego strzału. Na zawody pojechał bez treningu, bez „rozstrzelania". Wrócił z... czterema medalami.

Nie oznacza to, że trening jest w tym sporcie niepotrzebny. Tomasz uważa jednak, że oprócz pracy i doświadczenia potrzebne są również określone predyspozycje.

– Można powiedzieć, że wytrenować można do pewnego stopnia. Ale później to już jednak trzeba mieć tak, że to się mówi: albo się ma to coś, albo nie ma – twierdzi przemyski strzelec.

Mundurowi, sportowcy i pasjonaci

Na zawodach spotykają się przedstawiciele różnych środowisk. Jest sporo policjantów i żołnierzy, ale są również cywile, sportowcy i osoby, które po prostu znalazły w strzelectwie swoją pasję.

Pan Tomasz przyznaje, że bez niej trudno byłoby osiągać dobre wyniki. Ten sport wymaga ciągłego szukania odpowiedzi na pytanie, dlaczego jeden strzał był lepszy od drugiego i co sprawiło, że pocisk znalazł się akurat w tym miejscu tarczy.

– Kto ma pasję, po prostu bardziej się tym interesuje, bardziej docieka, dlaczego tak się stało, a nie inaczej. I przez to podwyższa swoje umiejętności – mówi.

Sam nie jeździ na wszystkie możliwe zawody. Wybiera przede wszystkim najważniejsze – mistrzostwa Polski, Europy oraz duże imprezy międzynarodowe. Jego dorobek to już ponad 30 medali.

Więcej osób zaczęło interesować się bronią

Strzelectwo w Polsce w ostatnich latach wyraźnie zyskało na popularności. Dane Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego pokazują wzrost liczby licencjonowanych zawodników i klubów, a coraz więcej osób pojawia się również na strzelnicach.

Pan Tomasz zauważył tę zmianę także w swoim najbliższym otoczeniu. Jak mówi, przed rosyjską agresją na Ukrainę zdarzali się znajomi, którzy pytali go, po co właściwie posiada broń i dlaczego interesuje się strzelectwem.

Po wybuchu wojny pytania często były już inne.

– Odkąd wybuchła wojna, to już zaczęli do mnie dzwonić, jak wyrobić sobie pozwolenie, co to trzeba zrobić – opowiada.

Jego zdaniem większe zainteresowanie bronią powinno oznaczać również większą wiedzę na temat bezpieczeństwa. Sam prowadził kursy i szkolenia. Rozmowę z początkującymi zawsze zaczyna od podstawowej zasady.

– Broń to nie jest zabawka. To jest narzędzie od początku wymyślone do zabijania. Nie ma się co oszukiwać – podkreśla.

W jego ocenie znajomość podstawowych zasad bezpieczeństwa powinna być powszechna także wśród tych, którzy nigdy nie zamierzają zostać sportowymi strzelcami. Odpowiednia edukacja może, jego zdaniem, zapobiec części wypadków związanych z nieumiejętnym obchodzeniem się z bronią.

©℗

REKLAMA 0011586922

eprasa.pl edafaa5c39

TEMAT TYGODNIA

FOT. 123RF

Badanie CBOS pokazuje, że mężczyźni coraz częściej angażują się w obowiązki domowe – ale większość z nich to ciągle domena kobiet

Czasy siłaczek nie minęły, czyli zarobiony jak współczesna kobieta

Niby jest lepiej, niby mężczyźni coraz chętniej biorą na siebie część obowiązków domowych, przede wszystkim tych związanych z wychowaniem dzieci, ale wciąż to głównie kobiety gotują, sprzątają, robią zakupy, a przede wszystkim organizują życie rodzinne

Dorota Kowalska

Anna, 56 lat, wciąż czynna zawodowo. Do pracy wyjeżdża bladym świtem. Tak umówiła się z szefem: zaczyna o godz. 6.00, żeby skończyć wcześniej i uniknąć popołudniowych korków. Wraca do domu około godz. 16.00, porządkuje poranny bałagan, gotuje obiad, chyba że został z poprzedniego dnia, jeśli trzeba, zajmuje się wnukami. Tak naprawdę dopiero wieczorem ma czas, żeby poczytać książkę czy obejrzeć w telewizji jakiś film.

– Tak było właściwie od zawsze: to ja gotuję, włączam pralkę, sprzątam, robię zakupy, dbam o ogródek przed domem. Adam, znaczy mąż, naprawia przeróżne sprzęty, zajmuje się takimi męskimi sprawami – opowiada.

Całe mieszkanie sprząta raz w tygodniu, najczęściej w soboty. W tygodniu dba, żeby skarpetki nie leżały pod krzesłem, łóżko było zaścielone, naczynia włożone do zmywarki, pranie robi co trzeci, czwarty dzień. Czasami, jeśli jest taka potrzeba, odbiera wnuczkę z przedszkola albo wnuka ze szkoły i zajmuje się nimi do powrotu rodziców.

– Mieszkamy w domku jednorodzinnym: córka z zięciem zajmują piętro, my parter. Więc tak naprawdę wnuki są u nas bardzo często – wybucha śmiechem.

Zauważyła, że u znajomych jest podobnie: to panie dbają o dom, panowie naprawiają domowe sprzęty, czasami pomagają w zakupach. Tyle.

– Ale u córki jest już zupełnie inaczej. Zięć gotuje, pomaga w sprzątaniu, zajmuje się dziećmi: jeździ z nimi na wszystkie zajęcie dodatkowe, chodzi na basen. Więc myślę, że to młodsze pokolenie inaczej niż nasze podchodzi do podziału obowiązków domowych – mówi Anna.

I dodaje, że młode kobiety nie dają się już tak łatwo zagonić do garów i pieluch. Coraz częściej wciągają swoich partnerów do domowych obowiązków.

– Kiedyś było tak, że kobieta siedziała w domu i zajmowała się dziećmi, a to mężczyzna utrzymywał rodzinę. Dzisiaj kobiety pracują zawodowo na równi z mężczyznami, zdarza się, że zarabiają więcej niż oni, więc siłą rzeczy podział obowiązków musiał się zmienić – zauważa. Chociaż, umówmy się, ona i jej koleżanki pracowały, a i tak to głównie one zajmowały się domem. Tyle że ich córki są już inne.

Panowie częściej pomagają

Pewnie coś w tym jest. Z najnowszego raportu CBOS wynika, że w ciągu ostatnich ośmiu lat zaszły bardzo wyraźne zmiany w podziale obowiązków domowych, a przynajmniej w deklaracjach osób biorących udział w badaniu. Obecnie częściej obowiązki te są współdzielone, a rzadziej niż wcześniej spoczywają wyłącznie na barkach kobiet.

Mimo tego, w zdecydowanej większości polskich domów, wyłącznie kobiety prasują (74 proc.), robią pranie (70 proc.), a w nieco ponad połowie – jedynie na barkach kobiet spoczywa przygotowywanie posiłków (53 proc.) oraz wykonywanie gruntownych, większych porządków (51 proc.). Zwykłe, codzienne porządki najczęściej są wykonywane wspólnie lub różnie (50 proc.), podobnie jak zmywanie naczyń (w tym obsługiwanie zmywarki) (49 proc.) oraz codzienne zakupy (57 proc.), choć trudno tu mówić o egalitarnym podziale tych obowiązków, gdyż

eprasa.pl edafaa5c39

w znacznej części gospodarstw wykonują je wyłącznie kobiety, a w relatywnie niewielu – wyłącznie mężczyźni.

Z kolei wyraźną domeną mężczyzn jest wykonywanie drobnych napraw (81 proc.) oraz zlecanie usług do wykonania (63 proc.).

„Obowiązki opiekuńczo-wychowawcze najczęściej przypadają w udziale przedstawicielom obu płci – wspólnie lub na zmianę. Dotyczy to opieki nad dziećmi (40 proc.), odrabiania lekcji z dziećmi (22 proc.) czy też opieki nad zwierzętami domowymi (48 proc.). Jeśli jednak nie są one sprawowane wspólnie, to częściej wykonywane są wyłącznie przez kobiety niż wyłącznie przez mężczyzn. Opieka nad osobami z niepełnosprawnościami równie często sprawowana jest wspólnie (10 proc.), co wyłącznie przez kobiety (10 proc.). Wyłączne zaangażowanie mężczyzn w tym względzie jest bardzo niewielkie (2 proc.)" – czytamy w raporcie CBOS.

Decyzje podejmujemy najczęściej razem, chociaż w kwestiach kulinarnych to kobiety rządzą (51 proc.). W większości polskich domów decyzje dotyczące zwykłych, bieżących spraw (61 proc.), a także większych wydatków (78 proc.), sposobów spędzania czasu (83 proc.), spotkań rodzinnych czy towarzyskich (84 proc.) oraz wyjazdów wypoczynkowych (84 proc.) są podejmowane wspólnie lub zamiennie. Ustalenia odnoszące się do sposobów wychowania dzieci również z reguły wypracowywane są wspólnie (49 proc.). W gospodarstwach domowych, w których decyzje nie są podejmowane wspólnie, rozstrzygający głos częściej należy do kobiet niż do mężczyzn.

Problem stary jak świat

Podział domowych obowiązków, to temat rozmów i kłótni. O tym, że budzi sporo emocji, świadczą chociażby fora internetowe. Oto jedno z nich.

Internauta1: „Dziewczyny, powiedzcie mi, jak wygląda u Was podział obowiązków domowych w małżeństwie. Ja jestem strasznie rozżalona i zła na swojego męża, ponieważ czuję się wykorzystywana. Obecnie jestem w domu z dzieckiem, które ma pół roku i wszystkie obowiązki domowe spoczywają na mnie. Mąż praktycznie nic nie robi. Przed ślubem zapewniał mnie, że będziemy partnerami, przed urodzeniem dziecka goniłam go do roboty i zawsze musiał coś w domu zrobić. Teraz chyba uważa, że skoro jestem w domu to mogę robić wszystko i tylko mi powtarza, że nie da się zrobić w gary. Rano to ja ogarniam dom, biorę dziecko na spacer, gotuje obiad, sprzątam. Wszystko robię na bieżąco i staram się nie mieć żadnych zaległości. Tak więc zawsze jest czysto i obiad na dwa dania. Wkurza mnie to, że mąż nigdy nie ogarnie po sobie, zawsze muszę pokazać placem, na kibelku potrafi przesiedzieć z 40 min, zwykle przed i po pracy, bo tam ma spokój. (...) Co mam mu powiedzieć, albo zrobić, bo nie chcę być i nigdy nie godziłam się na bycie czyjąś służącą".

Internauta2: „Mój pracuje fizycznie i nie miałabym serca po 10 godzinach ciężkiej pracy w upale gonić go do garów. Ja obiad robię na dwa dni, w tygodniu ogarniam mieszkanie A większe sprzątanie robimy w sobotę. Mamy dwójkę małych dzieci i nawet mam czas wypić ciepłą kawę".

Internauta 3: „ U nas było podobnie, ja zajmowałam się z rana domem, mąż po pracy coś pomógł. Nigdy nie miałam ciśnienia, żeby były dwa dania, dom wylizany, wszystko perfekt zrobione. Co chciałam to zrobiłam, nie zgrywałam wonder woman".

Internauta4: „Mój też pracuje fizycznie, jest policjantem. Ale czy to znaczy, że ja wszystko mam robić w domu? Kiedy on ma czas na spokojne zjedzenie obiadu, grę na telefonie. A jego opieka nad dzieckiem sprowadza się do położenia małej na macie i drzemania sobie".

Internauta5: „Same jesteście sobie winne, jeszcze może do tego dwudniowego obiadu deser zaproponuj, zimne piwko i kapcie, żeby pan i władca mógł się zrelaksować po pracy. Raz, drugi, trzeci nie dostałby obiadu albo nie miał czystych gaci, to wiedziałby, jak posprzątać swój dom i zająć się swoim dzieckiem, ale głaszczcie dalej i płaczcie, że on się nie domyślił".

Internauta 6: „U nas też na początku były jazdy o sprzątanie. Mąż wracał z pracy i przed tv odpoczywał. Parę razy się wydarłam i już po problemie. W sobotę on sprząta. Co drugi dzień on robi obiad. Wynosi śmieci on – przy sortowaniu to musi wynosić codziennie. Powiedziałam, że służąca nie będę i zakumał".

Internauta7: „Ja akurat jestem w domu z dziećmi, a mąż pracuje w różnych godzinach i w różnych dniach. Do jego obowiązków należy: wyrzucanie śmieci, odkurzanie i mycie podłogi, sprawdzanie skrzynki pocztowej, kupowanie rano pieczywa, robienie opłat, obcinanie dzieciom paznokci i kąpanie dzieci, w nocy wstaje do najmłodszego, jeśli zachodzi taka potrzeba. Do wspólnych obowiązków należy: mycie naczyń i ewentualnie ubieranie dzieci, gdy wychodzimy razem na spacer. Od czasu do czasu mąż zrobi jajecznicę albo kanapki i może kilka razy w roku zdarzy mu się wstawić pranie (głównie jego robocze). Reszta rzeczy należy do mnie (sprzątanie, ścielenie łóżek, pranie, gotowanie, podlewanie kwiatków itp.). A i u mnie się nie prasuje ubrań:)".

Cóż, z raportu „Polacy o rolach płciowych i różnicach między kobietami i mężczyznami" wynika, że według 85 proc. badanych, w polskim społeczeństwie to od kobiet oczekuje się, w większym stopniu niż od mężczyzn, że zajmą się domem i dziećmi. Jednocześnie 62 proc. jest zdania, że to kobieta jest na ogół w stanie zająć się dzieckiem lepiej niż mężczyzna, „co stanowiłoby pewne uzasadnienie dla powyższej normy".

Jest też spore zróżnicowanie opinii w przypadku poglądu, że kobiety mają obecnie zbyt duże wymagania wobec mężczyzn. Ponadprzeciętnie często zgadzali się z nim mężczyźni (54 proc. wobec 44 proc. kobiet), badani w wieku 25–34 lata (58 proc.), mieszkający w mniejszych miejscowościach, gorzej wykształceni i wyznający poglądy prawicowe.

Kobiety są zmęczone i wypalone

Wygląda na to, że problem podziału obowiązków nie jest tylko polską domeną. Naukowcy z Uniwersytetu w Bath i Uniwersytetu w Melbourne postanowili sprawdzić, jak w amerykańskich rodzinach radzą sobie z tą kwestią. W badaniu wzięło w nich udział 3000 osób reprezentujących różnorodne modele rodzinne, w tym rodziny LGBTQ+, osoby samotnie wychowujące dzieci. I okazało się, że to kobiety najczęściej dbają o codzienny rytm życia domowego. To na nich spoczywa 71 proc. domowych prac związanych z wysiłkiem poznawczym, podczas gdy mężczyźni angażują się tylko w 45 proc. z nich. Panowie, owszem, czasami coś naprawią, ale to panie wykonują aż 79 proc. codziennych obowiązków, takich jak sprzątanie czy opieka nad dziećmi. Mężczyźni podejmują się tylko 37 proc. z tych prac. Jeśli chodzi o samotnych rodziców, tu, z oczywistych względów, ten podział jest równy: w domu samotni ojcowie pracują tak samo ciężko jak samotne matki.

Z badania amerykańskich naukowców, wynika też, że ciężar prac związanych z obciążeniem psychicznym, który spoczywa głównie na kobietach, odbija się nie tylko na ich samopoczuciu, ale również na ich aktywności zawodowej. Matki dwukrotnie częściej niż ojcowie rezygnują z pracy lub rozważają zmniejszenie liczby godzin pracy zawodowej.

A obowiązki domowe to nie tylko wysiłek fizyczny, ale i umysłowy, związany z przewidywaniem potrzeb, planowaniem, organizacją i delegowaniem zadań. Psychologowie z University of Southern California w Los Angeles (USA) i eksperci z Fair Play Institute w Los Angeles stwierdzili nawet, że ten poznawczy wymiar prac domowych, zwany „obciążeniem psychicznym spowodowanym nadmiarem obowiązków" – jest rozłożony wśród domowników jeszcze bardziej nierówno niż obowiązki fizyczne. Z informacji przekazanych przez objęte badaniem osoby wynika, że matki są przeciętnie odpowiedzialne za około 73 proc. wszystkich uwzględnionych w badaniu domowych prac umysłowych (w porównaniu z ich partnerami, odpowiedzialnymi za 27 proc. tych prac) i za 64 proc. związanych z domem zajęć fizycznych (ich partnerzy odpowiadają za 36 proc.). W przypadku każdego badanego zajęcia różnica pomiędzy płciami była większa w przypadku zajęć o wymiarze umysłowym, niż zajęć o wymiarze fizycznym.

Istnieje jedno zadanie, w przypadku którego ojcowie częściej „planują" i zajmują się realizacją: wynoszenie śmieci.

Według autorów tych badań matki, które wypełniają nieproporcjonalnie dużą część domowych prac obciążających „psychicznie" (czy też „poznawczo"), częściej też doświadczają większego poziomu depresji, stresu, niezadowolenia ze związku i wypalenia. Wnioski z analiz zjawiska opublikowano w piśmie „Archives of Women s Mental Health".

Organizatorki życia rodzinnego

Julia, 29 lat, pracuje. Z Michałem mieszkają razem od ponad roku. On też biega codziennie rano na warszawski Mordor, bo tak w stolicy żartobliwie nazywa się skupisko wielkich biurowców na Służewcu.

– Nie wyobrażam sobie, żebym miała sama wszystko robić. Wracam z pracy koło godz. 18.00, Michał podobnie. Albo coś razem gotujemy, albo wychodzimy zjeść na miasto. Sprzątamy wspólnie w soboty, na przemian wieszamy pranie, podobnie jest z opróżnianiem zmywarki – wylicza. Wśród jej znajomych podział obowiązków jest podobny, wyjątek stanowi Martyna.

– Sama sprząta, bo uważa, że robi to najlepiej, podobnie jest z gotowaniem. Wojtek, jej mąż, mówi o niej „Zosia Samosia", ale chyba mu z tym wygodnie – Julia wybucha śmiechem.

W jej rodzinnym domu, owszem, to mama sprząta, ale tata gotuje, jest świetnym kucharzem. Na przemian wynoszą śmieci.

– Ale to chyba mama jest taką organizatorką, kierowniczką, to ona ogarnia domową rzeczywistość. U mnie jest chyba podobnie, razem z Michałem podejmujemy decyzje, ale to ja wszystkiego pilnuję – mówi.

Ale też, jak wynika z badania „Relacje rodzinne Polaków" serwisu Prezent marzeń przeprowadzonego w 2025 roku w obecnym modelu rodzinnym to kobieta najczęściej pełni funkcję organizatorki życia rodzinnego, tak przynajmniej wskazało 45 proc. respondentów. 27 proc. ankietowanych mówiło o roli opiekunki i osoby wspierającej emocjonalnie pozostałych domowników, 13 proc. wskazało na kobiety jako te, które budują w rodzinie więzi, 15 proc. jako osoby wychowujące i uczące.

Julia zauważa, że w domu jej dziadków to babcia gotowała. Dziadek potrafił zrobić kanapki, jajecznicę i to chyba wszystko. Ale pomagał przy sprzątaniu, myciu okien, wynosił śmieci.

– To babcia rządziła w domu – mówi. – Więc to chyba tak właśnie jest, że kobiety, niezależnie od pokolenia, kierowały życiem rodzinnym – konstatuje.

Na ratunek demografii

Co ciekawe, raport Polskiego Instytutu Ekonomicznego wykazał, że satysfakcja z podziału domowych obowiązków jest silnie powiązana z chęcią powiększenia rodziny, a więc może wpływać na demografie, z którą w Polsce mamy spory problem.

Raport opiera się na badaniu 3000 rodziców małych dzieci (do 9 lat), przeprowadzonym przez PIE w 2022 roku, a także na danych Głównego Urzędu Statystycznego i międzynarodowych badaniach ISSP. Wyniki nie zaskakują – w większości polskich rodzin to kobiety wykonują większą część obowiązków domowych i opiekuńczych.

Do myślenia daje jednak fakt, że większość matek (69 proc.) oraz ponad połowa ojców (56 proc.) uważa, że podział obowiązków powinien być bardziej równy. Tyle tylko, że ojcowie częściej niż matki deklarują, że preferowaliby mieć mniej obowiązków domowych, niż mają obecnie (38 proc. mężczyzn wobec 12 proc. kobiet).

Według danych GUS z 2023 roku, kobiety w Polsce wykonywały obowiązki domowe i opiekuńcze średnio przez 4,2 godz. dziennie, podczas gdy mężczyźni – 2,4 godz.

Najważniejszym wnioskiem raportu jest jednak stwierdzenie, że subiektywne zadowolenie z podziału obowiązków domowych i opiekuńczych ma silny wpływ na decyzje o posiadaniu kolejnego dziecka. Osoby zadowolone z aktualnego podziału są nawet o około 16 punktów procentowych bardziej skłonne do powiększenia rodziny niż osoby niezadowolone.

Julia nie planuje jeszcze dzieci, na razie w planach jest ślub. Ale nie wyobraża sobie, żeby dziecko uwięziło ją w domu.

– Oboje z Michałem chcemy pracować zawodowo, chcemy się rozwijać. Rozmawialiśmy już o tym, jeśli zdecydujemy się na dziecko, to będziemy się nim zajmować oboje. Ja wezmę urlop macierzyński, potem urlop tacierzyński weźmie Michał. Będziemy się dzielić obowiązkami i wspierać – mówi.

Wcześniej muszą kupić mieszkanie, bo dwa pokoje, to – ich zdaniem – za mało dla trzech osób. Więc plany są, teraz trzeba je powoli realizować. Ona wie jedno: „Siłaczkę" czytała, ale nie zamierza nią być. Ważna jest także ona sama: jej zdrowie, jej praca, jej dobre samopoczucie, po prostu – jej życie.

eprasa.pl edafaa5c39

POLITYKA

Prof. Rafał Chwedoruk: Karol Nawrocki dla istotnej części wyborców ciągle jest enigmą

– Problem polityków, którzy zrobili gwałtowne kariery, jak Paweł Kukiz, jak Szymon Hołownia, jak Ryszard Petru, jak Karol Nawrocki polega na tym, że ich problemy zaczynają się wtedy, kiedy mija zgiełk kampanii wyborczej i opinia publiczna zaczyna się przyglądać, na kogo w zasadzie zagłosowała – mówi profesor Rafał Chwedoruk, politolog, komentator polityczny

Dorota Kowalska

Panie profesorze, Donald Tusk powiedział ostatnio tak: „Grzeczny już byłem, nie cofnę nogi". Co to stwierdzenie, Pana zdaniem, oznacza? Wojnę totalną z prezydentem?

Nie, raczej oznacza, że Donald Tusk jest świadomy tego, iż postawił wszystko na jedną kartę. Bynajmniej nie teraz, a wtedy, kiedy wracał do wąsko pojętej krajowej polityki. On zdaje sobie sprawę, że jedyną jego legitymizacją jako przywódcy Platformy i jako lidera całej opozycji jest to, że stanowi kontrapunkt względem Prawa i Sprawiedliwości i że posiada zdolności wygrywania wyborów z PiS-em. Rzecz jasna nie za każdym razem, bo nawet teraz bywa z tym różnie, ale na tle innych przywódców jest w tym najbardziej doświadczony. Zdaje też sobie sprawę z tego, że kiedy ten model legitymizacji zniknie, w zasadzie nie będzie nikomu do niczego potrzebny. Świetnie to obrazuje casus zapomnianej już dzisiaj Koalicji Europejskiej, która niegdyś wystartowała w wyborach do Parlamentu Europejskiego i łączyła Platformę, PSL i Lewicę. Ona osiągnęła wysoki wynik, ale bardzo wyraźnie przegrała z PiS-em. Na skutek tej porażki wielu wyborców, którzy wcześniej głosowali na Platformę, w kolejnej elekcji zagłosowało na Lewicę i ludowców. Wtedy właśnie, kiedy ten czynnik głosowania na największego z przeciwników PiS-u zniknął. Teraz Donald Tusk po przegranych wyborach prezydenckich – a głosów wskazujących na jego współodpowiedzialność za porażkę w drugiej turze było sporo – tym bardziej na swój sposób gra politycznie o wszystko. By móc dalej być przywódcą Platformy, musi przynajmniej konsolidować wokół siebie partię oraz najwierniejszą część jej elektoratu. A wśród tej najwierniejszej części istotny procent stanowią ci, którzy uważają rozliczenie niedawnej przeszłości za jeden z priorytetów polityki. Stąd od czasu do czasu Donald Tusk musi wykonywać takie gesty, które będą pokazywały, że jest najdalej idącym, bezkompromisowym przeciwnikiem PiS-u.

Tak, tylko w tej wypowiedzi było ewidentne nawiązanie do Karola Nawrockiego – było i o baseballu, i o kibicach.

Prawica jest w tej chwili personalizowana przez Karola Nawrockiego. Prawo i Sprawiedliwość, mimo sukcesu krakowskiego, bo wynik pana Drewnickiego to polityczny sukces, jest jednak pogrążone w strukturalnym kryzysie, ma najniższe notowania niemal w całej swojej historii, może poza pierwszymi wyborami. Jarosław Kaczyński nie jest politykiem, który rozpoczynałby swoją karierę albo był w jej apogeum. Wyraźnie pełni bardziej funkcję, rzekłbym, wewnątrzpartyjnego mobilizatora, aniżeli tego, kto ma potężną władzę i pełni rolę hegemona prawicy, jak to było do niedawna. Konfederacja jest bytem dosyć efemerycznym, mającym bardzo zróżnicowanych wyborców. To prawda, ma niezłe notowania, jednak zachowuje dystans względem PiS-u, a Grzegorz Braun to już zupełnie inna bajka. Natomiast Karol Nawrocki we wskaźnikach zaufania wciąż stoi wysoko. Poza tym osoba pana prezydenta jest osobą, w którą nie jest tak trudno uderzać. Nie wszystkie te polityczne uderzenia okazywały się być efektywne. Natomiast bagaż różnych życiowych doświadczeń, na tle Andrzeja Dudy na przykład, bardzo taką taktykę, jaką obrał Donald Tusk, ułatwia.

Na pewno część wyborców koalicji rządzącej chce rozliczeń. To jest dla nich sprawa ważna, dla niektórych być może nawet kluczowa. Czy to oznacza, że te rozliczenia przyspieszą na rok przed wyborami?

Słowo „przyspieszenie" robi w polskiej polityce zawrotną karierę od 1990 roku, kiedy użył go Lech Wałęsa, poparty przez olbrzymią część sfrustrowanych obywateli. Choć paradoksalnie to przyspieszenie miało oznaczać szybsze tempo wprowadzania ultraliberalnych reform. Tak na marginesie, żyjemy w cywilizacji, w której należy się spieszyć. Może dopiero generacja Zet to zmieni. A wracając do sedna problemu: żeby rozliczać w polityce, trzeba mieć polityczną siłę. Szczyt politycznej siły Donalda Tuska oraz koalicji rządzącej przypadał na pierwsze miesiące po efektownie wygranych wyborach. Rozliczenia miały miejsce w niektórych sferach, a w każdym razie na pewno daleko idące zmiany, w innych nie. Źródłem tego nie były zaniechania, brak woli, ale brak politycznej siły wynikający z różnych czynników.

Jakich?

Po pierwsze – ze skali poparcia dla głównych bloków politycznych. Po drugie dlatego, że zwycięstwo Karola Nawrockiego zmieniło nieco polską politykę. Po trzecie dlatego, że PSL nie kwapiło się – z różnych powodów, choćby po to, żeby nie zostać sam na sam z Donaldem Tuskiem, nie zatracić kontaktów na prawicy – do daleko idących rozliczeń. I wreszcie ważny był i jest także czynnik międzynarodowy, choćby w postaci Donalda Trumpa. On także ogranicza horyzont możliwej rozprawy z rządami Zjednoczonej Prawicy.

Ale jednak rozliczenia mamy: w zeszłym tygodniu zarzuty w śledztwie dotyczącym nieprawidłowości wokół finansowania kampanii społecznej „Sprawiedliwe Sądy" przez Polską Fundację Narodową usłyszała Anna P., obecnie pracownica Kancelarii Prezydenta, i Piotr M., obecnie dziennikarz Republiki. Są rozliczenia związane z Funduszem Sprawiedliwości, z Rządową Agencją Rezerw Strategicznych. Trochę tego jednak jest!

Nie mówię, że nie. Tyle tylko, że pamiętajmy, iż dla większości opinii publicznej polityka w dzisiejszym świecie, w dzisiejszej kulturze jest silnie spersonalizowana. I sytuacja, w której jakiś anonimowy polityk trzeciego rzędu jest w cieniu rozliczeń, nic nie znaczy.

Politycy z pierwszych rzędów też są rozliczeni, patrz: Zbigniew Ziobro.

Jego można od biedy uznać za polityka pierwszego planu, ale póki co, nic mu chyba nie jest. Żaden wyrok nie zapadł, żaden proces w zasadzie się nie toczy. Mateusz Morawiecki, Jarosław Kaczyński i wielu innych polityków jest wciąż czynnych zawodowo, żaden z nich nie poniósł odpowiedzialności za coś, co zarzucała im ówczesna opozycja, a dzisiaj koalicja rządząca. Te rozliczenia też są oczywiście pewnego rodzaju mitem. To jest, powiedziałbym, takie absurdalne przejęcie schematu myślowego prawicy z lat 90., domagającej się rozliczenia czasów Polski Ludowej, niepomnej kompletnie tego, jaki charakter miała w Polsce transformacja, jakie siły wewnętrzne i zewnętrzne były w nią zaangażowane. I później, kiedy SLD przestał odgrywać wiodącą rolę w polskiej polityce, a dwa odłamy prawicy – jeden bardziej liberalny, drugi bardziej konserwatywny – zostały sam na sam jako główne podmioty polskiej polityki, zaczęły ten schemat, dotyczący dużo poważniejszych kwestii i wydarzeń, nanosić na siebie nawzajem. To jest troszeczkę oderwane od rzeczywistości, pogłębia społeczne emocje. A przez osiem lat rządów Zjednoczonej Prawicy wśród afer były rzeczywiście poważne afery, jak i były takie, które są bardziej pochodną wyobraźni.

To znaczy?

Chociażby afera nazwana aferą Dwóch Wież. Chyba nawet najwytrwalsi przeciwnicy Jarosława Kaczyńskiego mieliby problem z uwierzeniem w to, że ów polityk epatujący dystansem wobec nowoczesności i prywatnego biznesu mógłby zostać kandydatem na czołowego dewelopera w centrum Warszawy. Spośród tych afer nie jest chyba przypadkiem, że to Fundusz Sprawiedliwości zaszedł najdalej w rozliczeniach, bo był najprostszy do tego, a ci, którzy znaleźli się w kręgu dyskusji, a niektórzy w kręgu podejrzeń, delikatnie rzecz ujmując cechowali się niebywałą wręcz beztroską w czasie sprawowania władzy. Ale, jak sądzę, jest to na mapie różnych afer bądź budzących wątpliwości opinii publicznej wydarzeń, zjawisk, procesów po roku 1989 taka afera rzędu średniego rzędu. Owszem, mowa w niej o dużych pieniądzach, ale to nie jest afera, która miała strategiczny wymiar. Spuentowałbym tak: Donald Tusk może kwestią rozliczeń utrwalić swoje przywództwo w partii, ma szansę utrzymać przywództwo w koalicji, natomiast to absolutnie nie wystarczy do ponownego zwycięstwa w wyborach.

Ewidentnie widać, że Donald Tusk chce też zrobić porządek w niektórych instytucjach państwa, że wspomnę o Trybunale Konstytucyjnym. Mówi się, że minister Żurek ma się wziąć za Prokuraturę Generalną. To się uda do wyborów, Pana zdaniem?

To nie ma tak naprawdę najmniejszego znaczenia. Każdy w Polsce, kto próbuje opierać strategię polityczną na kwestii wymiaru sprawiedliwości, bardzo na tym traci. Gdy Prawo i Sprawiedliwość doszło do władzy w 2015 roku, druga strona pod naciskiem środowisk pozaparlamentarnych obrała taką strategię i za chwilę nastąpiły złote lata PiS-u pod względem poparcia. I odwrotnie: PiS, kiedy utracił władzę w roku 2023, próbował przekonać opinię publiczną, że to on jest wytrwałym obrońcą wymiaru sprawiedliwości, praworządności i za chwilę rozpoczął się największy kryzys w dziejach tej partii. Myślę, że większość obywateli nie zauważy tak naprawdę, co się dzieje z Trybunałem Konstytucyjnym, który tak czy inaczej będzie sparaliżowany. Jedyna sprawa, która mogłaby mieć jakieś znaczenie wyborcze, gdyby plany ministra Żurka się ziściły, to sprawa praw kobiet, jeśli chodzi o aborcję. To kwestia, która wywołała poważne zainteresowanie i przyczyniła się niegdyś do utraty władzy przez PiS. Gdyby tu chciano wmontować Trybunał Konstytucyjny tylko w drugą stronę, tym razem liberalizując ustawodawstwo, to być może tak – to byłby dla wyborców jakiś argument. Oddelegowanie do TK ministra Berka sprawiało wrażenie pokazania żółtej kartki ministrowi Żurkowi i innym środowiskom zaangażowanym w kwestie wymiaru sprawiedliwości, jakby Donald Tusk chciał im powiedzieć, że niezbyt sobie z tym wszystkim radzą. Panuje chaos i powszechne przeświadczenie o niemocy. I być może nie jest dziełem przypadku, że dynamika wydarzeń stała się dużo większa po zapowiedziach Donalda Tuska dotyczących nominacji ministra Berka.

eprasa.pl edafaa5c39

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Prezydent Karol Nawrocki

FOT. ADAM JANKOWSKI

Premier Donald Tusk

Afera Zondacrypto, bo cały czas widzimy jej kolejne odsłony, wpłynie na nastroje społeczne, na to, jak ludzie będą głosować?

Myślę, że w minimalnym stopniu, chyba że wyjdą na jaw takie rzeczy, które jeszcze do tej pory na jaw nie wyszły. Olbrzymia część z nas niezbyt rozumie mechanizmy takiej niegdysiejszej bazarowej gry w trzy karty, tyle tylko, że przeniesionej na poziom internetu i rynku finansowego. Nie zdaje sobie sprawy zresztą, jak dużym zagrożeniem jest „ta gra" dla wielu obywateli. Wszak to forma hazardu. Więc dla większości z nas nie jest to coś, czego doświadczalibyśmy na co dzień. Znaczenie dla systemu partyjnego to wszystko może mieć wtedy, jeśli okazałoby się, że w cieniu Zondacrypto widnieją nie tylko politycy PiS-u, bo PiS co miał stracić, to już stracił, ale gdyby pojawili się na przykład czołowi politycy Konfederacji. Gdyby część opinii publicznej, ta głosując na Konfederację, dostrzegła, że istnieje jakaś szara strefa między PiS-em a Konfederacją, że te partie nie są od siebie tak odległe, jak Konfederacja na co dzień manifestuje, to mogłoby rzeczywiście mieć pewne znaczenie. Jeśli nie, ta afera wpisze się w zjawiska, które powodują, że PiS będzie żył nadal, zapewne będzie drugą siłą w parlamencie, natomiast jego możliwości przyciągania nowych wyborców będą bardzo ograniczone na tle tego, co ta partia prezentowała niegdyś.

Ceny paliw jednak mogą mieć znaczenie. Tutaj prezydent pozostaje nieugięty. Natomiast mam wrażenie, że na tym otwartym konflikcie z rządem Karol Nawrocki jednak traci. W rankingach zaufania dogania go Radosław Sikorski, zaufanie do prezydenta spadło od czerwca o siedem punktów procentowych. Więc to nie jest tak, że prezydent z tej wojny z rządem nie wychodzi trochę poobijany.

Do rankingów zaufania nie przykładałbym większej wagi. Bo tak to być może prezydentem byłby od dawna Ryszard Kalisz, który niegdyś brylował w tych rankingach, a Jarosław Kaczyński w szczycie swojej władzy bywał w nich nisko notowany. Nie sądzę, żeby konflikt z rządem sam w sobie wpływał na pozycję obecnego prezydenta. Przynajmniej na razie.

Dlaczego?

Dlatego że trwa swoisty miesiąc miodowy z udziałem prezydenta i istotnej części opinii publicznej. Takie miesiące w polityce oczywiście nie są wieczne. Wcześniej czy później to będzie musiało się zmienić. Zwłaszcza jeśli rządzący - kwestia paliw z tym się wiąże – będą stawiali głowę państwa przed koniecznością podejmowania decyzji, które nie wszystkim będą się podobały, które będą przeciwstawiały mu duże grupy wyborców, także jego wyborców. I kwesta ceny paliw jest jedną z takich sytuacji. Oczywiście wcześniej być może ustawa łańcuchowa, chociaż to dużo bardziej niszowy temat, była tematem, w którym każda decyzja podjęta przez Karola Nawrockiego była nacechowana ryzykiem. Więc konflikt z rządem sam w sobie niekoniecznie, ponieważ notowania rządu są bardzo niskie, natomiast długofalowe skutki niektórych sporów tak – mogą prezydentowi zaszkodzić. Pamiętajmy, że Karol Nawrocki dla istotnej części wyborców jest enigmą. Jest kimś, na kogo zagłosowali, bo nie chcieli, żeby druga strona wygrała wybory. Natomiast problem polityków, którzy zrobili gwałtowne kariery, jak Paweł Kukiz, jak Szymon Hołownia, jak Ryszard Petru, jak Karol Nawrocki polega na tym, że ich problemy zaczynają się wtedy, kiedy mija zgiełk kampanii wyborczej i opinia publiczna zaczyna się przyglądać, na kogo w zasadzie zagłosowała. Wtedy bardzo często odkrywane są dystanse między poglądami dużych grup wyborców a danym politykiem, czy też zdumienie stylem uprawiania przez niego polityki. Więc z całą pewnością notowania Karola Nawrockiego nie będą szły w górę. Wcześniej czy później rozpocznie się mniejszy czy większy ich spadek. Natomiast to, co utrzymuje tego polityka w różnym stopniu na czele rankingów, to jedno wydarzenie, to znaczy kwestia odebrania orderu Zełenskiemu. Tu minister Sikorski i reszta przespali moment eskalacji konfliktu i doprowadzili do tego, że Karol Nawrocki znalazł się na chwilę po tej samej stronie, po której była większość wyborców, także wyborców obozu rządzącego. To mu dało dodatkowy kapitał i opóźnia nieuchronne spadki popularności obecnej głowy państwa.

Myśli Pan, że Karol Nawrocki będzie teraz tracił w sondażach badających popularność i zaufanie do polityków?

Myślę, że to będzie wszystko ewoluowało. Samo zaufanie nie ma kompletnie żadnego znaczenia. Bronisław Komorowski niemal do momentu porażki w wyborach miał wysokie notowania zaufania. Istotne będzie co innego, mianowicie poziomy poparcia dla prawicowych partii, perspektywa ich zwycięstwa w wyborach i możliwość docierania nie tylko do wyborców PiS-u, bo ci w dużo mniej licznej liczbie niż niegdyś tak czy tak w ostatecznej instancji poprą Nawrockiego, natomiast bardzo różni wyborcy Konfederacji już niekoniecznie.

Ta wojna między rządem a prezydentem w ciągu tego najbliższego roku do wyborów będzie się nasilać?

W oczywisty sposób. Mówiąc krótko: prawica będzie się chowała za plecami prezydenta. Szczególnie PiS, zdając sobie sprawę z własnych ograniczeń. Z kolei rządzący wiedzą, że żaden inny polityk prawicy nie jest jej symbolem, jak Karol Nawrocki. Nawrocki inaczej niż wspomniany Duda, inaczej niż Morawiecki w roli premiera jest politykiem wyrazistym, politykiem o zupełnie innym stylu uprawiania polityki. No i co tu dużo mówić, politykiem bardziej kontrowersyjnym. I stąd trudno byłoby zmarnować ze strony koalicji rządzącej taką okazję i w niego nie uderzać.

Jak Pan myśli, co w ostatecznym rachunku zadecyduje o decyzjach wyborców niezdecydowanych? Bo to oni przesądzą o wyniku wyborów.

Ceny paliw przekładają się na ceny bardzo wielu produktów i towarów. W niektórych przypadkach w sposób szybki, bezpośredni, w innych pośrednio i w dłuższym horyzoncie czasowym. To świetnie widać w Stanach Zjednoczonych. Polska sama nie jest producentem, wydobywcą ropy, żeby nas mogła przed tym wszystkim, co dzieje się na światowych rynkach, uchronić. Rządzących czekają trudne decyzje z tym związane. Jeśli chcą mieć szansę na zwycięstwo w wyborach, muszą dbać o to, aby koszty życia codziennego ze względu na paliwa, ale także na inne aspekty, nie były coraz wyższe. Jak spojrzymy sobie nawet na ten Kraków, należy pamiętać, że nie można go przekładać prosto na ogólnokrajową politykę, bo tam jest zmienna w postaci Łukasza Gibały, która nie wystąpi w ogólnokrajowej polityce, poza tym Kraków nigdy nie był reprezentatywny dla wyników ogólnopolskich. Ale jedna rzecz zwraca uwagę. Otóż cała sprawa zaczęła się od strefy czystego transportu, która dla części mieszkańców, szczególnie obrzeżnych dzielnic, oznaczała ograniczenie komfortu poruszania się po mieście, a co za tym idzie podniesienie kosztów. To jest, powiedziałbym, małe wydarzenie, ale ono może urosnąć do rangi symbolu. Rząd stara się robić wiele, by zabezpieczać poziom życia kluczowych dla niego grup elektoralnych – świadczy o tym choćby reforma podatkowa korzystna dla obywateli i obywatelek o średnich dochodach. To pokazuje, że dostrzeżono taką konieczność. Ale tu chodzi przede wszystkim o to, by ograniczyć możliwość mobilizacji przeciwko rządzącym. A taka możliwość pojawia się wtedy, kiedy niezadowolenie ma dość szeroki charakter, kiedy powstają inne niż symboliczne poziomy niezadowolenia z rządzących, a zaburzenia poziomu życia codziennego w wymiarze materialnym czymś takim byłyby z całą pewnością.

Czyli najważniejsza dla wyborców jest jakość codziennego życia, tak?

To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Oczywiście zdarzają się elekcje, w których pojawia się temat nagle bądź nie nagle, zakłócający ten prosty obraz, ale bez ogólnej frustracji z tym związanych bardzo trudno byłoby wyzwolić opozycji tak masowe zainteresowanie wyborców. Świetnie pokazała to kwestia wieku emerytalnego niegdyś, gdzie bez tego czynnika Platforma z całą pewnością nie oddałaby wówczas władzy. Straciła nawet na rzecz PiS-u mnóstwo wyborców. Obrosła negatywnymi stereotypami. I z kolei PiS, jak tracił władzę w ostatniej dekadzie – mało kto dzisiaj pamięta, jak toczyła się przez długi czas dyskusja o inflacji, która miała swoje bardzo różnorodne źródła, i zewnętrzne i wewnętrzne. Wysoka inflacja z całą pewnością nie pomogła PiS-owi. Więc tak – stabilność życia codziennego odgrywa bardzo ważną, nawet kluczową, rolę dla wyborców.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Prof. Rafał Chwedoruk

Politolog Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizuje się w polityce historycznej, ruchach społecznych, ekstremizmach politycznych. Autor wielu książek, m.in. „Polityka historyczna", „Socjaliści z Solidarności w latach 1989-1993".

eprasa.pl edafaa5c39

KONFERENCJA POLSKA PRESS GRUPY

Forum Polskich Dostawców: local content wychodzi z fazy deklaracji. Czas na zamówienia i inwestycje

Energetyka i obronność, finansowanie inwestycji i zamówienia publiczne, sztuczna inteligencja i cyfryzacja – te obszary łączy pytanie: jak sprawić, by wielkie inwestycje realizowane w Polsce budowały potencjał polskich przedsiębiorstw. O tym dyskutowano na Forum Polskich Dostawców „Energia z Polski – Local First" organizowanym przez Polska Press Grupę

Grzegorz Gajda

FOT. ADAM JANKOWSKI PPG

Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych, wiceminister Eliza Zajdler oraz Elżbieta Żuraw, p.o. prezeska Polska Press Grupy

28 września w Warszawie spotkali się przedstawiciele administracji, największych spółek, sektora finansowego oraz krajowych dostawców. W Forum Polskich Dostawców wzięli udział przedstawiciele Orlenu, PKO Banku Polskiego, PZU, PGE, Tauronu, Enei oraz wielu instytucji publicznych. To już IV edycja cyklu „Energia z Polski – Local First", organizowanego przez Polska Press, pod patronatem Ministerstwa Aktywów Państwowych.

Panele dyskusyjne i warsztaty

Program obejmował zarówno strategiczne znaczenie local content, jak i bardzo praktyczne kwestie: procedury zakupowe, finansowanie, zamówienia publiczne, OZE, cyfryzację oraz sposób włączania krajowych firm w łańcuchy dostaw. Adresowany był do małych i średnich przedsiębiorstw, które dzięki swoim specjalistycznym kompetencjom mają odgrywać kluczową rolę w polskim programie transformacyjnym oraz stać się istotnymi partnerami dla dużych inwestorów i producentów. Dyskusje dotyczyły zamówień oraz inwestycji realizowanych w obszarach infrastruktury, energetyki, transportu, obronności, samorządu i cyfryzacji.

Odbyło się siedem paneli poświęconych m.in. strategii local content, rozwojowi OZE, energetyce konwencjonalnej i ciepłownictwu, finansowaniu inwestycji i prawu zamówień publicznych, infrastrukturze i transportowi oraz przemysłowi obronnemu. Osobny panel dotyczył roli Pełnomocników ds. Local Content w spółkach Skarbu Państwa. Uzupełnieniem były praktyczne warsztaty na temat współpracy i partnerstwa dla dostawców Grupy Orlen.

Od hasła do funkcjonalnego systemu

Najważniejszy wniosek Forum brzmi: local content nie jest już tylko deklaracją. Stał się bardzo ważnym elementem polityki zakupowej, inwestycyjnej i przemysłowej. Na tę ewolucję wskazał minister aktywów państwowych Wojciech Balczun:

– Local content w ciągu roku przeszedł drogę od koncepcji do jednego z najczęściej dyskutowanych tematów w polskiej gospodarce.

Minister zwrócił jednak uwagę, że w Polsce, podobnie jak w innych krajach Unii Europejskiej, nie ma możliwości bezpośredniego wpisania wymogów local content do obowiązujących regulacji.

– Nie możemy stworzyć przepisów nakazujących stosowanie local content. Musimy działać w ramach prawa unijnego. Jednocześnie widzimy, że wiele państw bardzo skutecznie wykorzystuje istniejące instrumenty do wspierania własnych przedsiębiorstw i my również chcemy korzystać z dostępnej przestrzeni. Największym wyzwaniem jest zmiana mentalna. Skoro nie możemy wprowadzić obowiązkowych regulacji, musimy oddziaływać poprzez dobre praktyki, edukację i budowanie świadomości. Chodzi o to, by naturalnym odruchem przy planowaniu inwestycji było uwzględnianie wpływu projektu na polską gospodarkę – powiedział.

Zmiana polega na takim organizowaniu procesów inwestycyjnych i zakupowych, żeby polscy przedsiębiorcy mogli konkurować o duże kontrakty.

– Jeżeli local content wzrośnie o 10% w całym kraju, to ogólny wzrost gospodarczy sięgnie 3%. Taki jest wpływ wdrażania tej idei na całą gospodarkę oraz naszych klientów – wyliczał Szymon Midera, prezes PKO Bank Polski.

Aby skutecznie wdrażać ideę local content, MAP przygotowało kodeks dobrych praktyk, a w największych spółkach powołano pełnomocników odpowiedzialnych za jej wdrażanie. Główny Urząd Statystyczny natomiast rozpoczął pilotaż pomiaru krajowego komponentu w projektach energetycznych.

Wielkie inwestycje i krajowe firmy

Prezesi PKO Banku Polskiego, PZU, Orlenu i PGE podkreślali znaczenie krajowych przedsiębiorstw w realizacji strategicznych inwestycji. Dla energetyki local content oznacza budowanie krajowego zaplecza transformacji – od energetyki odnawialnej i sieci, przez energetykę konwencjonalną i magazynowanie, po technologie przyszłości. Dla sektora finansowego jest to z kolei konieczność stworzenia przedsiębiorstwom warunków do sfinansowania inwestycji i dużych projektów. Ubezpieczyciele podkreślają natomiast mechanizmy ograniczające ryzyko inwestycyjne.

Wspólnym mianownikiem jest skala. Polska rozpoczyna projekty, które przez wiele lat będą generować popyt na produkty, usługi, technologie i kompetencje. Dlatego ważny jest nie tylko sam wybór krajowego dostawcy, ale stworzenie mu warunków do rozwoju.

Ireneusz Fąfara, prezes Orlenu, podkreślał, że zwiększenie udziału krajowych przedsiębiorstw wymaga wcześniejszego przygotowania rynku. Nie wystarczy ogłosić przetarg i oczekiwać, aż polskie firmy automatycznie spełnią wymagania dużego projektu. Potrzebny jest dialog z potencjalnymi dostawcami i przekazywanie im informacji.

To oznacza budowanie relacji, współpracy i uświadamianie potencjalnych partnerów, jakie mamy wymagania technologiczne, rygory i terminy dostaw.

W odpowiednim momencie przestaniemy budować, a będziemy musieli inwestycje utrzymywać. Wtedy obecność polskich dostawców i polskich firm będzie absolutnie kluczowa – mówił prezes Fąfara.

To ważne szczególnie w przypadku MŚP, dla których często barierą jest wysokość wymaganych gwarancji, finansowania, certyfikacji, formalności i zdolność do obsługi dużych kontraktów. Dlatego pod-

eprasa.pl edafaa5c39

FOT. PPG

W dyskusjach panelowych wziął udział m.in. prezes Orlenu Ireneusz Fąfara (trzeci z lewej)

czas Forum dużo miejsca poświęcono praktycznym aspektom, jak: procedury zakupowe, przygotowanie ofert, negocjowanie umów, finansowanie i kontakt dostawców z zamawiającymi.

Zamówienia publiczne: między konkurencją a interesem gospodarczym

Ważnym elementem forum były dyskusje o procedurach zamówień publicznych. Pokazały, że zwiększanie udziału polskich firm nie może sprowadzić się do wpisania w wymogach przetargowych preferencji dla określonego rodzaju przedsiębiorstw.

Prawo zamówień publicznych ma przede wszystkim zapewniać przejrzystość, konkurencję i ochronę środków publicznych. W ocenie Wojciecha Balczuna można lepiej wykorzystać możliwości, jakie ono daje.

– Przez lata dominowało kryterium najniższej ceny. Tymczasem obecne przepisy pozwalają uwzględniać znacznie więcej czynników. Można analizować wpływ inwestycji na lokalne miejsca pracy, płacone podatki czy rozwój społeczności lokalnych. To właśnie ten szerszy kontekst jest bardzo bliski idei local content – powiedział.

Transformacja energetyki to wielki rynek dla dostawców

Rozwój offshore, fotowoltaiki, biogazowni, magazynów energii czy technologii wodorowych oznacza dla Polski nie tylko zmianę miksu energetycznego, lecz także nowe łańcuchy dostaw. Dlatego local content nie może być rozumiany wyłącznie jako zwiększanie udziału polskich usług czy tzw. prostego montażu. Krajowe firmy mają świetne kompetencje, np. w usługach logistycznych, projektowych, środowiskowych, serwisowych i szkoleniowych. Ciągle jednak mamy problem z rozwojem bardziej zaawansowanych zdolności. Dalszym celem jest więc rozwijanie własnych kompetencji technologicznych i „przesuwanie" polskich przedsiębiorstw w górę łańcucha wartości.

Polskie firmy działają w wielu sektorach potrzebnych do realizacji wielkich inwestycji. Problemem może być jednak brak informacji o planowanych zamówieniach, wymagania finansowe i formalne lub ograniczony dostęp do decydentów zakupowych.

Dlatego podczas forum dużo miejsca poświęcono bezpośredniemu dialogowi między zamawiającymi i dostawcami. Szczególne znaczenie miał panel poświęcony Pełnomocnikom ds. Local Content w spółkach Skarbu Państwa. Jego założeniem było przełożenie doktryny na codzienną praktykę korporacyjną: dialog z rynkiem, identyfikowanie barier prawnych i operacyjnych oraz tworzenie dobrych praktyk zakupowych.

Local content ma budować konkurencyjność

Efektem polityki local content ma być nie tylko więcej zamówień dla krajowych przedsiębiorstw. Równie ważne jest stworzenie firmom warunków do zdobywania doświadczenia, rozwijania technologii i późniejszej ekspansji na rynki zagraniczne.

W tym znaczeniu Forum Polskich Dostawców było nie tyle debatą o tym, czy kupować w Polsce, a raczej: jak budować w Polsce firmy zdolne dostarczać technologie, produkty i usługi dla największych projektów – a następnie konkurować poza krajowym rynkiem.

To może być najważniejszym sprawdzianem dla idei „Local First": czy krajowy komponent pozostanie tylko w pojedynczych kontraktach, czy stanie się mechanizmem budowania kompetencji przemysłowych, technologicznych i finansowych polskiej gospodarki.

– Local content to fundamentalna zmiana mentalności. Musimy wymagać więcej od siebie, aby realnie stworzyć możliwości rozwoju polskich przedsiębiorstw. Firmy z kolei, zdobywając lokalne doświadczenia przy tak dużych projektach, mogą później „wychodzić" na świat i budować skalę w oparciu o inwestycje poza Polską – podkreślał Ireneusz Fąfara.

Odporność i niezależność stają się najważniejszym celem polityki gospodarczej. Dotyczy to zarówno surowców, jak i zdolności produkcyjnych.

– Nie możemy opierać bezpieczeństwa państwa na rozwiązaniach, które wymagają serwisowania czy wsparcia realizowanego tysiące kilometrów od naszych granic. Musimy rozwijać krajowe kompetencje i zaplecze technologiczne. Wiemy, że to proces rozłożony na lata, dlatego potrzebna jest konsekwencja, budowanie świadomości i wspólne działanie administracji oraz biznesu. Local content to w praktyce nowoczesna forma patriotyzmu gospodarczego, oparta nie na hasłach, ale na konkretnych działaniach wspierających rozwój polskich firm i całej gospodarki – podsumował dyskusje minister Wojciech Balczun.

Wydarzenie odbyło się pod honorowym patronatem Wiceprezesa Rady Ministrów Władysława Kosiniaka-Kamysza, Ministerstwa Aktywów Państwowych, Ministerstwa Energii, Ministerstwa Infrastruktury, a także Wicemarszałka Województwa Mazowieckiego. Kongres „Energia z Polski – Local First pod patronatem Strefy Biznesu i Strefy Obrony organizuje Polska Press Grupa. Pierwszy z cyklu odbył się 15 września 2025 roku w Warszawie. Podpisano wtedy „Deklarację na rzecz zwiększenia udziału Polskich Firm w Realizacji Drugiej Fazy Projektów Morskiej Energetyki Wiatrowej na Morzu Bałtyckim". Kolejne edycje odbyły się w Szczecinie i Rzeszowie.

Organizator
POLSKA PRESS GRUPA
Patronat Honorowy
Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej
Ministerstwo Aktywów Państwowych
Ministerstwo Energii
Minister Infrastruktury
Wiceprezes Rady Ministrów Minister Cyfryzacji
Marszałek Województwa Mazowieckiego
Partner Strategiczny
ORLEN
Partnerzy Główni
Enea
PGE
Bank Polski
PZU
TAURON
TOTALIZATOR SPORTOWY
Partnerzy
arp
ORLEN NEPTUN
POLREGIO
POLSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA
PGZ
Partnerzy Wspierający
asseco
GRUPA WB
budimex
Patroni Medialni
strefa BIZNESU.pl
STREFA OBRONY
e-Budownictwo.pl
CIRE.PL
pap POLSKA AGENCJA PRASOWA

eprasa.pl edafaa5c39

PLEBISCYT

Sołtys to więcej niż funkcja. To człowiek od wielu spraw

(ka)

Mistrzowie Agro to nie tylko plebiscyt i rywalizacja o głosy. To przede wszystkim ludzie, którzy swoją pracą, pasją i zaangażowaniem zmieniają polską wieś. Poznaj pierwszych uczestników wielkiej akcji rolniczej.

To akcja, która doskonale pokazuje coś, co daleko wychodzi poza formalne ramy plebiscytu, czekające na zwycięzców wspaniałe nagrody czy niezapomniane emocje. - Bo Mistrzowie Agro są także po to, by pokazywać ludzi, którzy tworzą współczesną polską wieś, doceniać ich pracę i sprawić, by ich historie poznali także inni - wyjaśnia Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się tą akcją od strony redakcyjnej.

Jak dodaje: - Dziś przedstawiamy historie dwóch sołtysów, którzy opowiadają o swojej pracy, życiu i o tym, co daje im największą satysfakcję. Chcemy, żebyście poznali ich bliżej, bo sołtys to ktoś znacznie więcej niż osoba, do której mieszkańcy przychodzą z lokalnymi sprawami. To najczęściej człowiek, który zna swoją wieś od podszewki, potrafi łączyć ludzi, słuchać ich i działać wtedy, gdy trzeba coś zmienić. W plebiscycie Mistrzowie Agro poznajemy i nagradzamy właśnie takie osoby.

Chciał, żeby mieszkańcy mieli miejsce i dobry powód do wyjścia z domów i działań na rzecz wsi

Największą siłę swojej miejscowości widzi w mieszkańcach, którzy potrafią zjednoczyć się wokół wspólnego celu. Jako sołtys stawia na integrację i aktywność lokalnej społeczności.

- Zdecydowałem się zostać sołtysem, ponieważ zależało mi na tym, aby działać na rzecz naszej miejscowości, a szczególnie ożywić i wspierać działalność OSP Kustrawa. Chciałem, żeby mieszkańcy mieli miejsce i powód do wspólnego działania, spotkań i podejmowania inicjatyw dla naszej wsi. Z czasem naturalnym krokiem stała się dla mnie decyzja, aby jeszcze bardziej zaangażować się w sprawy Kustrawy i podjąć się funkcji sołtysa - mówi Mirosław Pawełko (Sołectwo Kustrawa, gmina Krzeszów).

Najbardziej dumny jest z tego, że udało się zachęcić druhów OSP Kustrawa oraz mieszkańców do wspólnej pracy. Jednym z takich przedsięwzięć była budowa parkingu na zakupionej działce. Dużą satysfakcję daje mu również zaangażowanie lokalnej społeczności w organizację wydarzeń i imprez kulturalnych, wśród których znalazły się obchody 200-lecia Kustrawy oraz dożynki parafialne. Najważniejsza jest dla niego świadomość, że mieszkańcy chcą poświęcać swój czas i wspólnie działać na rzecz swojej miejscowości.

Wieś nie może stać w miejscu. Stawia na rozwój, współpracę i kolejne potrzebne inwestycje

Dariusz Kinasz (Sołectwo Wapowce, gmina Przemyśl) stawia na rozwój, współpracę i konkretne działania, które mają zmieniać miejscowość na lepsze.

Do działania skłoniła go przede wszystkim chęć zmian w miejscowości, która przez długi czas pozostawała w stagnacji. Jednym z pierwszych kroków było założenie OSP, która do dziś prężnie działa i stała się ważnym wsparciem przy realizacji wielu lokalnych przedsięwzięć. Z czasem rozpoczęły się kolejne działania związane z wodociągami, drogami i oświetleniem, a obecnie również z kanalizacją. Ważnym elementem jego działalności jest współpraca z KGW, szkołą podstawową, urzędem gminy oraz innymi organizacjami działającymi na tym terenie. - Najbardziej cieszy mnie to, że w naszej miejscowości cały czas coś się dzieje. Nie wszyscy muszą być zadowoleni z każdej inicjatywy, ale najważniejsze jest to, że wieś nie stoi w miejscu i wciąż się rozwija - podkreśla.

Mistrzowie AGRO

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na: nowiny24.pl/agro

SOŁTYS ROKU

1. **Mariusz Pietruszka,** Sołectwo Hucisko, gmina Leżajsk
2. **Henryk Paryła,** Sołectwo Wola Rożwienicka, gmina Rożwienica
3. **Mirosław Mazur,** Sołectwo Żuklin, gmina Kańczuga
4. **Gabriel Węgrzyn,** Sołectwo Jabłonica, gmina Skołyszyn
5. **Jerzy Stachula,** Sołectwo Orliska, gmina Gorzyce

ROLNIK ROKU

1. **Stanisław Iskra,** Rudnik nad Sanem
2. **Szymon Sieniawski,** Haczów
3. **Paweł Wójcik,** Kozłówek
4. **Łukasz Gortad,** Czekaj
5. **Andrzej Urbanek,** Korczyna

LIDERKA/LIDER ROKU

1. **Bartłomiej Pięta,** Ropczyce
2. **Maria Wojdyło,** Jodłówka
3. **Iwona Frączek,** Cieklin, KGW Cieklin
4. **Bogdan Marusia,** Grabownica Starzeńska, Sołectwo Grabownica Starzeńska
5. **Elżbieta Myszka,** Skowierzyn

LEŚNICZY ROKU

1. **Mariusz Matyga,** Folusz
2. **Grzegorz Niebieszczański,** Nadleśnictwo Bircza
3. **Stanisław Kotulski,** Brzyska Wola

WYPOCZYNEK BLISKO NATURY ROKU

1. **Akacjowe Zacisze,** Stańkowa
2. **Alpacze - Rzeszowskie Alpaki,** Wola Rafałowska
3. **Ranczo w dolinie,** Jarosław
4. **Siedlisko Janczar,** Pstrągowa
5. **Domek Szept Rzeki,** Chołowice

KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH ROKU

1. **KGW Babicha,** gmina Tuszów Narodowy
2. **KGW w Świlczy,** gmina Świlcza
3. **KGW Nehrybka,** gmina Przemyśl
4. **KGW Łowce,** gmina Chłopice
5. **KGW w Skopaniu,** gmina Baranów Sandomierski

SOŁECTWO ROKU

1. **Sołectwo Jankowce,** gmina Lesko
2. **Sołectwo Bąków,** gmina Pysznica
3. **Sołectwo Chlebna,** gmina Jedlicze
4. **Sołectwo Zagórze,** gmina Jodłowa
5. **Sołectwo Pikulice,** gmina Przemyśl

Patroni honorowi:
Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski
ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Partnerzy plebiscytu:
Targi Kielce exhibition & congress centre
agrotech

Patronat regionalny:
MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO
JERZY BORCZ PRZEWODNICZĄCY SEJMIKU WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO
STAROSTA RZESZOWSKI
WOJEWODA PODKARPACKI
KRUS
ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
Podkarpacka Izba Rolnicza PIR

eprasa.pl edafaa5c39

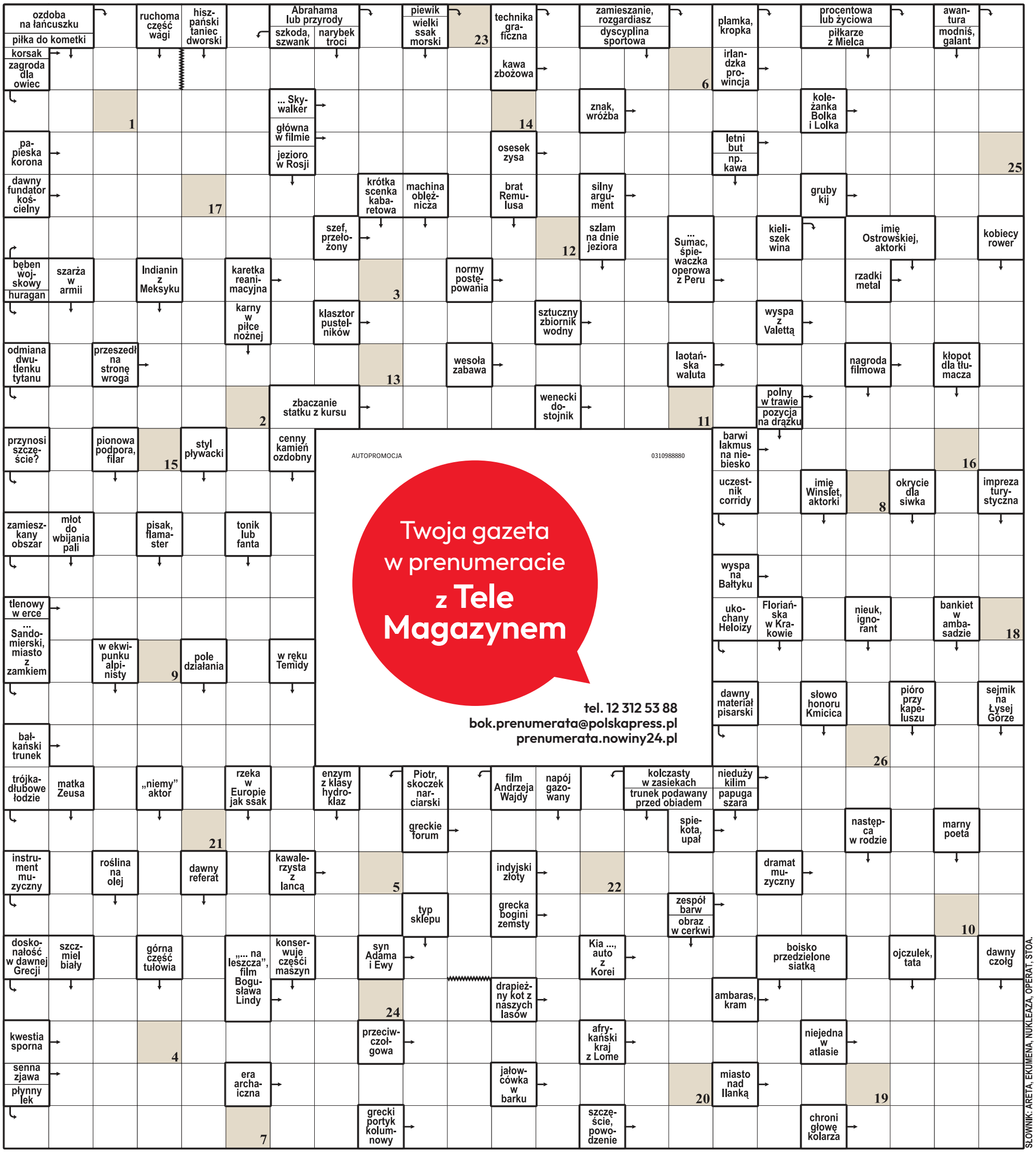

AUTOPROMOCJA
0310988880
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie: aforyzm Andrzeja Majewskiego.

ROZWIĄZANIE: SZKOŁA UCZY, ŻYCIE DAJE NAUCZKI.

eprasa.pl edafaa5c39

Krzyżówka panoramiczna

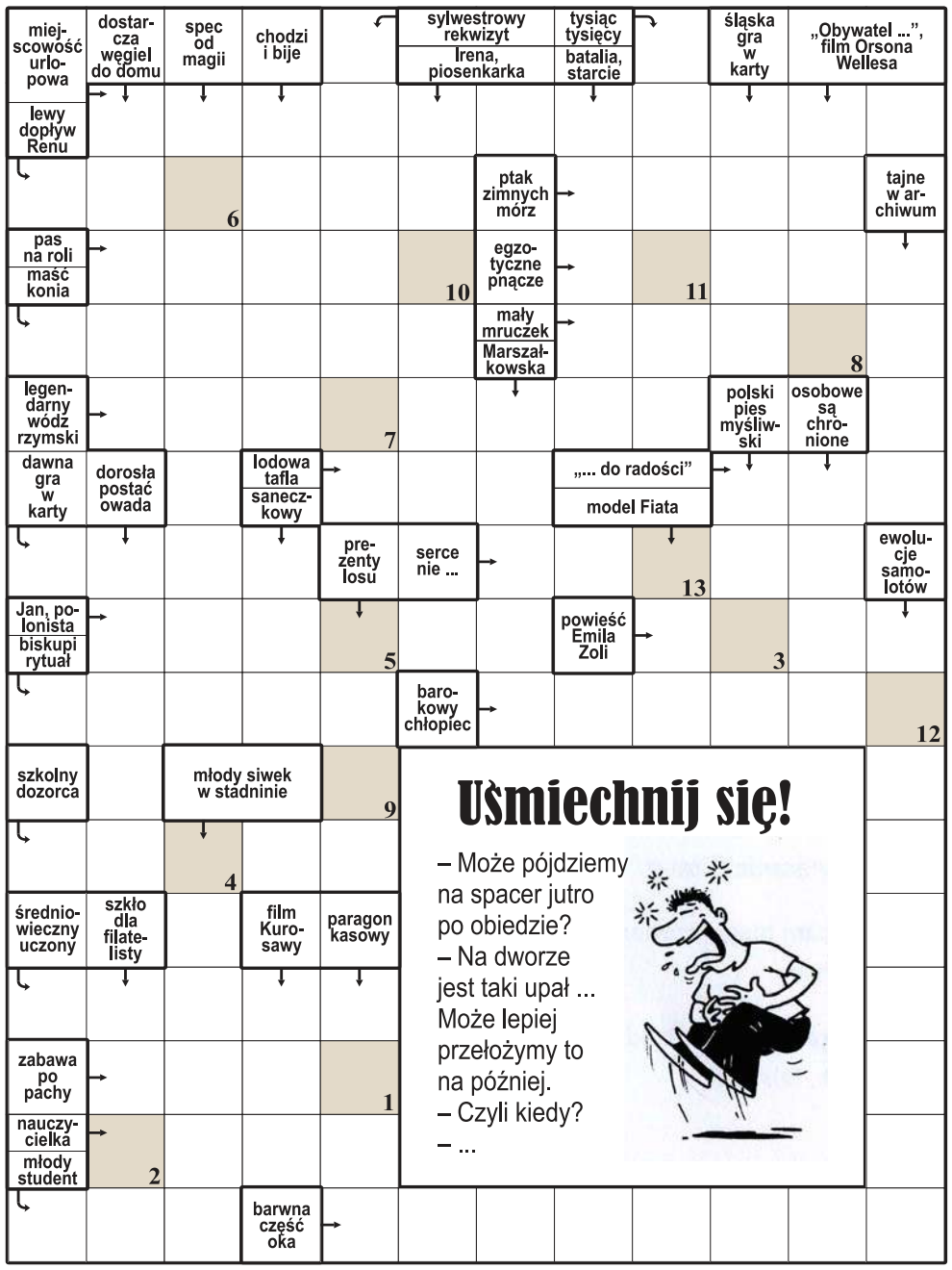

Uśmiechnij się!

– Może pójdziemy na spacer jutro po obiedzie?
– Na dworze jest taki upał ... Może lepiej przełożymy to na później.
– Czyli kiedy?
– ...

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

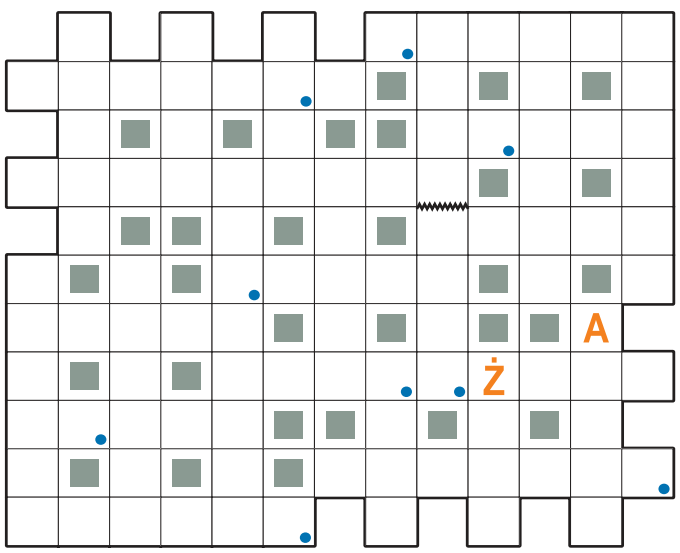

A) europejska stolica z Akropolem (5).
B) spadek notowań na giełdzie (5).
C) chrześcijański demokrata (6).
D) sfilmowana powieść Franka Herberta z Timothéem Chalametem (5).
E) dawny środek do narkozy (4).
F) Katarzyna, polska aktorka filmowa (6).
G) mały nietoperz o bardzo dużych uszach (5).
H) graniczy z Dominikaną (5).
I) część dwuizbowego parlamentu brytyjskiego (4,4).
J) gałęzie lub drewno jodły (7).
K) twórca uznanych dzieł (6).
L) własny kąt , dach nad głową (5).
Ł) kuzynka norki z giętkim ciałem (6).
M) biega najdłuższe dystanse (9).
N) urzędowe polecenie (5).
O) wyraz bezstronności Temidy (6).
P) krzyżówka wśród zbóż (9).
R) ukazuje się raz na cztery kwartały (7).
S) wykrywa obiekty pod wodą (5).
T) kwiaty, symbol Holandii (8).
U) część końskiego rzędu (4).
W) im starsze, tym lepsze (4).
Z) niezły z niego ananas (6).
Ż) muzyczne talerze, czynele (4).

Krzyżówka z hasłem

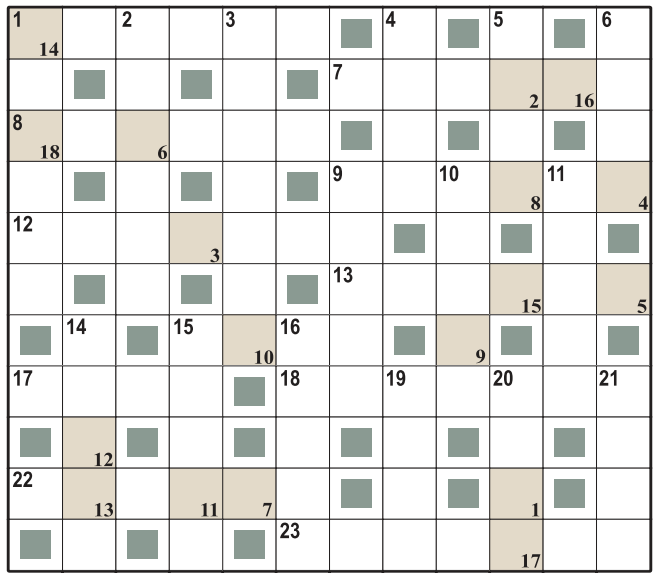

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Poziomo:
1) uprząż dla wołów,
7) część spadochronu,
8) błyszcząca tkanina,
9) zalety charakteru,
12) krawędź drogi,
13) „Szansa na ..." w TVP,
15) autentyczne zdarzenie,
17) ... von Bismarck,
18) oślepienie światłem,
22) Robert, artysta kabaretowy,
23) pocisk z siekańcami.

Pionowo:
1) masywne drzewo liściaste,
2) tenisowe zagranie,
3) specyficzny styl artysty,
4) część końskiego rzędu,
5) stolica Norwegii,
6) niewygodne łóżko,
9) rzymska Hestia,
10) opera Delibesa,
11) „Purpurowe ...", kryminał,
14) dziwoląg, monstrum,
15) mamona, kasa,
16) Nauru lub Andora,
19) krewniak bizona,
20) pole działania,
21) rodzinne miasto Heraklita.

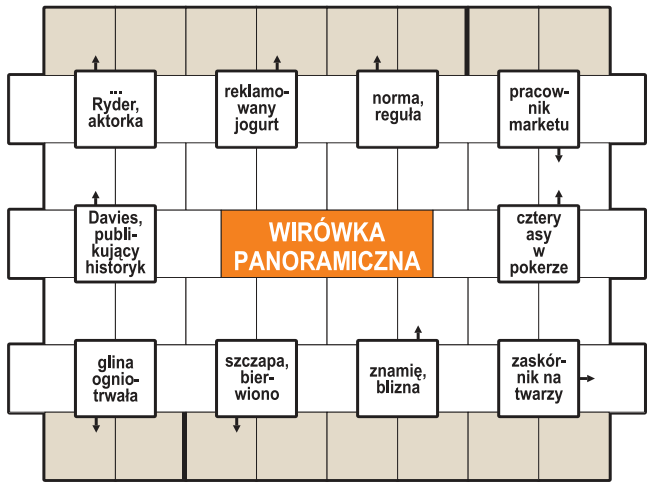

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Duet jolek

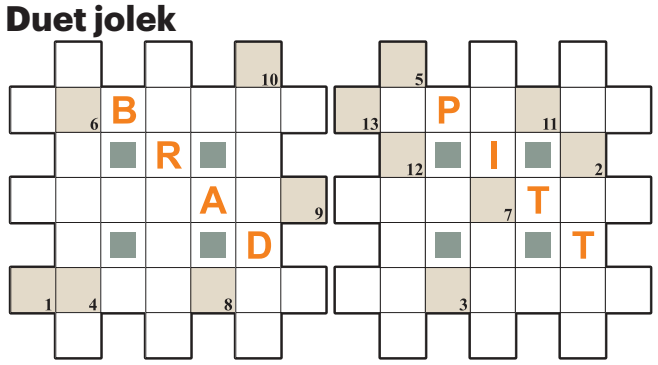

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:
– kuchenny stołek
– rzadkie, niezwykłe zjawisko, osobliwość
– kołem się toczy
– krzewiciel postępu
– Bill, były prezydent USA
– rozrusznik w aucie
– przyprawa kuchenna
– odległość do przebycia
– następca w rodzie
– starogrecki piechur zbrojny
– muzyka Williego Nelsona
– rzeczne zakole

Logogryf

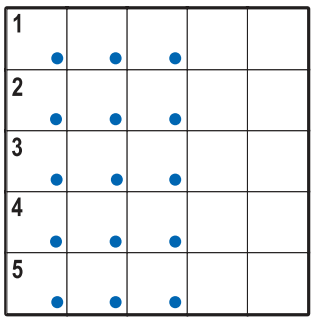

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł powieści historycznej.
1) otwierane w banku lub zakładane na serwerze,
2) najstarsze narzędzie do orki,
3) czasem na śmierć i życie,
4) ziemia nadana wasalowi,
5) osoba pochodząca z tej samej okolicy.

Szyfr

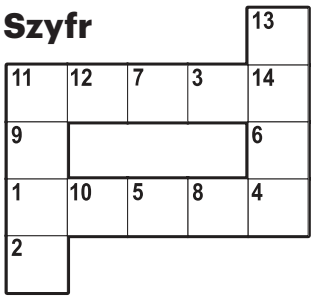

Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: tytuł powieści.
Poziomo:
11) lądowy znak nawigacyjny,
1) model Opla.
Pionowo:
13) część spłaty kredytu,
11) gród Kozaków zaporoskich.

Krzyżówka

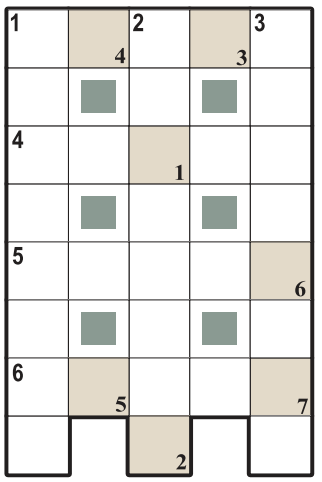

Litery z pól od 1 do 7 utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1) długotrwały brak deszczu,
4) rząd lamp w teatrze,
5) nieszczęsna żona Amfiona,
6) przyrządzany w shakerze.
Pionowo:
1, 2, 3) formy muzyczne.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... w październiku; **krzyżówka A-Ż:** zieleniak; **krzyżówka z hasłem:** Wszystko ma swój czas; **wirówka panoramiczna:** Wiedza jest potęgą; **duet jolek:** "Pan i Pani Smith"; **logogryf:** "Konrad Wallenrod"; **szyfr:** "Czwarta siostra"; **krzyżówka:** mazurek.

eprasa.pl edafaa5c39

CZYTELNIA

Czy pan chce ukraść moje pieniądze?

Jest taki rodzaj powieści kryminalnych, który ma swoich fanatycznych wielbicieli. To kryminał sądowy, dziejący się – zgodnie z wymogami podgatunku – wśród prawników, na sali sądowej i w atmosferze prawnych batalii. Mistrzem kryminału sądowego jest John Grisham – jego świeżutka jeszcze powieść „Wdowa" ukazała się właśnie nakładem Albatrosa.

Grisham zabiera nas tym razem do małej mieściny w Wirginii, gdzie prowincjonalny prawnik Simon Latch, którego kariera wisi na włosku, a małżeństwo powoli się rozpada, desperacko szuka szansy na odbudowanie dawnego dobrostanu. Kiedy w jego zapyziałej kancelarii pojawia się Eleanor Barnett, starsza, na pozór niewinna wdowa, która pragnie sporządzić nowy testament, Simon dostrzega w tym nadzieję na rozwiązanie wszystkich zawodowo-finansowo-małżeńskich kłopotów.

Dopiero po przebrnięciu 461 stron zorientujemy się, czy mu się to udało. A po drodze zaliczymy morderstwo, wszelkie możliwe oszustwa, ludzką wiarołomność, skomplikowane śledztwo, no oczywiście widowiskową wojenkę na sali sądowej – słowem wszystko to, co kryminał sądowy ma najlepsze do zaoferowania.

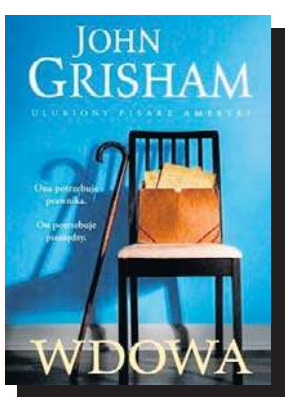

John Grisham, „Wdowa", wydawnictwo Albatros, Warszawa 2026, cena 54,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Mandaryna

Wyrywa sobie czas

Pierwsze sygnały świadczące o ponownym zbliżeniu celebrytki i Michała Wiśniewskiego pojawiły się na początku tego roku. Byli małżonkowie wystąpili razem podczas sylwestrowej imprezy, a ich zachowanie szybko uruchomiło lawinę spekulacji. Przez kolejne miesiące oboje unikali jednoznacznych deklaracji. W końcu Wiśniewski potwierdził, że od czerwca ponownie tworzą parę. Na razie zakochani nie zdecydowali się na wspólne zamieszkanie, niemałą przeszkodą są bowiem ich obowiązki zawodowe. Mandaryna spędza obecnie wiele godzin na treningach do „Tańca z zwiazdami", a Michał cały czas koncertuje z Ich Troje. Jak przyznała tancerka w jednym z wywiadów, w tej sytuacji muszą wręcz „wyrywać sobie czas", by móc pobyć razem.

Ewa Chodakowska

Nie jest biedna

Na początku września celebrytka poinformowała fanów o definitywnym końcu jej 17-letniego związku z Lefterisem Kavoukisem. W internecie natychmiast pojawiły się więc pełne współczucia komentarze od fanów. Chodakowska odpowiedziała im teraz: „Do tych, którzy piszą »biedna Ewa« – dziękuję za troskę, naprawdę. Ale nie jestem biedna. Mam cudny czas z rodziną w Kanadzie – przez 16 dni przemierzamy ten kraj, chłonąc wspólny czas. Jestem dokładnie tu, gdzie chcę teraz być". Potem dodała: „Nie będzie wojny, publicznego prania brudów. Nie ma żadnych trupów w szafie. Wspieram Lefterisa i to się nie zmieni. A kiedy zdecyduje się stworzyć z kimś nowy związek, będę mu z całego serca kibicować".

Magdalena Narożna

Pokazała opalone nogi

Gwiazda disco-polo w minioną sobotę oficjalnie zmieniła stan cywilny. Jej wybrankiem został Krzysztof Romaniuk, który jest biznesmenem z Podlasia. Zakochani powiedzieli sobie „tak" w plenerze, otoczeni najbliższą rodziną i przyjaciółmi. Narożna postawiła na krótką sukienkę ślubną, która wyeksponowała jej opalone nogi. Ramiona panny młodej okrywało jasne futerko. Wesele odbyło się w sali przypominającej stodołę. Narożna praktycznie nie schodziła z parkietu, raz za razem wyciągając męża do tańca. Piosenkarka nie mogła oczywiście powstrzymać się od wskoczenia na scenę – w trakcie zabawy chwyciła za mikrofon i dała spontaniczny występ dla gości.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Maja Hyży właśnie wyznała, że żałuje ataków na swojego byłego męża tuż po tym, jak się rozwiedli

Helena Englert

Leczy się po hejcie

Młoda aktorka jest jedną z celebrytek, które walczą o Kryształową Kulę w obecnej edycji „Tańca z gwiazdami". W niedzielnym odcinku przed jej występem wyemitowano nagranie, w którym wypowiedziała się na temat komentarzy, które pojawiają się na jej temat w sieci. Kiedy w zeszłym roku wystąpiła w „Hamlecie", reżyserowanym przez jej słynnego ojca, a w tym roku zaśpiewała na Open'erze, wylała się na nią fala hejtu. Bardzo to w nią uderzyło. – Przez tydzień nie wychodziłam z łóżka. Pierwszy telefon był do lekarza, że potrzebuję pomocy. Jestem na lekach od 1,5 roku. Nie radzę sobie z tym. Odbija się to na mojej rodzinie, moim związku i moim wszystkim – przyznała.

Maja Hyży

Narobiła trochę smrodu

Kiedy były mąż wokalistki rzucił ją dla Agnieszki Hyży, przez lata nie szczędziła mu w mediach uszczypliwości. Show-biznes momentami aż huczał od wzajemnych oświadczeń i sporów o alimenty oraz opiekę nad dziećmi. Teraz w rozmowie z serwisem Plejada piosenkarka niespodziewanie uderzyła się w piersi. – Na pewno żałuję tego, co powiedziałam kilkanaście lat po programie „X Factor". Kiedy rozstałam się z moim byłym mężem, nasze emocje były różne. Były mocno nieprzepracowane. Nawet bym powiedziała, że było dużo nienawiści. Powiedziałam dużo rzeczy, których nie powinnam była mówić. Żałuję tego strasznie, bo to zrobiło mi niepotrzebny zamęt. Mam wrażenie, że nawet do dnia dzisiejszego ciągnie się za tym trochę smrodu. Ale się wylało, już tego nie cofniemy – stwierdziła.

Filip Chajzer

Miał ciary

W kilka dni po ślubie celebryty internauci wyśledzili, że jego ukochana wystąpiła w zeszłym roku w jednym z odcinków serialu „Ukryta prawda". Podczas wizyty w programie „Mówię wam" Bianka wytłumaczyła, iż była to sporadyczna przygoda i nie ma aktorskich ambicji. Na razie zajęła się produkcją podcastów, a w przyszłości chciałaby być influencerką. Swoje dorzucił oczywiście jej mąż. – Ja sobie tak myślę, że cechą młodości jest szukanie. Ja sam szedłem na egzamin do szkoły teatralnej. Ja miałem być aktorem, ja się przygotowywałem do szkoły teatralnej, w związku z czym absolutnie to rozumiem. Zresztą, naprawdę Bianeczka gra tam tak, że ja miałem ciary – podsumował.

Skolim

Zaprasza na festyn

Samozwańczy król latino będzie obchodził 9 października trzydzieste urodziny. Z tej okazji dzień wcześniej organizuje festyn w amfiteatrze w Siemiatyczach. Wejściówki trafiły już do sprzedaży: standardowy bilet wyceniono na 50 zł, z kolei pamiątkowa wersja kolekcjonerska to wydatek rzędu 70 zł. Najmłodsi fani muzyka mają specjalny przywilej: dzieci do 120 cm wzrostu wejdą na teren amfiteatru za darmo. Festyn wystartuje o godz. 15, kiedy to swe podwoje otworzy specjalne miasteczko urodzinowe. Na przybyłych gości czekać będzie strefa z grillem, gdzie odbędzie się degustacja autorskich produktów firmowanych pseudonimem piosenkarza. Na scenie w Siemiatyczach pojawią się: Zenek Martyniuk, Cleo, Crack House, Prymaki, Zorka, Raider, Dance 2 Disco oraz oczywiście sam solenizant.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważnie ruszysz do celu. Horoskop dzienny mówi, że spokojna rozmowa otworzy długo zamknięte drzwi.

Ryby (19.02 - 20.03)
Cierpliwość przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop na dziś radzi zadbać o finanse, lecz zostawić miejsce na przyjemności.

Baran (21.03 - 19.04)
Nowa wiadomość poprawi Ci humor. Horoskop dzienny na piątek sugeruje postawić na współpracę.

Byk (20.04 - 20.05)
Intuicja podpowie Ci właściwy kierunek. Horoskop dzienny sugeruje, by nie bać się szczerej rozmowy.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie uwagę ludzi. Horoskop na dziś radzi wykorzystać to jak najlepiej.

Rak (22.06 - 22.07)
Mały sukces doda Ci wiary w siebie. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by uporządkować priorytety i nie zwlekać z decyzją.

Lew (23.07 - 22.08)
Dziś łatwo znajdziesz równowagę między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny mówi, że serce podpowie Ci lepszy wybór!

Panna (23.08 - 22.09)
Poczujesz przypływ determinacji. Horoskop na dziś wróży, że koniec starej sprawy uwolni energię i wskaże nowy, ważny cel.

Waga (23.09 - 22.10)
Czeka Cię ciekawe spotkanie. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by zgłosić swój spontaniczny pomysł.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie dziś dobre efekty. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by z niczym się nie spieszyć.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Świeży pomysł może szybko nabrać kształtu. Horoskop na dziś radzi zaufać swojej kreatywności.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja spokojnym rozmowom i bliskości. Horoskop dzienny na piątek radzi zadbać o siebie, zanim znów pomożesz innym.

eprasa.pl edafaa5c39

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

ZATRUDNIĘ stolarza meblowego, 606 479 997

INNE

INWALIDA wojskowy przyjmie studentkę na mieszkanie za pomoc. Tel.533145376.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA
Polecamy →
SPORTOWY24
Sport to Wy
sportowy24.pl

REKLAMA 0111562220
FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.
Tel. kontaktowy 603 920 399

POLITYKA

Jest list żelazny dla Romanowskiego. Prokuratura zapowiada zażalenie

Być może Marcin Romanowski będzie mógł wrócić do kraju. Może mu to zagwarantować wydany list żelazny. Pod warunkiem że decyzja Sądu Okręgowego w Warszawie utrzyma się w mocy

Dorota Kowalska

Sąd Okręgowy w Warszawie wydał Marcinowi Romanowskiemu list żelazny. Były wiceminister sprawiedliwości ma status podejrzanego w śledztwie dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości; od dawna ukrywa się poza Polską.

– Miło mi poinformować, że dzisiaj Sąd Okręgowy w Warszawie postanowieniem wydał list żelazny Marcinowi Romanowskiemu. Uchylił tymczasowe aresztowanie stosowane wobec niego od momentu, kiedy to orzeczenie sądu stanie się prawomocne – stwierdził mecenas Bartosz Lewandowski, reprezentujący Romanowskiego.

Według rzeczniczki warszawskiego Sądu Okręgowego Anny Ptaszek, sąd uznał, że lepszą decyzją będzie wydanie listu i wyjaśnienie sprawy niż opieranie się na dotychczas nieskutecznych metodach.

„Instytucja listu żelaznego nie może być postrzegana wyłącznie przez pryzmat interesu podejrzanego w odpowiadaniu z wolnej stopy" – pisze w uzasadnieniu swojej decyzji sąd. I dalej tłumaczy, że „stanowi ona również instrument służący realizacji celów postępowania karnego, w szczególności rzeczywistego udziału podejrzanego w postępowaniu, a także stworzeniu warunków do zakończenia postępowania w rozsądnym termi-nie".

FOT. ADAM JANKOWSKI

Warszawski sąd okręgowy wydał list żelazny byłemu wiceministrowi sprawiedliwości z czasów PiS Marcinowi Romanowskiemu

Według sądu „dla oceny zasadności wydania listu żelaznego" znaczenie ma fakt, że „pomimo stosowania od grudnia 2024 r. najdalej idących instrumentów krajowych i międzynarodowych nie doprowadziły one do zatrzymania podejrzanego i przeprowadzenia z jego udziałem dalszych czynności procesowych".

Orzeczenie Sądu Okręgowego w Warszawie nie jest prawomocne, a prokuratura zapowiedziała wniesienie zażalenia, bo nie zgadza się z nim prok. Piotr Woźniak kierujący śledztwem dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości. W jego ocenie jest kilka ważnych aspektów, które przemawiają przeciwko wydaniu listu żelaznego.

– Jedną z tych kwestii było to, że pan Romanowski posługuje się fałszywą tożsamością, co przyznał we wniosku składanym do sądu. A także prokurator wskazywał na dotychczasową postawę pana podejrzanego, który, po pierwsze, wykorzystując chorobę uciekł z Polski, obawiając się, że zostanie wobec niego stosowane tymczasowe aresztowanie, a także już potem konsekwentnie ukrywał się najpierw na Węgrzech, a potem, jak twierdzi, na terenie Naddniestrza – tłumaczyła rzeczniczka SO w Warszawie.

Jak dodała, sąd stanął na stanowisku, że zastosowanie przepisu, który uzależnia wydanie listu żelaznego od stanowiska prokuratora, jest sprzeczne z konstytucją i ze wszystkimi przepisami prawa międzynarodowego.

Prok. Piotr Woźniak poinformował, że na złożenie zażalenia na decyzję sądu ma 7 dni. – Na pewno się w tym czasie zmieszczę – podkreślił.

Na decyzję sądu zareagował minister sprawiedliwości Waldemar Żurek. „Nie ma i nie będzie bezkarności dla ludzi Zbigniewa Ziobry. Prokuratura złoży zażalenie na decyzję o wydaniu listu żelaznego dla Marcina Romanowskiego" – napisał na X.

Decyzja Sądu Okręgowego jest szeroko komentowana także dlatego, że wydał ją sędzia, którego status wcześniej zakwestionował warszawski Sąd Apelacyjny. Uznał, że skład z Konradem Mielcarkiem był „nienależycie obsadzony" z powodu jego powołania przez upolitycznioną Krajową Radę Sądownictwa.

WARSZAWA

Uczniowie mają swojego pełnomocnika

oprac. Karolina Wrońska

Minister edukacji Barbara Nowacka powołała w czwartek Michała Wolanina na stanowisko pełnomocnika ds. uczniów i polityki młodzieżowej. Wolanin jest doktorem nauk prawnych.

Nowacka przypomniała, że prezydent Karol Nawrocki zawetował w lipcu ustawę o prawach i obowiązkach ucznia, która m.in. powoływała sieć rzeczników, w tym – Krajowego Rzecznika Praw Uczniowskich.

Podkreśliła, że pomimo prezydenckiego weta jej resort dotrzyma słowa i powołała na pełnomocnika do spraw uczniów i polityki młodzieżowej Mikołaja Wolanina – doktoranta nauk prawnych, magistra prawa oraz prawa kanonicznego.

– Nie będzie to funkcja żadną miarą polityczna. Pan Mikołaj Wolanin jest zdeterminowany, by działać na rzecz praw i obowiązków ucznia – zastrzegła szefowa MEN. **PAP**

PROKURATURA

Zespół śledczy w sprawie Zondacrypto

oprac. Karolina Wrońska

Wczoraj pracę zaczął powołany w Prokuraturze Krajowej zespół śledczy w sprawie Zondacrypto – przypomniał minister sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek.

Pracami zespołu pokieruje prok. Marek Wełna. Postępowanie, które przejmie powołany zespół, dotyczy okoliczności związanych z funkcjonowaniem giełdy kryptowalutowej BitBay, a następnie Zondacrypto, w tym działalności podmiotów uczestniczących w jej funkcjonowaniu oraz przepływu środków finansowych i kryptowalut.

Szef MS nie wykluczył, że „i liczebnie, i jeśli chodzi o pozycję polityczną" może być więcej osób, które usłyszą w tej sprawie zarzuty. –Może być więcej, dlatego że każdy nowy świadek, który chce współpracować z prokuraturą, wykłada na stół naprawdę nowe dowody – mówił Żurek w TVN24.

PAP

eprasa.pl edafaa5c39

KS DevelopRes Rzeszów: Odzyskać tytuł mistrzyń Polski!

FOT. KS DEVELOPRES RZESZÓW

Górny rząd od lewej: Paulina Peret - menedżer drużyny, Alan Zań - fizjoterapeuta; Artur Płonka - trener przygotowania fizycznego; Justyna Jankowska - środkowa; Dominika Pierzchała - środkowa; Uliana Kotar - środkowa; Weronika Centka - Tietianiec - środkowa; Taylor Mims - atakująca; Mika Grbavica - atakująca; Alicja Grabka - rozgrywająca (kapitan drużyny); Marcin Ogonowski (II trener); Dominik Fabianowicz - statystyk; Itsuki Harada - członek sztabu; Marcela Mianowska-Łuniewska - marketing menedżer; siedzą od lewej: Zuzanna Suska - libero; Marrit Jasper - przyjmująca; Magdalena Bukovska - przyjmująca; Martyna Łazowska - rozgrywająca; Jelena Blagojević - trener; Rafał Mardoń - prezes Zarządu; Ewa Walas - wiceprezes Zarządu; Laura Jansen - przyjmująca; Julita Piasecka - przyjmująca; Aleksandra Gryka - środkowa; Karolina Pancewicz - libero

O klubie

Adres: 35-959 Rzeszów. ul. Podpromie 10, Rzeszów;**www**: https://www.developres.rzeszow.pl; **e-mail**: ks@developres.rzeszow.pl. **Barwy**: biały-fioletowy - różowy. **Prezes**: Rafał Mardoń; **wiceprezes**: Ewa Walas; **trener**: Jelena Blagojević; **asystent trenera**: Marcin Ogonowski; **członek sztabu:** Itsuki Harada; **trener przygotowania fizycznego**: Artur Płonka **menedżer drużyny**: Paulina Peret; **statystyk**: Dominik Fabianowicz; **fizjoterapeuta**: Alan Zań, **media**: Marcela Mianowska - Łuniewska. **Kapitan drużyny**: Alicja Grabka. **Największe sukcesy**:mistrz Polski: 2025; wicemistrz Polski: 2020, 2021, 2022, 2023, 2024, 2026; brąz MP: 2017, 2019. **Puchar Polski:** 1. miejsce: 2022, 2025; 2. miejsce:2019, 2020. **Superpuchar Polski**: 2021, 2022, 2025

Opinia trenera

Jelena Blagojević: Mamy dobrą drużynę. Był pomysł, żeby odświeżyć skład, żeby było więcej młodszych dziewczyn, nowych twarzy. Jestem zadowolona, są dziewczyny, które pokazały się w naszej lidze. Cieszę się, że są tutaj. Chciałam, żeby skład był młody, żeby dziewczyny były perspektywiczne, żeby były także Polki. I taki jest...

Nr imię	nazwisko	data urodzenia	wzrost/waga	zasięg w ataku	za się g w bloku	ostatni klub
ŚRODKOWE						
1. Dominika	Pierzchała	11.03.2003	190/75	315	299	LOTTO Chemik Police
5. Aleksandra	Gryka	06.02.2000	190/82	315	293	BKS Bielsko-Biała
9. Weronika	Centka-Tietianiec	06.09.2000	193/81	321	307	ŁKS Commercecon Łódź
15. Justyna	Jankowska	05.01.2004	193/79	316	300	Płomień Sosnowiec
26.Uliana	Kotar (UKR)	26.10.2000	189/84	319	308	Volley Mooulhousels Alsace (FRA)
ATAKUJĄCE						
10. Taylor	Mims (USA)	15.08.1997	18787	305	295	Igor Gorgonzola Novara (ITA)
11. Mika	Grbavica (CRO)	08.12.2001	189/78	319	314	FC Porto, (POR)
PRZYJMUJĄCE						
2. Laura	Jansen (NED)	18.01.2001	180/74	310	300	Neptunes de Nantes VB (FRA)
6. Marrit	Jasper (NED)	28.02.1996	180/75	309	295	Neptunes de Nantes VB (FRA)
8. Julita	Piasecka	25.09.2002	189/65	311	300	BKS Bielsko-Biała
17. Magdalena	Bukowska (CZE)	28.04.2003	185/84	310	302	Levallois Paris Saint-Cloud (FRA)
ROZGRYWAJĄCE						
4. Martyna	Łazowska	10.04.2002	180/67	303	298	#Volley Wrocław
21. Alicja	Grabka	09.05.1998	173/65	295	298	PGE Budowlaani Łódź
LIBERO						
16. Zuzanna	Suska	27.06.2005	168/58	280	279	BKS Bielsko-Biała
77. Karolina	Pancewicz	04.01.1999	167/69	279	278	Sokół & Hagric Mogilno

Przybyli: Aleksandra Gryka (BKS Bielsko-Biała), Weronika Centka-Tietianiec (ŁKS Commercecon Łódź), Uliana Kotar (Volley Mulhouse Alsace - FRA); Magdalena Bukovska (Levallois Paris Saint-Cloud, FRA); Mika Grbavica (FC Porto, POR); Martyna Łazowska (#Volley Wrocław); Zuzanna Suska (BKS Bielsko-Biała), Alicja Grabka (PGE Budowlani Łódź), Karolina Pancewicz (Sokół &Hagric Mogilno); Taylor Mims (Igor Gorgonzola Novara - ITA), Marcin Ogonowski (asystent trenera, Sokół&Hagric Mogilno); Dominik Fabianowicz (statystyk, Panathinaikos Ateny, GRE), Itsuki Harada (członek sztabu).
Ubyli: Laura Heyrman (koniec kariery), Nathalie Lemmens (Omaha Supernovas, USA), Karina Chmielewska (Atlanta Vibe, USA), Svietłana Dorsman (LOVB Houston. USA), Oliwia Sieradzka (Chemik Police); Taylor Bannister (Olympiacos Pireus, GRE); Katarzyna Wenerska (PGE Budowlani Łódź), Aleksandra Szczygłowska (LOVB Minnesota, USA), Magda Kubas (Sokół & Hagric Mogilno); Nelly Adamczewska (Sigel-Seap Marsala, ITA).

NASZA PROGNOZA

W Rzeszowie wszyscy liczą, że DevelopRes „odbije" tytuł mistrza Polski. Musi to zrobić mocno odmieniona, bo ze „starego" składu zostało tylko pięć zawodniczek, młoda, ambitna i głodna sukcesu, międzynarodowa drużyna, z dużą domieszką polskiego. Takie są nowe Rysice. To na pewno drużyna na medal, ale nadal uczy się wspólnie latać wysoko i zwyciężać. Skład jest wyrównany, nowe gwiazdy/liderki będą dopiero zdobywać uznanie i sympatię kibiców. Na starcie trudno powiedzieć, czy jest to lepszy zespół od ostatniego, srebrnego. Inna będzie także liga. Już nie ma tylko dwóch faworytów, tylko więcej. Team i Jelena Blagojević stoją przed dużym wyzwaniem. Celem numer 1 jest złoto MP, ale taki zespół, jak DevelopRes nie odpuści żadnego trofeum. Nie może. Ma aspiracje, aby pokazać się w Lidze Mistrzyń. To kręci zespół. Jest ciekawiej niż rok temu, ale może być trudniej. Aspiracje są tak samo wyskie.Niech sprzyjają zdrowie i szczęście.

Terminarz 1. rundy

1. kolejka - 04.10; godz. 18:00
ŁKS Commercecon Łódź
- KS Developres Rzeszów
2. kolejka - 12.10; 17:30
KS DevelopRes Rzeszów
- Sokół & Hagric Mogilno
3. kolejka - 17.10; 20:30
KS DevelopRes Rzeszów
- MOYA Radomka Radom
4. kolejka - 28.10
ITA TOOLS Stal Mielec
- KS DevelopRes Rzeszów
5. kolejka - 01.11
KS Developres Rzeszów
- BKS ZGO Bielsko-Biała
6. kolejka - 06.11
LOTTO Chemik Police
- KS DevelopRes Rzeszów
7. kolejka - 14.11
KS DevelopRes Rzeszów
- NETLAND MKS Kalisz
8. kolejka - 23.11
UNI Opole
- KS DevelopRes Rzeszów
9 kolejka - 29.11
KS Developres Rzeszów
- Metalkas Pałac Bydgoszcz
10. kolejka - 06.12
#Volley Wrocław
- KS DevelopRes Rzeszów
11. kolejka - 12.12
KS DevelopRes Rzeszów
- BKS ZGO Bielsko-Biała

eprasa.pl edafaa5c39

ITA TOOLS Stal Mielec: Celowanie w „szóstkę” z... plusem

FOT. ITA TOOLS STAL MIELEC

Stoją (od lewej): Adrian Ziobro - II trener; Mateusz Koziński - statystyk; Anna Bączyńska - przyjmująca (kapitan drużyny); Weronika Sobiczewska - atakująca; Linda Andersson - środkowa; Andjela Jovanović - atakująca; Magdalena Ociepa - środkowa; Rozalia Moszyńska - środkowa; Iza Niedziółka - trener przygotowania fizycznego; Radosław Swół - prezydent Mielca; Jakub Głuszak - trener; Paweł Warzecha - prezes klubu; siedzą (od lewej): Julia Bińczycka - rozgrywająca; Alika Lutsenko - libero; Matylda Grabowska - rozgrywająca; Marta Twardoch - przyjmująca; Aleksandra Adamczyk - przyjmująca; Izabela Dąbrowska - libero; Sarina Wieland - przyjmująca

O klubie

Adres: 39-300 Mielec ul. Solskiego 1, Mielec. **Internet**: http://www.stalmielec.eu. **e-mail:** stalmielec@interia.eu. **Barwy**: niebiesko-białe. **Prezes**: Paweł Warzecha.

Sztab: **Trener** - Jakub Głuszak; **II trener**: Adrian Ziobro; **trener przygotowania fizycznego**: Iza Niedziółka; **fizjoterapeutka**:Dominika Bogaczyk; **statystyk**: Mateusz Koziński. **Kapitan drużyny**: Anna Bączyńska.

Największe sukcesy: wicemistrz Polski: 1999/2000; brązowy medalista MP: 1991/1992, 1993/1994, 1998/1999, 2003/2004. **Puchar Polski**- 2 miejsce: 1998/1999; 1999/2000. **W sezonie 2025/2026**: szóste miejsce w Tauron Lidze.

Zdaniem trenera

Jakub Głuszak

Będziemy chcieli pokazać fajną, ciekawą, dynamiczną siatkówkę z dużym sercem, by ponieść kibiców do dopingu. Chciałbym ich zachęcić, aby zawsze wspierali drużynę i dawali dziewczynom jak najwięcej pozytywnych bodźców, a my ze swojej strony postaramy się ich nie zawieść.Zespół jest wyrównany, każda z zawodniczek jest przydatna na boisku.

Nr imię	nazwisko	data urodzenia	wzrost/waga	zasięg w ataku	za sięg w bloku	ostatni klub
ŚRODKOWE						
1.Magdalena	Ociepa	04.03.1999	186/82	312	300	LOTTO Chemik Police
6.Linda	Andersson (SWE}	12.01.1998	188/75	320	310	Saint-Die-des-VosgesVB (FRA)
14.Rozalia	Moszyńska	09.03.2005	190/76	307	291	SMS PZPS Szczyrk
ATAKUJĄCE						
8. Weronika	Sobiczewska	06.05.1999	184/69	310	280	Budowlani Łódź
18.Andjela	Jovanović (SRB)	05.04.2001	184/72	295	290	TJ Sokol Sternberk (CZE)
PRZYJMUJĄCE						
11. Sarina	Wieland (SUI)	08.07.1997	178/69	300	290	Volley Dudingen (SUI)
12 Aleksandra	Adamczyk	20.01.2006	187/70	306	290	SMS PZPS Szczyrk
20.Anna	Bączyńska	31.12.1995	187/75	310	285	#VolleyWrocław
28.Marta	Twardoch	11.03.2005	177/60	304`	290	Credo Płomień Sosnowiec
ROZGRYWAJĄCE						
5. Matylda	Grabowska	18.07.2002	171/61	290	282	LOTTO Chemik Police
98. Julia	Bińczycka	04.01.2002	173/68	283	270	UNI Opole
LIBERO						
3. Izabela	Dąbrowska	15.12.2003	175/67	280	260	Karpaty PANS Krosno
4. Alika	Lutsenko (UKR)	11.06.2003	176/65	272	260	#Volley Wrocław

Przybyli: Linda Andersson (Saint-Dié-des-Vosges VB, FRA) Matylda Grabowska (Chemik Police), Andjela Jovanović (TJ Sokol Šternberk, CZE), Alika Lutsenko (#Volley Wrocław), Marta Twardoch (Credo Płomień Sosnowiec), Sarina Wieland (Volley Düdingen, SUI), Jakub Głuszak (trener, Radomka), Adrian Ziobro (II trener, #Volley Wrocław), Iza Niedziółka (trener przygotowania fizycznego, KPS Siedlce); Dominika Bogaczyk (fizjoterapeutka). **Ubyli:** Natasha Calkins (Caldaie Melgari VBC Cremonese, ITA) , Aleksandra Kazała (PGE Budowlani Łódź), Julia Mazur (#Volley Wrocław), Nina Nesimović (Aris Thessaloniki, GRE), Marta Pamuła (szuka klubu), Gabriela Ponikowska (MKS Imielin), Aleksandra Walczak (KS Marba Sędziszów Młp.), Dominik Stanisławczyk (zrezygnował z pracy).

NASZA PROGNOZA

W Mielcu z każdym nowym sezonem apetyt na dobrą grę ITA TOOLS Stali i coraz lepsze wyniki rośnie. Celem minimum minimorum na ten obecny jest ósma lokata, a więc gra w rundzie play-off. Poprzednia kampania zakończona szóstym miejscem była bardzo dobra. Nikt nie ukrywa, że zmieniony zespół , z nowym trenerem,„gdzieś” w te okolice tabeli będzie starał się celować. - Ósemka to jest dla nas naprawdę minimum. Chcielibyśmy utrzymać wynik z ubiegłego sezonu, a jeżeli by się jeszcze udało, wskoczyć okienko wyżej, byłaby to rewelacja - uważa Anna Bączyńska, nowa kapitan drużyny i jeden z jej filarów. Fajnie będzie, gdy się uda, ale w tej lidze, nie będzie to łatwe. Dobrze jednak, że klub stawia sobie ambitne cele. Kibice są coraz bardziej wymagający. Szefostwo Stali sięgnęło po ciekawe transfery. W ekstraklasie zadebiutują: serbska atakująca Andjela Jovanović, szwajcarska przyjmująca Sarina Wieland oraz szwedzka środkowa Linda Andersson. Zobczymy, jak się zaadoptują. To powienien być dobry sezon dla Weroniki Sobiczewskiej, Aleksandry Adamczyk, Rozalii Moszyńskiej i wspomnianej Bączyńskiej. Ważna w kadrze jest każda zawodniczka. Czas będzie pracował dla Mielczanek. Udany początek sezonu we Wrocławiu mile widziany, ale #Volley to teraz „twarda sztuka”.

Terminarz 1. rundy

1. kolejka - 04.10; godz.15:00
#Volley Wrocław
- ITA TOOLS Stal Mielec

2. kolejka - 09.10; 17:30
ITA TOOLS Stal Mielec
- Metalkas Pałac Bydgoszcz

3. kolejka - 15.10; 17:30
ŁKS Comercecon Łódź -
ITA TOOLS Stal Mielec

4. kolejka - 28.10
ITA TOOLS Stal
KS DevelopRes Rzeszów

5. kolejka - 02.11
MOYA Radomka Radom-
ITA TOOLS Stal Mielec

6. kolejka - 07.11
PGE Budowlani Łódź -
ITA TOOLS Stal Mielec

7. kolejka - 16.11
ITA TOOLS Stal Mielec
- BKS ZGO Bielsko-Biała

8. kolejka - 23.11
LOTTO Chemik Police
- ITA TOOLS Stal Mielec

9. kolejka - 27.11
ITA TOOLS Stal Mielec
- NETLAND MKS Kalisz

10. kolejka - 05..12
UNI Opole
- ITA TOOLS Stal Mielec

11. kolejka - 13.12
ITA TOOLS Stal Mielec
- Sokół & Hagric Mogilno

eprasa.pl edafaa5c39

PIŁKA NOŻNA | LIGA NARODÓW

Jan Urban w meczu z Rumunią walczy o posadę

O 20.45 na Stadion Narodowy w Warszawie wybiegną drużyny, które zanotowały falstart w LN. Zarówno Jan Urban, jak i Gheor-ghe Hagi w przypadku niepowodzenia mogą pożegnać się z zajmowanym w swojej federacji stanowiskiem.

Adam Godlewski

Biało-Czerwoni w dwóch początkowych kolejkach Ligi Narodów zdobyli zaledwie punkt, goście nie wywalczyli dotąd żadnego. Zważywszy, że celem dla obu drużyn był awans do Dywizji A, kiepskie nastroje polskich i rumuńskich kibiców nie mogą nikogo dziwić. O ile na początku rozgrywek w obu krajach oczekiwano na nowe otwarcie w reprezentacjach, o tyle teraz wszyscy po obu stronach barykady mówią już tylko o punkcie zwrotnym.

Obecna kadencja Hagiego w kadrze (pierwszą miał ćwierć wieku temu) jest 3-krotnie krótsza niż Urbana. I pewnie także z tego powodu były legendarny piłkarz nie jest jeszcze tak bardzo na cenzurowanym , jak szkoleniowiec Biało-Czerwonych. Przede wszystkim, „Maradona Karpat" nie musi oglądać się na to, co w kwalifikacjach młodzieżowego Euro osiągnie trener kadry U-21. Rumuni nie mają już bowiem szans, aby wyjść z grupy w tych rozgrywkach.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

- Nie czuję, że gram o posadę, choć wiem, że porażka przybliży PZPN do decyzji, aby mnie zmienić - mówi trener Jan Urban

Tymczasem polska młodzieżówka, która pod wodzą Jerzego Brzęczka w środę odniosła 9. kolejne kwalifikacyjne (!) zwycięstwo (tym razem Orlęta pokonały w Katowicach Szwedów 3:0, po 2 golach pominiętego przez Urbana w powołaniach Bartosza Mazurka z RB Salzburg i trafieniu Daniela Bąka z Korony Kielce) i jest bardzo bliska bezpośredniego awansu do finałów mistrzostw Europy w swej kategorii wiekowej.

Zatem to całkiem zrozumiałe, że od kilku tygodni media spekulują, iż Brzęczek - w krytycznej sytuacji już w listopadzie - wróci do drużyny narodowej i zastąpi Urbana. Czy tak się stanie? Czas pokaże...

Transmisja dzisiejszego spotkania w TVP 1, TVP Sport oraz na sport.tvp.pl. Początek przedmeczowego studia o godz. 19.45. ©℗

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY, ŚRODOWE WYNIKI

BIEGI:
W MIELCU: Ogólnopolski Bieg Uliczny (pt. 18.45), 16. Wyścig o Pietruszkę (n. 14).
W CZERNIAWCE: XI Bieg w Czerniawce 2026 (s. 11.30). **W STRZYŻOWIE**: V Nocny Bieg Św. Michała (s. 19). **W DUKLI**: XXVII Bieg Górski nad Cergową (n. 14).
W RZESZOWIE: Piwna Mila 2026 (n. 14).
BOKS - Polska Liga Boksu: Imperium Boxing Wałbrzych – Wisłok Rzeszów (n. 17.30).
FUTSAL - Fogo Futsal Ekstraklasa: Texom Eurobus Przemyśl - BSF ABJ Bochnia (s.18)
KOSZYKÓWKA
1 liga kobiet: Akopol Korona AZS PK Kraków – GMM Inox Merger Logisctics Pantery Łańcut (s. 15).
1 liga męska: GKS Tychy – Solvera Sokół Łańcut (s. 18), OPTeam Resovia – Zdrovo Polonia Leszno (s. 20), AZS Politechnika Opolska – Miasto Szkła Krosno (n. 18).
PIŁKA NOŻNA:
1 liga kobiet: Czwórka Radom – Resovia (pt. 18.30). **2 liga kobiet:** PTC Pabianice – Sokół Kolbuszowa Dolna (s. 13). **3 liga kobiet:** Brzezinka - Stal Łańcut (s. 12), Iskra II Tarnów - DAP Dębica (n. 12), FSA Kraków - Beniaminek Krosno (n. 16), Świdnik - Izolator Boguchwała (n. 18). **Betclic 2 liga**: Resovia – Avia Świdnik (s. 13), Znicz Pruszków – Stal Stalowa Wola (n. 13).
Betclic 3 liga: Wisłoka Dębica - Pogoń-Sokół Lubaczów (pt. 17.30), Siarka Tarnobrzeg - Korona II Kielce (s. 15). JKS Jarosław - Naprzód Jędrzejów (s. 15.30), Sokół Kolbuszowa Dolna - Moravia Morawica (s. 15.30).
4 liga: Stal Łańcut - Legion Pilzno (pt. 18), Pogoń-Sokół II Lubaczów - Wisłok Wiśniowa (s. 12), Błękitni Ropczyce - Polonia Przemyśl (s. 15), Sokół Nisko - Strug Tyczyn (s. 15), Igloopol Dębica - KS Wiązownica (s. 16), Sokół Sieniawa - Czarni 1910 Jasło (n. 11), Górnik Strachocina - Radomyślanka Radomyśl Wielki (n. 14), Stal II Rzeszów - Izolator Boguchwała (n. 15), Ekoball Sanok - Pogoń Leżajsk (n. 19).
KLASY O - Dębica: Lechia Sędziszów Małopolski - Stal II Mielec (s. 16), Victoria Czermin - Kolbuszowianka Kolbuszowa (n. 11), Inter Gnojnica - Dąbrówka Stara Jastrząbka (n. 12), Smoczanka Mielec - Kamieniarz Golemki (s. 16), Chemik Pustków - Florian Ostrowy Tuszowskie (s. 15), Igloopol II Dębica - Brzostowianka Brzostek (n. 13), Atut Podborze - LKS Głowaczowa (s. 15), Piast Wadowice Górne - LKS Pustków (n. 16).
Jarosław: Sanoczanka Święte - Orzeł Torki (n. 14), Promyk Urzejowice - Start Lisie Jamy (n. 15), Orzeł Przeworsk - Start Pruchnik (s. 15), Wólczanka Wólka Pełkińska - Płomień Morawsko (n. 14), MKS Kańczuga - Piast Tuczempy (s. 15), Czarni Pawłosiów - Gorliczanka Gorliczyna (s. 15), Zdrój Horyniec - Wiraż Chłopice (n. 18), KS Arłamów - Czuwaj Przemyśl (pt. 18). **Krosno:** Zgoda Zarszyn - Przełęcz Dukla (s. 12), Wiki Sanok - Iwonka Iwonicz (s. 19), Ostoja Kołaczyce - Zamczysko Mrukowa (n. 15), Brzozovia Brzozów - Ekoball II Sanok (s. 16), Przełom Besko - Bieszczady Ustrzyki Dolne (n. 15), Partyzant Targowiska - Strzelec Frysztak (s. 15), Nafta Jedlicze - Tempo Nienaszów (n. 14), Start Rymanów - Zamczysko Odrzykoń (n. 15).
Rzeszów: Iskra Zgłobień - Jedność Niechobrz (n. 14), Rzemieślnik Strażów - Strumyk Malawa (n. 14), Błażowianka Błażowa - KS Przybyszówka (pt. 19), Głogovia Głogów Małopolski - GKS Trzebownisko (n. 16), Sokół Sokołów Małopolski - KS Zaczernie (s. 15), Orzeł Wólka Niedźwiedzka - Herkules Trzebuska (pt. 19), Włókniarz Rakszawa - Błękit Żołynia (s. 18), Zorza Trzeboś - LKS Jasionka (n. 14).
Stalowa Wola: Dolina-Tanew Wólka Tanewska - Sokół Kamień (s. 15.30), Stal Gorzyce - Słowianin Grębów (s. 16), Olimpia Pysznica - Stal Nowa Dęba (s. 16), Podlesianka Kamień - Unia Nowa Sarzyna (n. 15), Stal II Stalowa Wola - Łęg Stany (n. 15), ŁKS Łowisko - LZS Ździary (s. 15), Siarka II Tarnobrzeg - LZS Kotowa Wola (n. 11), Sparta Jeżowe - Czarni Lipa (n. 15).
KLASY A - Dębica: Nagoszyn - Legion II Pilzno (s. 15.30), Wielopole Skrzyńskie - Kawęczyn (n. 15), Czarna - Żyraków (s. 16), Kamionka - Góra Ropczycka (s. 14), Straszęcin - Łopuchowa (n. 15), Paszczyna - Ocieka (s. 15), DAP Dębica - Przecław (n. 15).
Jarosław: Manasterz - Łowce (n. 15), Szówsko - Radymno (n. 15), Skołoszów - Surochów (s. 15), Dobkowice - Nienowice (n. 15), Piast II Tuczempy - Rokietnica (n. 15), Laszki - Tuchla (n. 15), Ostrów - Piwoda (n. 15).
Lubaczów: Cieszanów - Wólka Krowicka (n. 15), Antoniki - Wielkie Oczy (n. 15), Dachnów - Narol (n. 15), Stary Dzików - Młodów (n. 15), Stary Lubliniec - Oleszyce (n. 15), Basznia Dolna - Krowica (n. 15), Pauza: Miękisz Nowy. **Przemyśl:** Żurawica - Leszno (n. 15), Medyka - Dubiecko (n. 15), Stubno - Kaszyce (n. 15), Wyszatyce - Olszany (n. 15), Orły - Nakło (n. 15), Ujkowice - Bolestraszyce (n. 15). Pauza: Kosienice.**Przeworsk:** Mirocin - Łopuszka Wielka (n. 15), Orzeł II Przeworsk - Jodłówka (n. 11), Gniewczyna - Rożniatów (n. 15), Zarzecze - Gorzyce (n. 11), Majdan Sieniawski - Siennów (n. 15), Krzeczowice - Grzęska (n. 15), Rozbórz - Hawłowice (s. 15).
Krosno 1: Niebieszczany - Pakoszówka (n. 13), Pielnia - Bezmiechowa (s. 15), Płowce/Stróże Małe - Grabownica Starzeńska (n. 13), Nowotaniec - Grabówka (s. 15), Tarnawa - Szarotka Nowosielce (n. 14), Długie - Pisarowce (n. 14), Izdebki - Lesko (n. 15). Pauza: Uherce.
Krosno 2: Wzdów - Korczyna (n. 16), Zmiennica - Zręcin (s. 16), Krosno - Klimkówka (n. 11), Głowienka - Lubatówka (n. 15), Domaradz - Posada Górna (n. 16), Rogi - Górki (s. 16), Haczów - Lubatowa (n. 15). Pauza: Przysietnica.
Krosno 3: Skołyszyn - Łęki Dukielskie (n. 15), Sobniów Jasło - Zarzecze (n. 15), Nowy Żmigród - Bieździedza (s. 15), Lubla - Osiek Jasielski (s. 15), Kopytowa - Czarni II Jasło (pt. 16.30), Guzikówka Krosno - Świerzowa (n. 15). Pauza: Osobnica.
Rzeszów 1: Budziwój - Pstrągowa (s. 20.30), Nosówka - Lutoryż (n. 11), Budy Głogowskie - Wysoka Głogowska (n. 11), Zimowit Rzeszów - Czudec (n. 15), Resovia II - Trzebownisko (s. 17.30), Słocina - Niebylec (n. 11), Korona Rzeszów - Trzciana (n. 11).
Rzeszów 2: Krzemienica - Pawłokoma (s. 12), Sonina - Stal II Łańcut (n. 14), Dynów - Krasne (s. 16), Stobierna-Krzywe Stobierna - Medynia Głogowska (n. 14), Jawornik Polski - Handzlówka (n. 15), Dąbrówki - Nienadówka (s. 15), Hyżne - Markowa (n. 14). Pauza: Grodzisko Dolne.**Rzeszów 3**: Złotniki – ASERTO Trześń (n. 11), Radomyślanka II Radomyśl Wielki - Dobrynin (n. 11), Babicha - Dębiaki (n. 15.30), Grochowe - Werynia (s. 15), Cmolas - Siedlanka (n. 12), Wola Mielecka - Czarni Trześń (n. 11), Wola Chorzelowska - Chrząstów (n. 14).
Stalowa Wola 1: Żabno - Wielowieś (n. 14), Kłyżów - Trześń (n. 15), Ocice - Jadachy (s. 16), Tarnowska Wola - Zarzecze (n. 15), Chwałowice - Żupawa (n. 15), Jastkowice - Zakrzów (s. 15), Rozwadów - Skopanie (n. 15).
Stalowa Wola 2: Pogoń II Leżajsk - Górno (s. 16), Przychojec - Podwolina (n. 15), Hucisko - Hucisko (n. 15), Sójkowa - Groble (s. 15.30), Giedlarowa - Bieliny (n. 15), Krzeszów - Ulanów (n. 15), Brzyska Wola - Wola Zarczycka (n. 15).
KLASY B - Dębica 1: Mała - Borek Wielki (n. 14), Klęczany - Nockowa (n. 14), Lubzina - Wolica Piaskowa (s. 16), Lechia II Sędziszów Młp. - Krzywa (n. 16), Bystrzyca - Brzeźnica (n. 14). **Dębica 2:** Zawada - Stasiówka (s. 16), LKS II Pustków - Łęki Górne (s. 16), Kamieniarz II Golemki - Zasów-Mokre (n. 14), Żdżary - Korzeniów (s. 16), Jodłowa - Wiewiórka (n. 15).
Jarosław: Munina - Młyny (n. 12), Wietlin - Jankowice (n. 12), Kidałowice - Boratyn (n. 12), Przedmieście Jarosław - Sośnica (n. 12), Roźwienica - Węgierka (s. 15), Duńkowice - Michałówka (s. 15), Zadąbrowie - Łazy (s. 14.30). **Lubaczów**: Korzenica - Mołodycz (s. 14), Futory - Opaka (n. 12), Płazów - Zalesie (n. 12), Wola Wielka - Łukawiec (s. 15). Pauza: Ruda Różaniecka.**Przemyśl:** Czuwaj II Przemyśl - Fredropol (n. 12), Sierakośce - Orzechowce (s. 14), KS II Arłamów - Trójczyce (n. 12), Huwniki - Pikulice (n. 12), Hurko/Hureczko - Walawa (n. 12), Kalników - Olszynka (s. 15), Batycze - Niziny (s. 14).
Przeworsk: Jagiełła - Wierzbna (n. 12), Babice - Pełnatycze (n. 12), Kisielów - Świętoniowa (n. 16), Cieszacin Wielki - Tryńcza (n. 12), Gać - Rozbórz Długi (n. 12), Maćkówka - Żurawiczki (s. 15.30), Kramarzówka - Nowosielce (n. 12).
Krosno 1: Łukowe - Myczkowce (n. 13), Baligród - Zagórz (n. 16), Jankowce - Czerteż (n. 15.30), Mrzygłód - Srogów Górny (n. 14), Czaszyn - Poraż (n. 12), Lutowiska - Polańczyk (n. 11). **Krosno 2:** Górnik II Strachocina - Niebocko (s. 15), Zgoda II Zarszyn - Wesoła (n. 11), Konieczkowa - Odrzechowa (n. 14), Bukowsko - Jaćmierz (s. 16), Golcowa - Dydnia (n. 13), Markowce - Bażanówka (s. 16), Jabłonka - Hłudno (n. 11). **Krosno 3:** Trześniów - Jasionów (n. 13), Krościenko Wyżne - Jasienica Rosielna (s. 16), Kombornia - Jaśliska (n. 13), Rymanów Zdrój - Wróblik Szlachecki (n. 11), Iskrzynia - Jabłonica Polska (n. 14), Pustyny - Milcza (n. 11). Pauza: Głębokie.
Krosno 4: Iwla - Jasionka (s. 14), Pasja Krosno - Brzezówka (s. 16), Miejsce Piastowe - Potok (n. 11), Chorkówka - Faliszówka (n. 15), Kobylany - Węglówka (s. 16), Iwonka II Iwonicz - Wojaszówka (n. 13). Pauza: Łęki Strzyżowskie. **Krosno 5:** Błażkowa - Nowy Glinik (n. 11), Łężyny - Szebnie (n. 11), Hankówka-Brzyszczki - Łubienko (n. 13), Święcany - Łubno Szlacheckie (n. 13), Brzyska - KS II Zarzecze (n. 13), Pstrągówka - Warzyce (s. 16). **Rzeszów 1:** Bratkowice - Strug II Tyczyn (n. 14), KS II Przybyszówka - Mrowla (n. 11), Hermanowa - Borek Stary (n. 14), Biała - Rudna Mała (n. 20), Dąbrowa - Świlcza (s. 17), Korona II Rzeszów - Rudna Wielka (n. 15).
Rzeszów 2: Lubenia - AP Wisłok Strzyżów (n. 11), Połomia - Kozłówek (n. 11), Grodzisko - Dobrzechów (n. 11.30), Wisłok Strzyżów - Wysoka Strzyżowska (n. 15.30), Szufnarowa - Mogielnica (n. 11). **Rzeszów 3:**Błażowianka II Błażowa - HALO Hyżne (s. 17), Chmielnik - Harta (n. 14), Husów - Albigowa (s. 14). Pauza: Kraczkowa.**Rzeszów 4**: Czarna - Włókniarz II Rakszawa (n. 14), Brzóza Stadnicka - Palikówka (n. 14), Wola Dalsza - Kosina (n. 16), GKS II Trzebownisko - Łukawiec (n. 14), Budy Łańcuckie - Rogóżno (n. 14), Białobrzegi - Wysoka (n. 13). Pauza: Wólka Podleśna.**Rzeszów 5:** Malinie - Krzemienica (s. 16), Victoria II Czermin - Jaślany (n. 14), Trzciana - Górki (n. 11), Gliny Małe - Ławnica (n. 11), Strażak II Grochowe - Rzędzianowice (n. 14), Padew Narodowa - Borowa (n. 14). **Rzeszów 6:** Zgórsko - Atut II Podborze (n. 11), Goleszów - Janowiec (n. 11), Pień - Dąbrówka Wisłocka (s. 16), Żarówka - Dulcza Mała (n. 11), Piast II Wadowice Górne - Dulcza Wielka (s. 16), Wierzchowiny - Tuszyma (n. 11). **Rzeszów 7:** Hucina - Hadykówka (n. 11), Przyłęk - Majdan Królewski (n. 11), Raniżów - Przedbórz (n. 16), Widełka - Komorów (n. 14), Trzęsówka - Dzikowiec (s. 14), Ostrowy Baranowskie - Krzątka (s. 16). Pauza: Kolbuszowianka II. **Stalowa Wola 1:** Kopcie - Cygany (n. 12), Skowierzyn - Dąbrowica (n. 12), Baranów Sandomierski - Knapy (s. 16), Serbinów - Stale (n. 15), Sobów - Słowianin II Grębów (n. 15), Wrzawy - Chmielów (n. 12), Pauza: Sokolniki.**Stalowa Wola 2:** Przędzel - Rudnik nad Sanem (s. 15), Zdziechowice - Glinianka (n. 12), Rzeczyca Długa - Krzaki-Słomiana (n. 12), Jarocin - Olimpia II Pysznica (n. 12), Bojanów - Kurzyna (n. 12), Kopki - Wola Rzeczycka (n. 15), Turbia - Zaklików (n. 13). **Stalowa Wola 3:** Wierzawice - Stare Miasto (n. 14), Łętownia - Brzóza Królewska (s. 19), Harasiuki - Biedaczów (n. 12), Tarnogóra - Chałupki Dębniańskie (n. 15), Dębno - Jelna (n. 12), Kuryłówka - Sarzyna (s. 14). Pauza: Łukowa.
PIŁKA RĘCZNA:
Lotto Superliga: NETLAND MKS Kalisz - Handball Stal Mielec (n.18). 1 liga mężczyzn: SPR Orzeł Przeworsk - SPR Górnik Zabrze (pt.18.30). 1 liga kobiet: JKS San Jarosław - SPR Handball Rzeszów (n.16)
SIATKÓWKA
Tauron Liga kobiet: #Volley Wrocław – ITA TOOLS Stal Mielec (n. 15), ŁKS Commercecon Łódź – DevelopRes Rzeszów (n. 18)
Tauron 1. liga kobiet: Marba Sędziszów Małopolski – BAS Białystok (s. 18).**Tauron 1. liga męska**: BKS Bydgoszcz – AVIA Sędziszów Młp. (n. 17).

ŚRODOWE WYNIKI:

1/4 finału OPP Stalowa Wola:
LZS Żabno - San Kłyżów 2-3P lesianka Kamień - Pogoń Leżajsk 2-3, Rotunda Krzeszów - LZS Ździary 1-4, Sokół Nisko - Siarka Tarnobrzeg 0-4
Klasa O Jarosław:
Orzeł Przeworsk - Płomień Morawsko 0-1
Klasa A Jarosław:
LKS Manasterz - Fredro Surochów 3-1 .
©℗

eprasa.pl edafaa5c39

SPORT

• **Reprezentacja Polski do 19 lat wygrała 3:0 z Kazachstanem w ostatnim meczu turnieju towarzyskiego rozgrywanego na Słowacji.** Drużyna ta rozegra w listopadzie w Przeworsku (11.11) i w Leżajsku (17.11) mecze eliminacji mistrzostw Europy.

KOSZYKÓWKA | PZKOSZ 1 LIGA MĘŻCZYZN, 1 LIGA KOBIET

Resovia kontra faworyt ligi. Kemp za Ivicę w Mieście Szkła

Tomasz Ryzner

Z naszych 1-ligowców tylko OPTeam Resovia będzie mieć w 3. kolejce atut hali. Przyda się, bo rzeszowianie podejmą mocną Polonię Leszno. Miasto Szkła wesprze już, być może, Adam Kemp, zatrudniony w miejsce Ivicy Radicia (kontuzja). Ekipy z Łańcuta ruszą w zachodnim kierunku - sokoły do Tychów, a koszykarki Panter do Krakowa.

FOT. KOSZYKÓWKA RESOVIA/FACEBOOK

Koszykarze Resovii w niedzielny zapraszają na mecz z kandydatem do awansu. Nz. w akcji Maksymilian Szefler, center naszego zespołu

Mówi się „do trzech razy sztuka", ale przed resoviakami potężne wyzwanie. Nasz team nadal jest osłabiony kadrowo (Zegzuła, Młynarski, Miszula, Margiciok), a w sobotni wieczór musi stawić czoła drużynie, która ma grać o awans. W żużlowym mieście znalazły się poważne środki na basket, stąd Polonia potrafiła zatrudnić m.in. Adriana Boguckiego (215 cm), mającego na koncie wiele sezonów w ekstraklasie.

- Wciąż mają Mitchella, króla strzelców poprzedniego sezonu i wielu innych wartościowych graczy - mówi Przemysław Łuszczewski, coach Resovii, który od dawna ma problem z tym, aby na treningach zespół pograł 5 na 5. Jakby kłopotów było mało, w środowym meczu 2-ligowej pempaVita Resovii kontuzji doznał nastoletni Grzegorz Ząbczyk, który udanie wprowadzał się do pierwszej drużyny. - Dziś pograliśmy pięciu na pięciu, ale wesoło nie jest. Sasza Miszula zaliczył 7 minut w meczu z Notecią, ale odnowił mu się uraz łydki. Pozostali rekonwalescenci zaczynają się ruszać, ale nie wiem, czy któryś zagra w sobotę. Polonia? Prawie każdy stamtąd mógłby w słabszej drużynie należeć do liderów drużyny To nie znaczy, że nie powalczymy - dodał trener „Bieszczadzkich Wilków".

Rzeszowianie ruszą do akcji o 20.00, a dwie godziny wcześniej mecz w Tychach rozpocznie Solvera Sokół, który chce wygrać drugi raz z kolei. - GKS to od lat solidna firma. Dostali lanie od ŁKS-u, ale znaczy to tylko tyle, że rzucą się na nas od samego początku - przewiduje Dariusz Kaszowski. Trener łańcucian będzie miał już do dyspozycji Michała Lisa.

Miasto Szkła chciałoby posmakować pierwszej wygranej i rzecz wydaje się do zrobienia w niedzielę w Opolu. Pytanie, czy w naszej ekipie zadebiutuje Adam Kemp (35 lat, 208 cm). Amerykanin, m.in. były center Sokoła, w czwartek podpisał umowę i ma zastąpić Ivicę Radicia, który w starciu z Eneą Poznań złamał kość śródręcza.

Jeśli chcą zdziałać coś konkretnego w Krakowie, Pantery muszą wejść na wyższy poziom niż miało to miejsce podczas inauguracji sezonu. W starciu z AZS-em Koroną łańcucianki muszą pokazać m.in. większą moc w ofensywie, w grze pod koszem. To konieczne, bo rywalki zdają się mieć silniejszą kadrę niż w poprzednim sezonie. ©℗

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2 LIGA

„Stalówka" powalczy u lidera. Co pokaże Resovia? Czy to pora na pierwszą wygraną?

Kamil Górniak, Tomasz Paryś

W weekend Stal Stalowa Wola i Resovia po dwutygodniowej przerwie rozegrają kolejne ligowe zawody. Zielono-czarni zagrają na wyjeździe ze Zniczem Pruszków. Resovia pokaże się w roli gospodarza.

Po spadku z zaplecza ekstraklasy i mocnych kadrowych roszadach Znicz Pruszków był nadal upatrywany jako jeden z faworytów, lecz nie był wymieniany w czołówce. Niewielu stawiało ekipę z Mazowsza jako topową drużynę. Bardzo młody zespół Znicza mocno zaskakuje. Kilku doświadczonych graczy jak Jarosław Jach, Władysław Ochronczuk, Adam Ratajczyk czy Michał Borecki są niewątpliwym wsparciem dla wielu graczy, którzy mają jeszcze status młodzieżowca. Wielu z nich może niebawem trafić do wyższych lig.

„Stalówka" w ostatniej kolejce w derbowym starciu pokonała na własnym boisku Resovię Rzeszów. Był to udany debiut nowego sztabu szkoleniowego Stali na czele z Mariuszem Arczewskim, który dotychczas był asystentem. Dwa tygodnie, które miał nowy opiekun zielono-czarnych na pewno pozwoliło nieco wprowadzić własny model gry, ale też to był czas, w którym można było popracować nad pewnymi brakami drużyny, które powstały na skutek późnego kompletowania kadry Stali Stalowa Wola. Być może do dyspozycji sztabu będą kontuzjowani ostatnio Kamil Soberka i Marcin Grabowski. Jest też szansa, że do gry będzie też już gotowy sprowadzony niedawno nowy napastnik Modou Keita.

Niedzielne zawody rozpoczną się o godzinie 13, a mecz będzie można zobaczyć w aplikacji oraz na stronie TVP Sport. To dla zielono-czarnych będzie mocny sprawdzian, czy wszystko idzie już w tym właściwym kierunku.

Resovia podejmować będzie na stadionie przy Hetmańskiej w Rzeszowie beniaminka ze Świdnika.

Sytuacja rzeszowian na półmetku rundy jesiennej Betclic 2. Ligi jest nie do pozazdroszczenia. Zespół zajmuje ostatnie miejsce w ligowej tabeli z dorobkiem zaledwie trzech punktów. Ten stan rzeczy ma zmienić nowy trener Resovii Dariusz Kantor, który na początku swojej pracy z drużyną dostał nieco więcej czasu na wdrożenie swoich zasad ze względu na dwutygodniową przerwę reprezentacyjną. Jak zapowiadał po ostatnim meczu w Stalowej Woli, chciał odpowiednio przepracować ten czas.

Resovia czeka na premierowe zwycięstwo w bieżących rozgrywkach 2. Ligi. Przełamanie ma przyjść w najbliższy weekend. Rywalem będzie Avia Świdnik, która po świetnym początku sezonu, nie może wrócić na właściwe tory od połowy sierpnia. W pięciu ostatnich spotkaniach ligowych zdobyła tylko jeden punkt, szczęśliwie remisując w Kleczewie.

Początek spotkania w sobotę o godz. 13.00. Transmisja na TVP Sport. ©℗

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 3 LIGA

Derby w Dębicy, trudny mecz JKS-u i siarkowców

Tomasz Ryzner

Mecze 11. kolejki nasze ekipy rozegrają wyłącznie na boiskach Podkarpacia. Wisłoka Dębica podejmie Pogoń Sokoła Lubaczów, a JKS zmierzy się z Naprzodem Jędrzejów.

Dębiczanie wygrali 4 razy z rzędu, są już na 4. miejscu i będą mocnym faworytem meczu, który odbędzie się już w piątek. Nie może być inaczej, skoro Pogoń Soków jest „czerwoną latarnią" tabeli. - Każdy w tej lidze może wygrać z każdym i jest na to już sporo potwierdzeń. Pogoń przegrała ostatnio u siebie, ale nie wyglądała gorzej od Sokoła z Kolbuszowej Dolnej. Szykujemy się na trudny mecz, tym bardziej że jakoś ciężko nam się strzela gole na swoim stadionie - mówi Damian Łanucha, kapitan biało-zielonych.

JKS wygrał 5 razy tej jesieni, a powinien 6, bo w Morawicy stracił bramkę w doliczonym czasie. Jarosławianie podejmą Naprzód, zespół coraz groźniejszy, który ma tyle samo punktów (17), ile zgromadziła nasza drużyna.

Po serii 4 gier bez porażki Siarka dostała po uszach w Starachowicach (1:4), toteż do gry w Koroną II Kielce przystąpi napędzana czystą, sportową złością. Ekstraklasa pauzuje, stąd tarnobrzeżanie muszą brać pod uwagę, że goście zostaną doraźnie wzmocnieni. Na drugie zwycięstwo z rzędu liczą kibice kolbuszowian. Sokoły zmierzą się ze wspomnianą Moravią. ©℗

FOT. MARCIN RADZIMOWSKI

Przed reprezentacyjną przerwą dla 2-ligowców nasze ekipy spotkały się w Stalowej, gdzie lepsza była Stal, teraz punktować mogą obie..

eprasa.pl edafaa5c39